PRENUMERATA
wspólnoty
Zapisy do 20 czerwca na poczcie lub u listonosza.

Świerszczowianki w telewizji: U nas kobiety są zdolne

Fot. Jolanta Chwałczyk

strona 22

Aktorzy z Warszawy promują badania w naszym szpitalu

strona 20

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

8 - 14 czerwca 2021 r. ■ nr 23 (289) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Piotr Miazga, dyr. Krzysztof Bojarski, Olga Borys i Wojciech Majchrzak

Fot. Tomasz Rybka, SP ZOZ w Łęcznej

Kulisy zaplombowania szkoły górniczej

STAROSTWO ATAKUJE WSPÓLNOTĘ - ODPOWIADAMY

Krzysztof Niewiadomski, starosta

STR. 2-3,5

Teodor Kosiarski, radny

To brak profesjonalizmu w działaniach i potężna dawka antyreklamy

Fot. Kamil Kolira

Starostwo nie bierze odpowiedzialności za założenie plomb na szkole, choć... jego pieczątki są na plombach

Z oświadczenia kierownika gospodarczego w Zespole Szkół Górniczych: „Zastosowane środki w postaci plombowania są nieadekwatne do sytuacji lekko uchylonego okna, które nie stwarza żadnego zagrożenia".

ŁĘCZNA
Jest pierwszy kandydat na burmistrza

s. 5

Piotr Kotuła, radny, przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska RM w Łęcznej

CYCÓW
Łęczyńscy kryminalni zlikwidowali plantację konopi

s. 23

LW Bogdanka przeprowadza się do Łęcznej?

Fot. LW Bogdanka

Ile zyskałaby Łęczna, ile stracił Puchaczów i co na to kopalnia

s. 6

PUCHACZÓW
Mieszkańcy dopytują, czy będą gminne dożynki

s. 22

Spiczyn:
Energia ze słońca pozyskana w bólach

s. 23

Ćwierć wieku za kratami Zabójcy Mariusza Śliwińskiego prawomocnie skazani

Jest wyrok w głośnej sprawie zabójstwa mieszkańca gminy Milejów, zamordowanego w Ciechankach pod Łęczną

Marta K. Dariusz M.

Fot. Dominik Smagała

s. R2

R E K L A M A

Skup zboża
GOSPODARSTWO ROLNE RODZINY WALĘCIUK
▪ Sprzedaż węgla
▪ Sprzedaż nawozów sztucznych
▪ Skup złomu
LUDWIN 76 tel. 81 75 70 213

PUSTAK OGRODZENIOWY
ERDOM BRUK-BET DESIGN
TEL. 500 599 111
ERDOM Łuków ul. Warszawska 83a
TOWAR OD RĘKI
TRANSPORT Z ROZŁADUNKIEM

N 1309 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

eprasa.pl a3ecce9895

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel. 780 029 973
kepa@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Co tam się dzieje? - pytają zadziwieni mieszkańcy powiatu

Starostwo: Plombowanie

Kosiarski: Brak profesjonalizmu w

Na plombach widniały pieczątki wydziału obsługi szkół i placówek oświatowych Starostwa Powiatowego w Łęcznej

Teodor Kosiarski, radny Wspólnej Sprawy
- To szok, że jest jeden klucz do pomieszczenia. To po prostu świadczy o bałaganie w szkole

Fot.Katarzyna Mazur

Dorota Makara,
naczelnik wydziału obsługi szkół i placówek oświatowych Starostwa Powiatowego w Łęcznej
- Jest problem w zarządzaniu i dysponowaniu kluczami, któremu na pewno się przyjrzymy

Z oświadczenia kierownika gospodarczego w ZSG
„Zastosowane środki w postaci plombowania są nieadekwatne do sytuacji lekko uchylonego okna, które nie stwarzało żadnego zagrożenia"

Maria Jarmuł-Snopek, wicedyrektor ZSG
- Gdyby dziecko jakieś zaprószyło ogień przez okno, to kompletnie rzecz niebezpieczna

- Sytuacja była nagła, może faktycznie kryzysowa - przyznała naczelniczka Dorota Makara ze starostwa, mówiąc o opieczętowaniu szkoły górniczej przez zarządzany przez nią wydział. Z tego powodu budynek szkoły był na jeden weekend zamknięty dla słuchaczy kwalifikacyjnych kursów zawodowych. Urzędniczka nie widzi też nic nadzwyczajnego w fakcie zaplombowania szkoły.

Na ostatnim posiedzeniu Komisji Oświaty w środę, 2 czerwca, radni pytali o przyczynę zamknięcia podległej powiatowi szkoły górniczej (w weekend 22-23 maja).

Zacznijmy jednak od tego, że w placówce kontrolę prowadzi wydział obsługi szkół i placówek oświatowych Starostwa Powiatowego w Łęcznej i właśnie w związku z tą kontrolą podjęto decyzję o zaplombowaniu m.in. drzwi wejściowych do szkoły, a także tych do gabinetu dyrektora i pomieszczenia kierownika gospodarczego.

Na plombach znalazły się pieczątki wydziału obsługi szkół i placówek oświatowych Starostwa Powiatowego w Łęcznej. Naczelniczka tego wydziału Dorota Makara w czasie obrad komisji odczytała oświadczenie, w którym potwierdziła przekazane przez nas w poprzednich wydaniach „Wspólnoty" informacje o powodzie zaplombowania szkoły.

A tym powodem były niesnaski między urzędnikami a jednym z pracowników – kierownikiem gospodarczym szkoły. Chodziło o przekazanie szkolnych kluczy w czasie jego nieobecności.

„Stosowanie plomb nie jest czynnością niezwykłą"

„Z uwagi na fakt przebywania dyrektora szkoły na zwolnieniu lekarskim oraz niespodziewanego zwolnienia lekarskiego kierownika gospodarczego szkoły zaistniał problem dostępu do kluczy zapasowych do wszystkich pomieszczeń w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej. Kierownik gospodarczy odchodząc na zwolnienie nie przekazał klucza do pokoju, w którym wykonuje pracę. W pokoju tym znajdował się również komplet kluczy zapasowych" – odczytała naczelniczka Makara.

Z oświadczenia dowiadujemy się, że w pierwszym dniu zwolnienia lekarskiego kierownika gospodarczego, wicedyrektor Maria Jarmuł-Snopek prosiła go o przekazanie kluczy, ale do godziny zamknięcia szkoły kierownik ich nie zwrócił.

- Z tego powodu w celu zwiększenia bezpieczeństwa szkoły podjęto decyzję o dodatkowym zabezpieczeniu w postaci zaplombowania niektórych drzwi – poinformowała naczelniczka.

- Prawdą jest, że dyrektor ZSG w Łęcznej przebywa na zwolnieniu lekarskim, ale z uwagi na zagrożenie bezpieczeństwa szkoły został telefonicznie poinformowany o podjętych działaniach przez zastępującego go podczas nieobecności wicedyrektora - dodała.

Zdaniem naczelniczki Makary, byłej dyrektor łęczyńskiego Jagiellończyka plombowanie szkoły jest normalną praktyką stosowaną w szkolnictwie.

- Zaplombowanie niektórych drzwi miało na celu ochronę mienia szkolnego. Zostało wykonane w sposób komisyjny, tylko przez pracowników szkoły. Stosowanie plomb na terenie szkoły nie jest czynnością niezwykłą czy też niespotykaną. Zarówno w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej, jak i w innych szkołach z powiatu łęczyńskiego i nie tylko podejmuje się takie środki ochrony szkoły na przykład przed egzaminami maturalnymi czy też innymi zdarzeniami – dodaje.

Taką wersję wydarzeń przekazał pracownik

Z kolei przewodniczący Komisji Oświaty Mirosław Tarkowski odczytał oświadczenie, kierownika gospodarczego ZSG w Łęcznej. – Usłyszeliśmy jedną stronę, posłuchajmy drugiej – wyjaśnił przewodniczący Tarkowski.

- W związku z dochodzącymi do mnie sygnałami i zarzutami dyskredytującymi moją osobę niniejszym pragnę przedstawić swoje wyjaśnienia i odnieść się do zasłyszanych zarzutów. Od dnia 21 maja 2021 r. przebywam na zwolnieniu lekarskim. Tego samego dnia o godz. 14.07 od pani dyrektor [wicedyrektor – red.] Marii Jarmuł-Snopek otrzymałem wiadomość o treści: „Proszę o przekazanie kluczy do wszystkich pomieszczeń szkoły w celu zapewnienia bezpieczeństwa placówki, dzisiaj do godz. 15.30. Forma przekazania nie musi być osobista". Niestety, ze względu na złe samopoczucie wiadomość odczytałem dopiero w niedzielę, 23 maja 2021 r. i niezwłocznie na nią odpowiedziałem przesyłając następującą wiadomość SMS o treści: „Dzień dobry, w związku z tym, że byłem u lekarza i zwolnieniem lekarskim od dnia 21 maja, i przyjmowaniem leków mój stan zdrowia nie pozwala wykonać prośby. Proszę o wyznaczenie pracownika celem przekazania przedmiotowej rzeczy w dniu 24 maja 2021. Czekam na informację" – relacjonuje Węcławik.

- Wiadomość, jaką otrzymałem od pani dyrektor wzbudziła moje zaniepokojenie, ponieważ system zamknięć zainstalowany w Zespole Szkół Górniczych pozwala wielu pracownikom zgodnie z przydzielonymi uprawnieniami do kluczy otwierać i zamykać budynek szkoły oraz poszczególne pomieszczenia wewnątrz budynku. Dochodzą do mnie zarzuty jakobym w pomieszczeniu kierownika gospodarczego zostawił otwarte okno, czego sobie nie przypominam. W tym miejscu jednak zaznaczam, że klucze do pomieszczenia znajdują się w szkole i pozwalają one na dostęp do mojego pomieszczenia. Jeden z kluczy jest w posiadaniu pani sekretarz, drugi znajduje się w gablocie u konserwatorów - dodał kierownik gospodarczy w swoim oświadczeniu.

Pracownik: To nieadekwatne środki

Stwierdził też, że pomieszczenia są chronione monitoringiem i systemem alarmowym, a o otwartym oknie dowiedział się już po zaplombowaniu szkoły.

- Z całą stanowczością stwierdzam, że wejście na teren szkoły uzbrojonej w alarm jest praktycznie niemożliwe, a wszelkie naruszenia są odnotowane w systemie. Zastosowane środki w postaci plombowania są nieadekwatne do sytuacji lekko uchylonego okna, które nie stwarzało żadnego zagrożenia. O tym fakcie wystarczyło mnie powiadomić, a ta kwestia byłaby niezwłocznie wyjaśniona – oświadczył Węcławik.

- Dotarła do mnie również informacja o tym, iż pani dyrektor Maria Jarmuł-Snopek zleciła natychmiastowe usunięcie mnie z systemu alarmowego w dniu 21 maja 2021 r. wraz z moim zwolnieniem lekarskim. Nie rozumiem, jakie przesłanki zaistniały, aby po pierwsze plombować gabinety, pomieszczenia socjalne, gabinet dyrektora, sekretariat i magazyn w momencie, gdy byłem pierwszy dzień na zwolnieniu lekarskim. Jestem pracownikiem

eprasa.pl a3ecce9895

szkoły to... nic niezwykłego.
działaniach i potężna dawka antyreklamy

ZSG i nie byłem pozbawiony żadnych praw wynikających ze stosunku pracy – dodał kierownik gospodarczy, który podkreślił, że w szkole górniczej pracuje od 12 lat i był dobrze oceniany przez pracodawcę, a także uzyskiwał podziękowania od starosty.

- Nigdy nie wpłynęła na mnie żadna skarga, jak również nie dostałem nagany. Wykonywałem wiele prac wykraczających znacznie poza mój zakres obowiązków – bronił się Węcławik wymieniając m.in. budowę w trudnych warunkach warsztatów szkolnych na Pasterniku.

- Przedstawiając powyższe, nie rozumiem działań moich przełożonych mających na celu dyskredytowanie mojej osoby i mnożenie oszczerstw na mój temat – zakończył swoje oświadczenie kierownik gospodarczy ZSG.

Gdzie były klucze?

Po jego słowach naczelniczka Makara przypomniała o RODO. - Ja bym była bardzo ostrożna – ostrzegała. I stwierdziła: - Jest to sprawa między dyrektorem a panem (nazwisko kierownika). Należy poczekać do powrotu pracodawcy i pracownika.

Na to przewodniczący Tarkowski odpowiedział: - Chodzi o zamknięcie szkoły. W odpowiedzi tutaj padła „oczywista oczywistość": jeśli klucze są w dalszym ciągu w posiadaniu placówki, to nie powinna być zamknięta, skoro rezerwowe klucze są i możemy prowadzić zajęcia fizycznie.

Wtedy do dyskusji włączyła się wicedyrektor ZSG, Maria Jarmuł-Snopek. - Klucza do jednego z pokoju nie było nigdzie. Był w posiadaniu pana kierownika gospodarczego - powiedziała.

- Klucze do szkoły są systemowe, każdy z nas z osób uprawnionych może wejść do szkoły, jeżeli później będzie mógł rozbroić klucz do alarmu. Natomiast nie mieliśmy wejścia do pomieszczenia kierownika gospodarczego, gdzie reszta zapasowych kluczy była - dodała.

Jarmuł-Snopek odniosła się też do sprawy otwartego okna. - Okno mogło być z różnych przyczyn uchylone, ale gdyby coś się stało, gdyby dziecko jakieś zaprószyło ogień przez okno, to kompletnie rzecz niebezpieczna – podkreśliła i poinformowała, że klucze otrzymała od kierownika ok. godz. 14.30 w poniedziałek, 23 maja, a szkoła została odplombowana tego samego dnia o godz. 6.15.

Kosiarski: brak profesjonalizmu

Po wysłuchaniu obu stron głos zabrał radny Teodor Kosiarski (Wspólna Sprawa).

- Słuchając tych dwóch oświadczeń nasuwa mi się tylko jedna uwaga: brak profesjonalizmu w działaniach. Zanim tutaj przyjechałem, byłem w jednym ze sklepów łęczyńskich i z szerokim uśmiechem na ustach sprzedawca mnie się zapytał, co tam się dzieje w tej szkole górniczej. To jest potężna dawka antyreklamy szkoły – powiedział Kosiarski, który odniósł się także do słów naczelniczki. - Ujawnienie nazwiska kierownika nie jest naruszeniem RODO – przypomniał były burmistrz.

Na czym jego zdaniem polega wspomniany brak profesjonalizmu? - Po pierwsze, to dla mnie jest szokiem, że jest jeden klucz do pomieszczenia i jedna osoba, która go obsługuje. To po prostu świadczy o bałaganie w szkole. Po drugie, przecież wiecie, gdzie wasz pracownik mieszka. Wysyła się pracownika szkoły z upoważnieniem o przekazanie kluczy, a nie esemesa, którego pracownik ma prawo nie zobaczyć. Mi często się zdarza, że zostawiam gdzieś telefon i idę do ogrodu czy na podwórko pracować – powiedział radny Kosiarski.

I dodał: - Naprawdę powinniście to państwo bez emocji załatwić w swoim gronie i organ prowadzący nie powinien tu nawet udzielić swojej pieczątki. Bo bałagan, który jest w szkole przeniósł się na opinię o starostwie. Ludzie pytają, dlaczego starostwo zaplombowało szkołę i w pewnym sensie jest racja w tym co dziennikarz napisał, że nie odbyły się zajęcia, bo przeniesienie zajęć z normalnych na zdalne to jest w pewnym sensie pokazanie, że forma tych zajęć ze względu na zamknięcie szkoły musiała ulec zmianie. Tak się po prostu profesjonalnie nie postępuje.

Krzysztof Niewiadomski, starosta (PiS)

„Widać, że jest jakiś spór"

Były burmistrz przypomniał o tym, że powiat stracił już 32 tys. zł na wypłatę odszkodowań dla bezprawnie zwolnionych pracownic podległej starostwu Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Także w tym kontekście mówił o obecnej sytuacji w szkole górniczej.

- Nie chcę wybiegać w daleką przyszłość, ale żebyśmy znowu nie płacili za przegrane sprawy za niezgodne z przepisami zwolnienie tego czy innego pracownika. Nie chciałbym, żeby finał tego sporu, bo widać, że tu jest jakiś spór, znalazł się w sądzie – stwierdził Kosiarski.

I dodał: - Z dyrektorem ZSG Arkadiuszem Maruchą jest kontakt. Nie jest tak obłożnie chory, żeby był nieprzytomny i nie odbierał telefonu. Jeżeli więc pani wicedyrektor nie ma takiego autorytetu jak główny dyrektor u tego pracownika, to można było przez dyrektora Maruchę ten temat załatwić, ale nie tak, żeby w prasie huczało o cyrkach, które się dzieją w szkole górniczej.

Naczelniczka Makara nie dementowała słów Kosiarskiego o bałaganie w szkole. - Jak najbardziej z panem burmistrzem zgadzam się, jeśli chodzi o zarządzanie, coś jest nie w porządku i to bezwzględnie – przyznała naczelniczka wydziału oświaty i placówek oświatowych.

Obecność dziennikarza zaskoczyła

- Chciałam powiedzieć, że z panem (nazwisko kierownika) była prowadzona rozmowa przez panią, która prowadziła audyt. Pan (nazwisko kierownika) zadzwonił i odmówił oddania kluczy w tym dniu. Powiedział, że nie odda. Świadkiem tej rozmowy była pani wicedyrektor. Na pewno jest tu problem w zarządzaniu i dysponowaniu tymi kluczami, któremu na pewno przyjrzymy się po powrocie pana dyrektora - zapewniła Makara.

Naczelniczka stwierdziła, że nawet dyrektor szkoły Arkadiusz Marucha miał nie wiedzieć, gdzie jest klucz. - Byłam świadkiem rozmowy pani wicedyrektor, która wykonywała telefon do pana dyrektora i pan dyrektor nie miał wiedzy na temat dostępu do kodów i [nie wiedział - dop. red.] gdzie jest klucz – zrelacjonowała Makara.

W końcu też naczelniczka przyznała: - Sytuacja była nagła, może faktycznie kryzysowa.

Jednocześnie wyraziła zdziwienie, że dziennikarz „Wspólnoty" w ogóle zainteresował się sprawą opieczętowania szkoły pieczęciami starostwa. A pojawił się na miejscu właśnie wtedy, gdy plombowano placówkę, czyli w piątek, 21 maja, ok. godz. 19.40 tuż przed opieczętowaniem drzwi wejściowych.

- Dla mnie zaskakujące jest to, dlaczego nagle o godz. 20 w szkole pojawia się redaktor. Przecież redaktor nie chodzi koło szkoły i nie kręci się z aparatem fotograficznym – powiedziała Makara.

Komu na tym zależy

Na końcu całą sprawę skomentowała Bogumiła Błaziak, prezes łęczyńskiego oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego.

- Kiedy będziemy we wrześniu mówić, jaki jest nabór do danej placówki przypomnimy sobie sytuację z dzisiejszej komisji, jak i sytuacji z komisji sprzed dwóch tygodni, gdzie była o tym mowa. Będziecie państwo obciążać nauczycieli i dyrektorów za zły nabór, a niestety to, co pan radny Kosiarski powiedział, jest świętą racją. To jest antyreklama dla szkoły i tak się nie powinno robić – stwierdziła Błaziak.

- Sytuacja powinna być wyjaśniania w zupełnie inny sposób i to już w zarodku. Nie wiem, komu na tym zależy, nie chcę tutaj oceniać, ale naprawdę droga wyjaśniania tej sytuacji jest bardzo nietrafiona – dodała.

Kamil Kulig

Czytaj dalej na s. 5

R E K L A M A

Ruukki® Frigge
Blachodachówka modułowa

ruukki
• nowoczesny kształt
• bogata kolorystyka
• do 50 lat gwarancji
Autoryzowany dystrybutor:
MATERIAŁY BUDOWLANE ORION
Łęczna
ul. Średnia 29
tel. 668 672 838

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU
9 czerwca,
godz. 9.00-13.00,
Piaseczno (1).

A U T O P R O M O C J A
ZNAJDŹ NAS NA facebook®

R E K L A M A
ALIOR BANK
LEKKA KONSOLIDACJA Z PODUSZKĄ BEZPIECZEŃSTWA
POŁĄCZ KREDYTY I ZABEZPIECZ ICH SPŁATĘ
PROMOCJA RRSO 8,95%
Zapraszamy:
Łęczna, ul. Stefanii Pawlak 22 (Deptak)
☎ 81 448 09 10
Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) oferty promocyjnej „Bezpieczna konsolidacja II" wynosi 8,95%; całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów): 74 485 zł; całkowita kwota do zapłaty: 106 296,68 zł; oprocentowanie zmienne: 6,2%; całkowity koszt kredytu: 31 811,68 zł, w tym prowizja: 0 zł (0%), składka na ubezpieczenie od utraty pracy i NNW: 7383,60 zł, odsetki: 24 428,08 zł; 105 miesięcznych rat, w tym 104 równe raty w wysokości 1012,36 zł, ostatnia rata: 1011,24 zł. Kalkulacja została dokonana na 15.04.2021 r. na reprezentatywnym przykładzie.
Minimalna kwota kredytu wynosi 30 000 zł. Oferta promocyjna uwzględnia zawarcie umowy ubezpieczenia na życie dla kwot kredytu od 30 000 zł do 70 000 zł lub umowy ubezpieczenia na wypadek utraty pracy i NNW dla kwot kredytu powyżej 70 000 zł. Zawarcie umowy ubezpieczenia w Alior Banku jest dobrowolne. Składka jest kredytowana i opłacana jednorazowo. Dla kwot kredytu powyżej 70 000 zł Alior Bank wymaga zabezpieczenia kredytu w formie cesji z umowy ubezpieczenia na wypadek utraty pracy i NNW. W ramach promocji można konsolidować zobowiązania tylko spoza Alior Banku, w tym min. jedną pożyczkę lub kredyt. Ostateczne warunki kredytowania zależą od zdolności kredytowej klienta, kwoty kredytu, daty wypłaty kredytu oraz daty płatności pierwszej raty. Ubezpieczenie na życie z PZU Życie SA – ochrona trwa 24 albo 36 miesięcy, także po przedterminowej całkowitej spłacie kredytu, o ile nie zostanie zgłoszona rezygnacja z ubezpieczenia. Ubezpieczenie na wypadek utraty pracy i NNW z PZU SA – ochrona trwa w okresie obowiązywania umowy kredytu, ale nie dłużej niż 60 miesięcy, a miesięczne świadczenie z tytułu utraty pracy przysługuje, o ile utrata pracy nastąpiła nie wcześniej niż 61. dnia od daty zawarcia umowy ubezpieczenia. Ochrona trwa także po przedterminowej całkowitej spłacie kredytu, o ile nie zostanie zgłoszona rezygnacja z ubezpieczenia. Bank jest agentem ubezpieczeniowym wpisanym do rejestru w KNF i działającym na rzecz wielu ubezpieczycieli. Regulamin promocji „Bezpieczna konsolidacja II", Taryfa opłat i prowizji, ogólne warunki obu ubezpieczeń dla kredytobiorców, pełnomocnictwo agenta, karty produktu oraz dokumenty zawierające informacje o produktach ubezpieczeniowych są dostępne w placówkach Alior Banku SA i na www.aliorbank.pl.

eprasa.pl a3ecce9895

Wójt Marek Kubik z dochodem w pracy i z sądowego wyroku

Spośród wójtów gmin wiejskich największe pobory w urzędzie gminy osiągnął Marek Kubik, wójt gminy Niedźwiada. Zarobił ponad 130 tys. zł. W oświadczeniu wykazuje też wynagrodzenie z tytułu wyroku sądowego - ponad 192 tys. zł. W sumie to ponad 320 tys. zł. Do tego dochodzą jeszcze dopłaty - 68,9 tys. zł. Wójt ma też gospodarstwo - uzyskał z niego 150 tys. zł przychodu, ale dochód już o wiele mniejszy - 35 tys. zł. To daje ponad 420 tys. zł. Najbardziej oszczędnym wśród wójtów jest Janusz Jankowski z Michowa - zaoszczędził 340 tys. zł. Najniższe wynagrodzenie za pracę na stanowisku wójta wykazał Marek Kowalski z Abramowa - niecałe 105 tys. zł. Największe zobowiązania wykazała wójt gminy Uścimów Eliza Smoleń - ponad 205 tys. zł kredytu.

Marcin Kusyk

Imię i nazwisko	Zarobki	Oszczędności i zobowiązania	Nieruchomości	Pojazd lub inny majątek ruchomy o wartości powyżej 10 tys. zł	Zmiany wobec 2019 r.
Krzysztof Kopyść wójt gminy Lubartów	Z tytułu zatrudnienia - **127 352 zł**	Oszczędności - nie dotyczy; Kredyt konsumpcyjny PKO BP, na 31.12.2020 r. do spłaty 109 689 zł	Dom 200 mkw - 180 tys. zł, działka 0,3 ha - 82 tys. zł (obie nieruchomości - 2/3 udz. współ. małż.)	Peugeot 407, 2005 r., współ. małż.; ciągnik Zetor 7211, 1988 r.	
Dawid Tarnowski wójt gminy Firlej	Z tytułu zatrudnienia - **120 209 zł**	Oczędności - 10 tys. zł; Kredyt na zakup samochodu Toyota Bank S.A. w Lublinie- do spłaty 121.9 tys. zł; kredyt konsumpcyjny w BS w Lubartowie, do spłaty - 34 tys. zł	Nieruchomości - nie dotyczy	Toyota Rav 4 Selection, 2020 r.	W poprzednim oświadczeniu nie wykazywał zobowiązań, w poprzednim oświadczeniu - samochód Mazda 6
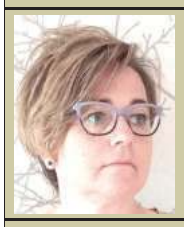 **Eliza Smoleń** wójt gminy Uścimów	Z tytułu zatrudnienia - **119 937 zł**	Oszczędności - 34,3 tys. zł; Kredyt hipoteczny na zakup mieszkania -205 213 zł	Mieszkanie 61,3 mkw	Suzuki S x 4, 2007 r.	
Paweł Woźniak wójt gminy Serniki	Z tytułu zatrudnienia - **125 940 zł** (małż. wsp. maj.); Przychód z gospodarstwa - **17 128 zł**, dochód - **8 tys. zł**	Oszczędności - 16 472 zł (małż. wsp. maj.); zobowiązania - nie dotyczy,	Dom 96 mkw - 180 tys. zł (małż. wsp. maj.); gosp. rolne 12,92 ha. fiz. - 130 tys. zł, bud. gosp. 50 tys. zł (wszystkie nieruchomości - małż. wsp. maj.)	KIA Ceed 2010; ciągnik Renault 95 - 15 TX, 1983 r.; pług obrotowy PO - 3 Euro Masz; agregat talerzowy AT - 25 euro Masz (wszystkie składniki- małż. wsp. maj.)	
Marek Kubik wójt gminy Niedźwiada	Z tytułu zatrudnienia - **130 164 zł**; z tytułu wyroku sądowego - **192 505 zł**; Przychód z gosp. - **150 tys. zł**, dochód - **35 tys. zł**; dopłaty - **68 907 zł**; akcyza paliwowa - **5490 zł** -	Oszczędności - 135 tys. zł; kredyt na zakup ziemi w BGŻ PNB - 51 230 zł	Dom 240 mkw - 250 tys. zł; mieszkanie 75,6 mkw - 280 tys. zł; gosp. rolne 21,49 ha (0,6 ha lasu) - 300 tys. zł zabudowa - bud. gos. 250 tys. zł (wszystkie nieruchomości - 1/2 współ. małż.); grunty rolne - 1,13 ha, las 2,78 ha -40 tys. zł (własność); grunty rolne 11.48 ha - dzierżawa	Suzuki Grand Vitara, 2004 r. ciągnik Kubota 9540, 2012 r. - 1/2 współ. małż.	w poprzednim oświadczeniu - samochód Seat Alhambra
Tomasz Piecak wójt gminy Ostrówek	Z tytułu zatrudnienia - **118 367 zł**; dochód/przychód z gosp. - **200 zł** (dopłaty)	Oszczędności - 80 tys. zł; Kredyt na zakup mieszkania w PKO BP - 186 tys. zł, do spłaty pozostało 60 tys. zł	Mieszkanie 53 mkw - 180 tys. zł (współ. małż.); działka 1,45 ha - 0, 87 ha pole, 0, 58 ha las -20 tys. zł; mieszkanie 70 mkw - 390 tys. zł; garaż 14 mkw -30 tys. zł ha	nie dotyczy	w poprzednim oświadczeniu - dochód z pracy w OHP
Marek Kowalski wójt gminy Abramów	Z tytulu zatrudnienia - **104 727 zł**; Przychód z gos. - **30 tys. zł**, dochód - **15 tys. zł**	Oszczędności - 126 530 zł (małż. wsp. maj.), zobowiązania - nie dotyczy	Dom 190 mkw - 260 tys. zł (małż. wsp. maj.); gosp. rolne 5,4 ha - dzierżawa; działka 0,49 ha - 40 tys. zł (małż. wsp. maj.)	Citroen Xara Picasso 1,6 HDI, 2007 r.; Opek Corsa 1,4, 2014 r.	
Janusz Jankowski wójt gminy Michów	Z tytułu zatrudnienia - **116 309 zł**	Oszczędności - 340 tys. zł (małż. wsp. maj.); zobowiązania - nie dotyczy	Dom 120,2 mkw 25 tys. zł (1/6 spadek); mieszkanie 45,1 mw - 110 tys. zł (małż. ws. maj.); 1/6 działki 1700 mkw, 1/6 obory murowanej - łączna wartość 10 tys. zł; działka rolna 0,46 ha - 3 tys. zł; las 0,09 ha - 1000 zł	VW Jetta, 2014 r.; Mercedes W 169, 2006 r. - oba małż. wsp. maj.	w poprzednim oświadczeniu uwzględniał dochody żony
Mariusz Grobel wójt gminy Jeziorzany	Z tytułu zatrudnienia przychód - **117 628 zł**, dochód - **114 028 zł**	Oszczędności - 20 tys. zł; zobowązania - nie dotyczy	Działka budowlana 0,14 ha - 20 tys. zł	VW Passat, 2005 r.	

eprasa.pl a3ecce9895

Co tam się dzieje? - pytają zadziwieni mieszkańcy powiatu

Starostwo: Plombowanie szkoły to... nic niezwykłego

Na stronie starostwa po naszych tekstach o zaplombowaniu szkoły górniczej pojawiło się oświadczenie starostwa ze starostą Krzysztofem Niewiadomskim (PiS) na czele, które publikujemy obok wraz z naszymi wyjaśnieniami.

1.

Stanowisko starostwa

„Nieprawdą jest, że urzędnicy Starostwa Powiatowego w Łęcznej są odpowiedzialni za działania podjęte na terenie szkoły w w/w terminie. Czynności te dokonane zostały w sposób komisyjny wyłącznie przez pracowników Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej"

Stanowisko „Wspólnoty"

To czyja pieczątka widniała na plombach, jak nie wydziału starostwa? Plomby zostały nałożone w związku z kontrolą prowadzoną w ZSG przez starostwo. Pracownicy szkoły użyli jej na własną rękę? Chyba nie okleiliby drzwi do pomieszczeń, gdyby nie dostali takich poleceń od urzędników, prowadzących kontrolę w placówce. Jeśli nie była to decyzja urzędników, to dlaczego na wszystkich plombach znalazły się pieczątki wydziału obsługi szkół i placówek oświatowych Starostwa Powiatowego w Łęcznej? Stąd nasze stwierdzenia, ale dla starostwa najważniejsze kto fizycznie przyklejał plombę

2.

Stanowisko starostwa

„Nieprawdziwe jest również sformułowanie „z tego powodu szkoła odwołała weekendowe zajęcia w ramach kwalifikacyjnych kursów zawodowych". Informujemy, że zajęcia odbyły się i miały formę zdalną"

Stanowisko „Wspólnoty"

Informowaliśmy, że powodu decyzji urzędników szkoła została zamknięta przed słuchaczami i odwołała związane z tym zajęcia. Uściślamy: słuchacze, którzy mieli przyjechać do szkoły musieli połączyć się z nauczycielami zdalnie, podczas gdy zgodnie z najnowszym rozporządzeniem ministra edukacji i nauki szkoły powinny już organizować część zajęć w formie stacjonarnej

3.

Stanowisko starostwa

„Nieprawdą jest także, iż pomiędzy pracownikami Starostwa Powiatowego w Łęcznej a pracownikami Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej występuje konflikt. Bezpośrednim przełożonym pracowników ZSG w Łęcznej jest dyrektor szkoły"

Stanowisko „Wspólnoty"

Faktycznie. Już nawet z wypowiedzi naczelnik wydziału, której pieczątki znalazły się na plombach oraz kierownika wydziału gospodarczego, wobec którego te działania były podjęte, wynika że panuje pełna zgoda. Bez komentarza

4.

Stanowisko starostwa

„Klasycznym przykładem braku liczenia się z obowiązkiem rzetelnego informowania opinii publicznej jest zarzut nieotrzymywania odpowiedzi na pytania zadawane w trybie informacji publicznej. Wymienione artykuły po raz kolejny zobrazowały stronniczość i nierzetelność dziennikarską pracownika w/w tygodnika"

Stanowisko „Wspólnoty"

I wisienka na torcie...

W pierwszej publikacji dotyczącej zaplombowania szkoły napisaliśmy: „do starosty Krzysztofa Niewiadomskiego wysłaliśmy e-maila z pytaniami m.in. o dokładny powód zaplombowania szkoły. Jednak do czasu oddania tego wydania „Wspólnoty" do druku nie odpowiedział". I nie było to zapytanie w trybie dostępu do informacji publicznej.

Odpowiedź starosty przyszła do nas w poniedziałek, 24 maja po godz. 15, kiedy gazeta była już wysłana do drukarni i redakcja nie miała możliwości dokonania jakichkolwiek zmian. Opublikowaliśmy ją w kolejnym numerze. Gdzie tu zarzut braku otrzymania odpowiedzi w trybie dostępu do informacji publicznej? Pytania dziennikarskie dotyczące zaplombowania szkoły wysłaliśmy na podstawie Prawa Prasowego. Skoro odpowiedź nie nadeszła przed drukiem gazety - poinformowaliśmy o tym.

Rozmowa z Piotrem Kotułą, radnym oraz przewodniczącym Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska Rady Miejskiej w Łęcznej

Będę kandydował na burmistrza Łęcznej

Jest radnym I kadencję, w wyborach startował z KWW Wspólna Sprawa. Po dwóch latach opuścił komitet burmistrza i stał się głównym oponentem Leszka Włodarskiego. Mieszka w Starej Wsi, jest przedsiębiorcą i producentem owoców miękkich.

Piotr Kotuła - radny oraz przewodniczący Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska RM w Łęcznej

Podobno zamierza Pan kandydować na stanowisko burmistrza?

- Nie wykluczam takiej możliwości. Właściwie każda kolejna sesja przekonuje mnie do tego, by wziąć udział w wyborach.

Po relacji z ostatniej sesji dostaliśmy sygnał, że droga, którą Pan „załatwił" dla Starej Wsi prowadzi do kilku zaledwie posesji i głównie w pola, w tym w pola z pańskimi truskawkami...

- To się zgadza o tyle, że mam tam grunty rolne, aczkolwiek nie tylko ja. Jak sprawdziłem w Geoportalu jest tam 46 działek innych właścicieli. Moja działka nie leży centralnie przy drodze, o którą zabiegałem. Znajduje się w pobliżu. Sugestia, że robię sobie dojazd jest nietrafna, gdyż akurat do mojego pola dojazd jest dobry, nie mogę narzekać. Stosując tok myślenia zakładający, że radni nie powinni w ogóle zabiegać o zmiany na lepsze w miejscu swojego zamieszkania, nic byśmy nie robili, bo skoro ja uprawiam działki na terenie trzech sołectw w gm. Łęczna, to nie powinienem w tych sołectwach jako radny nawet kiwnąć palcem. Tak samo nie powinienem zabiegać u pana starosty i w Zarządzie Dróg Powiatowych o nową nawierzchnię asfaltową i budowę chodnika przy drodze Stara Wieś - Turowola, ponieważ mieszkam przy tej ulicy, gdzie przecież swoje grunty posiada wielu innych mieszkańców. Poza tym, wnioskowałem również o dołożenie 15 tys. zł na tramwaj do miasteczka ruchu drogowego na os. Bobrowniki, dołożenie 10 tys. zł do funduszu osiedlowego Starego Miasta na plac zabaw i 30 tys. zł z pensji pracowników do funduszu sołeckiego na drogę w Karolinie, gdzie mają na ten cel ok. 13 tys. zł i niewiele za tę kwotę mogłoby być zrobione. Wiem, że w każdym sołectwie są określone potrzeby, które będziemy się starali po trochę zaspokajać. Uważam też, że fundusze sołeckie nie powinny iść na remonty lecz na projekty miękkie, typu integracja mieszkańców, a nie na zadania własne gminy.

Ostatnio rada - zgodnie z pańskim wnioskiem – przesunęła pieniądze z pensji odwołanej wiceburmistrz właśnie na drogę w Karolinie. Zwrócono nam uwagę, że to oznacza brak nagród dla urzędników, których zarobki zbliżają się do najniższej krajowej...

- Chciałbym przypomnieć, że przy wykonaniu budżetu za rok 2020 środków z działu obejmującego pensje, fundusz nagród i odprawy emerytalne zostało niewykorzystanych ok. 490 tys. Myślę więc, że to przesada, tym bardziej, że w roku 2019 zabiegałem o wyrównanie dysproporcji pracowniczych pensji, co się udało. Zbierałem podpisy radnych z poparciem dla tego pomysłu, do którego pan burmistrz odniósł się pozytywnie i pensje zostały w jakimś stopniu wyrównane, a zdarzały się przypadki, że między inspektorami w tym samym referacie różnica w zarobkach wynosiła około 500 zł. Tak więc nie do końca tak jest, że zabieram pracownikom z nagród. Nie zgodzę się z tym twierdzeniem.

W każdej instytucji publicznej, gdzie prowadzimy kontrole Komisji Rewizyjnej, od MOPS-u po CK, spotykamy się z rażąco niskimi zarobkami pracowników administracyjnych i należałoby szukać rozwiązania tego problemu. W br. pan burmistrz nie zaplanował 3 proc. wzrostu pensji dla pracowników, a w zeszłym, w budżecie, choć był taki wzrost pensji założony, pan burmistrz tego budżetu w stosunku do pracowników nie zrealizował. Tak więc nie wiem, czy to Kotuła zabiera czy pan burmistrz, nie realizując budżetu, bo z tego co się orientuję pracownicy dostali z tych 3 proc. tylko za listopad i grudzień, podczas gdy środki zabezpieczone były na cały rok.

Myśli Pan, że zabraknie na oświetlenie ulic i dróg po przesunięciu przez RM środków z rezerwy na drogę w Starej Wsi? Przed taką konsekwencją pańskiego wniosku ostrzegł radnych burmistrz Włodarski

- Jestem zdziwiony słowami pana burmistrza, że zabraknie na oświetlenie uliczne, ponieważ na sesji w kwietniu wnioskiem pana burmistrza do zmian do budżetu przesunęliśmy z pieniędzy na opłaty za energię elektryczną 123 tys. zł na budowę latarni w Kol. Trębaczów. Miesiąc wcześniej pan burmistrz nie wiedział, że kwota zabezpieczona na oświetlenie jest niewystarczająca? Budowa oświetlenia w Kol. Trębaczów to zadanie z roku 2020. Co prawda, środki zostały bardzo późno przesunięte i nie było możliwości realizacji inwestycji, ale pan burmistrz w projekcie budżetu nie zabezpieczył środków na to zadanie na rok 2021. Okazało się, że akurat te środki, których ja poszukiwałem w budżecie na drogę w Starej Wsi są panu burmistrzowi potrzebne na opłatę za prąd, czego na poprzedniej sesji nie zauważył, dając środki na budowę oświetlenia w Kol. Trębaczów. Może to ukłon w stronę pana radnego Łagodzińskiego, który o to oświetlenie zabiegał i którego głos był potrzebny, by nie dopuścić do objęcia funkcji wiceprzewodniczącego rady przez radnego Fijałkowskiego.

Radni zastanawiali się nad tym, czy tak jak zimą mieliśmy nieodśnieżone, tak wkrótce będziemy mieli nieoświetlone ulice?

- Myślę, że pan burmistrz do tego nie dopuści. Myśmy nie wiedzieli o kurczących się środkach na rachunki za oświetlenie, ale są przecież jeszcze choćby wolne środki z odśnieżania, kolejne spłyną do budżetu w trakcie roku i znajdą się do wykorzystania z rezerwy celowej czy ogólnej. Mam wrażenie, że chodziło raczej o chęć zablokowania mojego pomysłu czy mojej aktywności na rzecz mieszkańców, także terenów wiejskich. Ja uważam, że wszystko powinno iść w stronę pomocy mieszkańcom, a nie przejadania publicznych pieniędzy.

Jolanta Chwałczyk

eprasa.pl a3ecce9895

Bogdanka przeprowadza się do Łęcznej?

O przeprowadzce części LW Bogdanka z gminy Puchaczów do Łęcznej mówi się od pół roku. Z niepokojem w Puchaczowie. Z nadzieją w Łęcznej, która liczy na podniesienie prestiżu miasta i wpływów do miejskiej kasy. Ile zyska Łęczna, ile straciłby Puchaczów i co na to sama Bogdanka?

- Obecnie nic – ucina spekulacje Lubelski Węgiel, ale możliwości nie wyklucza.

Pilnować, zabiegać

O lobbowanie na rzecz Łęcznej zaapelował na ostatniej sesji RM Antoni Pasieczny, radny PiS, przewodniczący kopalnianej „Solidarności", który brał udział w negocjacjach i podpisaniu Umowy Społecznej o likwidacji górnictwa w Katowicach. Podkreślił konieczność działań na rzecz Łęcznej w obliczu dekarbonizacji. Mówił o potrzebie wsparcia planu budowy elektrowni na zgazowany węgiel w Starej Wsi i perspektywie przeprowadzki części LWB do Łęcznej.

- W umowie jest zapis o budowie bloku o mocy już nie 500 MW, lecz 250MW, wskazano dwie lokalizacje, Bogdankę i Łaziska, co zostanie dookreślone do połowy 2022 roku. Oby u nas, czego trzeba pilnować i o co zabiegać - zaakcentował.

Dodał, że gminy i miasta Łęczna - w przeciwieństwie do gmin górniczych, czyli Cycowa, Ludwina i Puchaczowa - nie obejmie pomoc finansowa na transformację. Przypomniał, że Łęczna nie korzysta na podatkach z kopalni.

- Zabiegałem, by zarząd LWB przeniósł do nas swoją siedzibę, temat nie jest zakończony - mówił i kontynuował - Puchaczów, gdzie spływają podatki z wyrobisk i gruntów, się burzy, miałem w tej sprawie spotkanie z tamtejszymi radnymi. Puchaczów odprowadza janosikowe, a te pieniądze mogłyby zostać u nas. Musimy się jako radni, czy z prawej, czy z lewej, skupić na tym, by zarząd LWB sprowadzić i skorzystać w wymiarze finansowym, ale nie tylko. Przeniesienie działu socjalnego ułatwi życie pracownikom i ich rodzinom, bo w tych sprawach nie będą musieli jeździć do Bogdanki. Powinniśmy wspólnie o to zabiegać, a nie rzucać sobie kłody pod nogi - zaapelował nawiązując do napięć w łęczyńskim samorządzie.

Na II piętrze

Zarząd kopalni ma w Bogdance okazałą siedzibę. W Łęcznej spekulowano, na co ją zmieni. Mówiło się o budynku, obecnie przeznaczonym na bursę, kupionym przez starostwo od Poczty Polskiej. Miasto wskazało inną lokalizację.

Burmistrz Leszek Włodarski rozmawiał na ten temat z prezesem kopalni w grudniu ub. roku: - Zgodnie z życzeniem zarządu wskazaliśmy miejsce, które odpowiadałoby oczekiwaniom, z dobrą lokalizacją, parkingiem i zapleczem. Odniosłem wrażenie, że zarząd był gotowy na szybką przeprowadzkę, ale od końca ub. roku do dziś dalsze rozmowy nie zostały podjęte, nie wiem, czy w związku z pandemią, zaangażowaniem kopalni w negocjacje na Śląsku czy z innych powodów.

Miasto oddałoby kopalni całe II piętro budynku, w którym mieści się PGKiM, przy ul. Krasnystawskiej. Stałoby się siedzibą sekretariatu i jednego z członków zarządu oraz działu socjalnego.

- Propozycję podtrzymujemy, wskazane pomieszczenia są do zagospodarowania, jeśli zarząd wyraziłby zainteresowanie przeprowadzką - deklaruje burmistrz Łęcznej.

Nie pierwszyzna

Pytany o wyprowadzkę „matki-żywicielki" z Puchaczowa wójt Adam Grzesiuk przypomina: - Pierwsza próba przejęcia Bogdanki przez gm. Łęczna miała miejsce za pana burmistrza Stępniaka. Podjęto wtedy uchwałę o zmianie granic gm. Łęczna tak, by przejąć najlepszy kąsek, czyli całą siedzibę Bogdanki łącznie z szybami, na terenie gm. Puchaczów pozostawiając tylko zwałkę. To było na początku lat 90. gdy Bogdanka już się budziła, zaczynała przynosić zyski i widać było, że są na Bogdance pieniądze. Nie potrafię powiedzieć czy uchwała została uchylona przez nadzór wojewody, ale na pewno nigdy nie została wdrożona w życie.

Fot. Kamil Kulig

Artur Wasil
prezes LWB

To inicjatywa, by wspomóc miasto na wielu płaszczyznach, szczególnie jeśli chodzi o klub, w który miasto ciągle mało się angażuje. Na razie działań nie podejmujemy.

Po raz kolejny sprawa siedziby kopalni pojawiła się przed rokiem 2010: - Rzecz w tym, że kopalnia geodezyjnie leży na gruntach Puchaczowa i w adresie należałoby podawać kopalnia Bogdanka, nie w Bogdance, tylko w Puchaczowie przy ul. Górniczej. Zarząd kopalni zwrócił się więc do gminy z prośbą o zmianę obszaru geodezyjnego sołectw Puchaczów i Bogdanka. Uchwałami Rady Gminy myśmy tę operację przeprowadzili, żeby Bogdanka była w Bogdance, czyli tu, gdzie jej siedziba, a nie na gruntach puchaczowskich. Prośba nie wynikała z czyichś ambicji, tylko z faktu, że zarząd kopalni chciał podawać dokładne adresy i nie chciał zmieniać siedziby rozpędzonej firmy, wtedy, już spółki giełdowej.

Zyski i starty

Jak komentuje wójt Grzesiuk, przeniesienie kilku biur czy części zarządu bez zmiany siedziby jest możliwe. Czy opłacalne dla Łęcznej i niekorzystne dla Puchaczowa? - pytamy.

- Jeśli chodzi o finanse, opłata eksploatacyjna, niezmiennie, wpływa do gmin, pod którymi się wydobywa węgiel, czyli do Ludwina, Cycowa, Puchaczowa. Podatek od nieruchomości również, bez względu na to, czy siedziba będzie w Łęcznej, Lublinie czy Poznaniu, jak to miała kiedyś w planach Enea. Również podatek od nieruchomości w wielkości, w której dzisiaj wpływa, będzie dalej wpływał do poszczególnych gmin, zgodnie z tym, gdzie i jakie urządzenie pod daną gminą funkcjonuje. Zmiana mogłaby – podkreślam, że mogłaby – dotyczyć jedynie podatku CIT, podatku od dochodu kopalni, czyli od zysków wpłaconych do Urzędu Skarbowego w Lublinie, z czego bodajże 7,6 proc. przekazywane jest do gmin. Tyle że po ostatniej konsolidacji Bogdanki ze spółkami jej podległymi, co najmniej od pięciu lat my tego podatku nie oglądamy - tłumaczy wójt Puchaczowa.

I podsumowuje: - Łęczna zyskałaby niewiele, częściowo z podatku od nieruchomości dla biur od pomieszczeń przeznaczonych na biura, czy siedzibę zarządu. Podatek od wyrobisk i szybów w stu proc. pozostaje w gminie, na terenie której są one usytuowane.

Na razie nie

LWB, pytany o plany przeprowadzki z Puchaczowa do Łęcznej, ucina spekulacje.

- Obecnie nie prowadzimy żadnych działań związanych z przeniesieniem siedziby bądź części spółki do Łęcznej - informuje Dorota Choma, główny specjalista ds. komunikacji korporacyjnej w LW Bogdanka.

- Gdyby jednak, w czyim to byłoby interesie i z czyjej inicjatywy? - pytamy szefa kopalni.

- Przede wszystkim w interesie miasta. Usytuowanie w Łęcznej siedziby kadr i działu socjalnego jest praktycznym rozwiązaniem dla mieszkańców, naszych pracowników, którym byłoby bliżej. To inicjatywa, by wspomóc miasto na wielu płaszczyznach, szczególnie jeśli chodzi o klub, w który miasto ciągle mało się angażuje. Na razie działań nie podejmujemy - uzupełnia Artur Wasil, prezes LW Bogdanka.

Jolanta Chwałczyk

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Pensja / rodzaj umowy
Pracownik ogólnobudowlany, brukarz, Lublin/Janmar	3500 zł/umowa o pracę
Kierowca sam. Osobowego, Ostrówek Kol./Kostrzewa	3000 zł/umowa o pracę
Pracownik magazynowy, Lubartów/Hovet	2800 zł/umowa o pracę
Kompletowanie towaru – obsługa wózka widłowego, Lubartów/Eurokadra	18,30 zł/godz./umowa zlecenie
Kasjer/sprzedawca, Ostrów Lub/Nasz Sklep	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik fizyczny magazynu chłodni. Lubartów/ Agrolubartów	2800 zł/umowa o pracę
Stolarz budowlany Skrobów Kol.	2800 zł/umowa o pracę
Pomocnik budowlany Skrobów/Ikar	4500 zł/umowa o pracę
Mechanik pojazdów samochodowych Lubartów/Demer	2800 zł/umowa o pracę

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Pensja / rodzaj umowy
Kierowca-magazynier, Łęczna/Greinplast Plus	3150 zł/umowa o pracę
Sprzedawca-magazynier, Łęczna/Greinplast Plus	3600 zł/umowa o pracę
Spawacz, Łęczna	3000 zł/umowa o pracę
Pomoc nauczyciela, Łęczna/Przedszkole Aniołek	2800 zł/umowa o pracę
Nauczyciel przedszkola, Kijany/Przedszkole Aniołek	2800 zł/umowa o pracę
Stylista paznokci/kosmetyczka, Łęczna/Sławomir Bodzak	2800 zł/umowa o pracę
Fryzjer, Łęczna/Sławomir Bodzak	2800 zł/umowa o pracę
Pracownik biura obsługi klienta, Zofiówka/Inforolnik	1500 zł/umowa o pracę
Lakiernik proszkowy, Zalesie/Łukasz Załoga	18,30 zł/godz./umowa zlec.
Spawacz, Zalesie/Łukasz Załoga	18,30 zł/godz./umowa zlec.
Operator CNC, Zalesie/Łukasz Załoga	18,30 zł/godz./umowa zlec.
Fryzjer, Cyców/MARIX	2800 zł/umowa o pracę

Szkoła Policealna - Medyczne Studium Zawodowe im. Stanisława Liebharta

(Zajęcia 5 dni w tygodniu)
x technik elektroradiolog /2,5 roku/
x technik farmaceutyczny /2,5 roku/
x opiekunka dziecięca /2 lata/
x terapeuta zajęciowy /2 lata/
x technik usług kosmetycznych /2 lata/
x technik masażysta /2 lata/
x ortoptystka /2 lata/
x higienistka stomatologiczna /2 lata/

(Zajęcia 3 dni w tygodniu w godzinach popołudniowych)
x technik ortopeda /2 lata/
x technik usług kosmetycznych /2 lata/
x higienistka stomatologiczna /2 lata/
x technik elektroniki i informatyki medycznej /2 lata/
x protetyk słuchu /2 lata/
x opiekun osoby starszej /2 lata/
x asystentka stomatologiczna /1 rok/
x opiekun medyczny /1,5 roku/
x asystent osoby niepełnosprawnej /1 rok/
x technik sterylizacji medycznej /1 rok/

x **Bezpłatna nauka na wszystkich kierunkach** dla kandydatów, którzy ukończyli szkołę średnią (również bez matury), bez ograniczeń wieku.
x Studium dysponuje internatem w budynku szkoły oraz stołówką z całodziennym wyżywieniem.

ul. Dr Kazimierza Jaczewskiego 5, 20-090 Lublin
tel. 81 747 80 81 www.msz.lublin.pl sekretariat@msz.lublin.pl

eprasa.pl a3ecce9895

Komisarz, była radna i sołtyska powalczą o fotel wójta gm. Puławy

Gmina Komisja Wyborcza zarejestrowała 4 kandydatów. W szranki staną trzy kobiety i mężczyzna.

Wójt skazany, potrzebny następca

Przedterminowe wybory w gminie Puławy odbędą się w niedzielę, 20 czerwca. Ich przeprowadzenie było konieczne po tym, jak dotychczasowy wójt Krzysztof Brzeziński stracił mandat w wyniku wyroku sądu, który uznał go innym niedopełnienia obowiązków służbowych, związanych z bezpieczeństwem przeciwpowodziowym. Chodziło o wylanie w maju 2014 r. rzeki Klikawki. Pod koniec kwietnia decyzją premiera rządy w gminie objął komisarz, na którego Mateusz Morawiecki wyznaczył byłe pracownika urzędu gminy - Kamila Lewandowskiego.

Zgodnie z kalendarzem wyborczym, zatwierdzonym wraz z datą przedterminowych wyborów czas na zgłaszanie kandydatów na stanowisko wójta minął w piątek, 28 maja o północy.

Fot.Monika Gito-Oszatowska

R. Molenda ma już pewne doświadczenia w pracy samorządowca. Była radną dwóch kadencji Rady Gminy Puławy, a przez pewien czas nawet jej przewodniczyła

Fot.Dominik Kęsik

Kamil Lewandowski już od kilku lat jest pracownikiem samorządowym. Zaczynał w Urzędzie Gminy Puławy, potem został powołany na rzecznika prasowego starosty puławskiego. Do momentu zakończenia przez niego pracy na stanowisku komisarza gminy Puławy, na które powołał go premier, w swoim podstawowym miejscu pracy (Starostwie Powiatowym w Puławach) przebywa na bezpłatnym urlopie

Na kogo postawią mieszkańcy?

Niemal od początku wiadomo było, że o pozostanie w swoim gabinecie powalczy obecny komisarz gminy Puławy, reprezentujący Komitet Wyborczy Wyborców Zgodnie nad Wisłą. Lewandowski ma 35 lat i jest najmłodszym z kandydatów, jednak jako jedyny może pochwalić się wyższym wykształceniem. O głosy wyborców powalczy także Renata Molenda, przedstawiciela KWW Razem dla gminy Puławy. 53-latka była gminną radną w latach 2010-2014 oraz 2014-2018, a w radzie VII kadencji do 17 listopada 2015 r. była nawet przewodniczącą rady. W ostatnich wyborach samorządowych w okręgu 5 przegrała z Beatą Nowicką z KWW Dwa Brzegi Krzysztofa Brzezińskiego i ostatecznie znalazła się poza gremium. Kolejną pretendentką do wójtowskiego fotela jest sołtys Bronowic 49-letnia Małgorzata Piwowarek, reprezentantka KWW Sprawiedliwie w Przyszłość. Czwartą kandydatką na wójta gminy Puławy, której nazwisko pojawi się 20 czerwca na kartach do głosowania jest 51-letnia Marzanna Kamola z Gołębia, która reprezentuje KWW Dwa Brzegi - Wspólna Sprawa.

Marta Pietroń

Puławy: Radny powiatowy nie zgadza się z wyrokiem?

Wiele wskazuje na to, że uznany winnym kradzieży prądu radny Powiatu Puławskiego Zbigniew A. będzie odwoływał się od wyroku. Jego obrońca wystąpił do sądu o uzasadnienie wyroku.

Fot.Monika Gito-Oszatowska

Radny powiatu puławskiego miał dopuścić się kradzieży prądu poprzez wpięcie się dwoma przewodami bezpośrednio do linii energetycznej, z pominięciem urządzeń pomiarowych. W ten sposób miał pobierać energię przez ponad trzy lata (21 grudnia 2016 – 11 stycznia 2020). Straty PGE Dystrybucja to ponad 16,5 tys. kWh, wycenione przez spółkę na 9 tys. 824 zł i 56 gr

Wyrok w sprawie Zbigniewa A. zapadł na początku maja. Puławski sąd uznał go winnym kradzieży energii elektrycznej na kwotę nieco ponad 9,8 tys. zł i skazał go na karę 10 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. A. ma także zapłacić grzywnę w wysokości 10 tys. zł. Oprócz tego radny powiatowy PiS w tym czasie ma co pół roku pisemnie informować sąd o przebiegu próby, czyli przekazywać najważniejsze informacje ze swojego życia. Poza tym sąd obciążył go również kosztami sądowymi i innymi opłatami w łącznej kwocie 505 zł. Zbigniew A. od samego początku wszystkiemu zaprzeczał, nie przyznawał się do zarzucanych mu czynów i podkreślał, że sam już wcześniej dopatrzył się pewnych nieprawidłowości we wskazaniach liczników na jego posesji, które zgłaszał do dostawcy prądu. Teraz wiele wskazuje na to, że będzie odwoływał się od niekorzystnego dla niego postanowienia, bo jak informuje Joanna Chimosz, prezes Sądu Rejonowego w Puławach, 18 maja jego obrońca wystąpił o pisemne uzasadnienie wyroku. Takowy dokument został przygotowany i gdy w ubiegłym tygodniu rozmawialiśmy z prezes już czekał na adwokata Zbigniewa A. Dla mieszkańca gminy Janowiec gra jest warta świeczki, bo zgodnie z prawem wyrok skazujący jest dla niego równoznaczny z utratą mandatu radnego powiatowego.

Marta Pietroń

Zignorowała STOP przy wjeździe na eskpresówkę

Fot.KPP Puławy

Kierująca seatem 19-latka uderzyła w bok osobowego forda, którym kierował 32-letni mieszkaniec gm. Żyrzyn

Trzy osoby - w tym kobieta w zaawansowanej ciąży - trafiły do szpitala po wypadku, do jakiego doszło w w minioną niedzielę na drodze ekspresowej na S17 na wysokości miejscowości Skrudki w gminie Żyrzyn.

Drogą S17 w stronę Parafianki osobowym fordem jechała 4-osobowa rodzina (małżeństwo z dwójką dzieci). W momencie, gdy auto mijało węzeł na wysokości miejscowości Skrudki na ekspresówkę chciał wjechać seat. Niestety kierująca nim 19-latka z gminy Baranów zignorowała znak STOP i nie ustąpiła jadącemu główną drogą fordowi, w wyniku czego doszło do zderzenia. Na miejscu interweniowały służby ratunkowe i policja. Ze względu na to, że fordem podróżowała kobieta w zaawansowanej ciąży ratownicy zdecydowali o wezwaniu śmigłowca, którym kobieta została przetransportowana do jednego z lubelskich szpitali. Do puławskiego szpitala trafiła także kobieta kierująca seatem i jej pasażerka. Puławscy policjanci wyjaśniają wszystkie okoliczności zdarzenia, od wyników ich ustaleń będzie zależeć, jakie konsekwencje poniesie 19-latka, która wymusiła pierwszeństwo.

Marta Pietroń

Policja przyjechała łapać bobra w Wólce Zawieprzyckiej

Na jedną z posesji w Wólce Zawieprzyckiej w gminie Serniki, oddalonej od Wieprza o kilkadziesiąt metrów, przyszedł bóbr. Ulokował się pod krzakiem i nie miał zamiaru odejść. Właściciel posesji wezwał policję. Funkcjonariusze położyli na ziemi beczkę, bóbr wszedł do niej i został wypuszczony w bezpiecznym miejscu

Rowerzysta w szpitalu, kierowca osobówki też

Do nietypowego zdarzenia doszło w miniony piątek na ul. Lubelskiej w Puławach. 82-letni mieszkaniec gm. Końskowola jadąc toyotą w stronę Końskowoli, potrącił poruszającego się po przejściu dla pieszych rowerzystę, który chciał przemieścić się od strony składów budowlanych do ul. Kwiatowej. Karetka przewiozła 73-latka z Puław do szpitala. Niedługo potem trzeba było wzywać kolejny ambulans, bo 83-letni kierowca toyoty źle się poczuł i trafił do szpitala z podejrzeniem zawału.

Marta Pietroń

Nietrzeźwy kierowca hulajnogi

2,7 promila alkoholu miał 39-latek, który w takim stanie kierował hulajnogą elektryczną w Borowej pod Puławami. Mężczyzna przewrócił się i z obrażeniami ciała trafił do szpitala.

Fot.Dominik Kęsik

podkom. Ewa Rejn-Kozak,
KPP w Puławach

- W świetle nowych przepisów trzeźwi muszą być także użytkownicy rolek, deskorolek czy tradycyjnych hulajnóg bez napędu elektrycznego

Hulajnoga elektryczna to coraz popularniejszy w ostatnim czasie środek transportu, spotykany na ulicach naszych miast. Podobnie jak w przypadku korzystania z innych pojazdów należy kierować nim będąc trzeźwym. Niestety do tej zasady nie zastosował się 39-letni mieszkaniec Warszawy. Będąc pod wpływem alkoholu jechał hulajnogą elektryczną. W pewnym momencie przewrócił się, stracił przytomność i krwawił. Na miejscu zjawili się ratownicy medyczni i policja. Funkcjonariusze ustalili, że mężczyzna ma 2,7 promila alkoholu w organizmie. Ze względu na obrażenia został przewieziony do szpitala w Puławach. Za swoje postępowanie będzie odpowiadał przed sądem.

- Od 20 maja bieżącego roku, hulajnoga elektryczna i urządzenia transportu osobistego (na przykład deskorolka elektryczna) w znowelizowanych przepisach mają status pojazdu. Korzystając z takich urządzeń w stanie po spożyciu alkoholu (zawartość alkoholu we krwi od 0,2 do 0,5 promila) oraz w stanie nietrzeźwości (zawartość alkoholu we krwi powyżej 0,5 promila) popełnia się wykroczenie. Grozi za to grzywna albo areszt - przypomina podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji.

Marta Pietroń

eprasa.pl a3ecce9895

Sprawdzamy, czy szefowie powiatów są oszczędni, jakie mają nieruchomości i czym jeżdżą

Starostowie nie schodzą poniżej stu trzydziestu tysięcy

Najwięcej - ponad 200 tys. zł - zarobili w ub.r. Krzysztof Żuk i Janusz Hordejuk. Inni szefowie powiatów z naszych terenów dostali mniejsze pensje, ale i tak nie mają na co narzekać. Starostowie powiatów opolskiego i bialskiego mają nieruchomości warte łącznie ponad milion.

Przeanalizowaliśmy oświadczenia majątkowe starostów z powiatów naszego terenu, pod lupę wzięliśmy także prezydenta Lublina, czyli miasta na prawach powiatu. W dokumentach wykazane są dane majątkowe urzędników według stanu na koniec 2020 roku. Podane kwoty zarobków, poza dochodami z gospodarstw rolnych, są kwotami brutto.

Na czele prezydent i pracownik naukowy, dyrektor szpitala

I to właśnie Krzysztof Żuk jest na czele tej listy pod względem zarobków. Prezydent Lublina nie wskazał jednak w swoim oświadczeniu majątkowym konkretnego wynagrodzenia, które otrzymał z urzędu. Wykazał za to wynagrodzenie prezydenta stolicy województwa w połączeniu z zarobkami z pracy w Wyższej Szkole Ekonomii i Innowacji w Lublinie. Do tego należy dodać m.in. ponad 30 tys. zł z umów o dzieło i ponad 15 tys. zł z praw autorskich. Łącznie zarobił w ponad 260 tys. zł.

Zbliżoną kwotę zarobił też Janusz Hordejuk, starosta powiatu parczewskiego - 224,2 tys. zł. Takich pieniędzy nie dostał jednak za zarządzanie powiatem, a szpitalem w Parczewie - dopiero w styczniu br. został bowiem starostą, więc w oświadczeniu majątkowym wskazał zarobki ze szpitala w 2020 roku.

Mariusz Filipiuk, starosta bialski, wykazał w oświadczeniu majątkowym w kategorii zarobków - obok 134,6 tys. zł wynagrodzenia i 6 tys. zł dochodu z gospodarstwa - 255 tys. zł ze sprzedaży gospodarstwa rolnego.

Zaskórniaki i długi

Największe oszczędności w swoich oświadczeniach wykazali starostowie powiatów bialskiego i parczewskiego. Mariusz Filipiuk ma 171 tys. zł zaskórniaków, Janusz Hordejuk 162,2 tys. zł.

Na drugim biegunie jest Danuta Smaga, starosta powiatu puławskiego, która w tym zestawieniu wykazała największe długi. Ma ponad 200 tys. zł zobowiązań, z czego zdecydowanie większa część to kredyt na budowę domu córki.

Gdzie mieszkają, co mają w garażu

Nieruchomości o największej łącznej wartości - 1,1 mln zł - wykazał Dariusz Piotrowski, starosta powiatu opolskiego. Na ten majątek składają się dom, dwa mieszkania i gospodarstwo rolne. Ponad 1 mln zł warte są też nieruchomości Mariusza Filipiuka. Starosta bialski ma dom i działkę oraz dwa gospodarstwa. Ich łączna wartość, według danych z oświadczenia, to 1,06 mln zł.

Co ciekawe, żadnego domu lub mieszkania, a jedynie warte 30 tys. zł pole, wykazał w oświadczeniu Krzysztof Żuk. Żadnych nieruchomości nie mają starosta puławski Danuta Smaga i starosta radzyński Szczepan Niebrzegowski.

Najdroższy dom w zestawieniu ma Krzysztof Niewiadomski, starosta powiatu łęczyńskiego, który wycenił go na 400 tys. zł.

Najwięcej pojazdów ma Mariusz Filipiuk. Starosta bialski wykazał trzy auta osobowe, dwa ciągniki oraz quada.

Dominik Smagała

Imię i nazwisko, funkcja, wiek	Zarobki	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy i inne mienie (pow. 10 tys. zł)	Zmiany względem 2019 roku
Fot.Marek Piekarski **Mariusz Filipiuk,** starosta bialski, 47 lat	**134,6 tys. zł** - wynagrodzenie starosty, **255 tys. zł** - sprzedaż gospodarstwa, **6,2 tys. zł** - dochód z gospodarstwa	Oszczędności: **171 tys. zł.** Długi: **90 tys. zł** kredytu na zakup gospodarstwa	Dom 145 mkw. - 294,6 tys. zł, gospodarstwo 14,59 ha - 328,6 tys. zł, gospodarstwo 1,3009 ha - 370 tys. zł, działka pod domem 0,8 ha - 70 tys. zł	Audi A3 (2002) - 11 tys. zł, ciągnik new holland (2012) - 110 tys. zł, ciągnik C-330 (1993) - 15 tys. zł, BMW 318i (2008) - 12 tys. zł, audi A6 (2011) - 55 tys. zł, quad suzuki king (2007) - 17 tys. zł	Oszczędności większe o 146 tys. zł, długi mniejsze o 18 tys. zł, zarobki mniejsze o 17 tys. zł, ubyło gospodarstwo 1,03 ha, doszedł zarobek za sprzedaż gospodarstwa
Krzysztof Żuk, prezydent Lublina, 63 lata	**208,7 tys. zł** - wynagrodzenie prezydenta oraz praca w WSEI w Lublinie, **15,1 tys. zł** - prawa autorskie, **33,4 tys. zł** - umowy o dzieło, **3 tys. zł** - ubezpieczenie społeczne	Oszczędności: **95 tys. zł, 2 tys. euro.** Długi: **50 tys. zł** pożyczki	Grunty orne i łąki 2,8 ha (współwłasność z siostrą) - 30 tys. zł	Volvo XC 60 (2019)	Oszczędności większe o 45 tys. zł, zarobki mniejsze o 63,5 tys. zł
Zdzisław Antoń, starosta lubelski, 65 lat	**171,5 tys. zł** - wynagrodzenie starosty	Oszczędności: **106,3 tys. zł, 1,1 tys. funtów.** Długi: brak	Dom 110 mkw. - 350 tys. zł, mieszkanie 47 mkw. - 230 tys. zł, gospodarstwo 1,51 ha - 95 tys. zł, dom 65 mkw. - 90 tys. zł, las 1,04 ha - 45 tys. zł	Volvo V70 (2000)	Oszczędności większe o 28,3 tys. zł, zarobki większe o 33,2 tys. zł, wartość domu wzrosła o 150 tys. zł, wartość mieszkania wzrosła o 20 tys. zł, wartość gospodarstwa wzrosła o 5 tys. zł, wartość działki wzrosła o 10 tys. zł
Fot.MS **Ewa Zybała,** starosta lubartowski, 53 lata	**132,3 tys. zł** - wynagrodzenie starosty	Oszczędności: brak. Długi: **11,5 tys. zł** kredytu mieszkaniowego, **51,1 tys. zł** kredytu na samochód	Dom 130 mkw. - 200 tys. zł, gospodarstwo 2,99 ha (3/16 udziału) i las 1,2 ha (1/3 udziału) - 100 tys. zł, działka pod domem 0,12 ha - 100 tys. zł	Ssangyong tivoli (2018), chervolet cruze (2012)	Długi mniejsze o 14,8 tys. zł, przybył chevrolet cruze, zarobki mniejsze o 9,7 tys. zł
Fot.Kamil Kulig **Krzysztof Niewiadomski,** starosta łęczyński, 61 lat	**138,3 tys. zł** - wynagrodzenie starosty, **6,1 tys. zł** - dopłaty z ARiMR	Oszczędności: **6,7 tys. zł.** Długi: **11,2 tys. zł** na zakup i montaż kolektorów słonecznych, **109,3 tys. zł** kredytu na zakup mieszkania	Dom 196 mkw. - 400 tys. zł, mieszkanie 38 mkw. - 200 tys. zł, gospodarstwo 6 ha - 200 tys. zł, działka pod domem - 50 tys. zł	Nissan terrano (2003) - 12 tys. zł	Oszczędności większe o 2,7 tys. zł, długi mniejsze o 63,8 tys. zł, zarobki (łącznie) większe o 23,2 tys. zł
Fot.Dariusz Jędryczka **Dariusz Szustek,** starosta łukowski, 56 lat	**135,3 tys. zł** - wynagrodzenie starosty	Oszczędności: **25 tys. zł.** Długi: **84,9 tys. zł** kredytu na mieszkanie	Mieszkanie 46,5 mkw. - 200 tys. zł, mieszkanie 45,5 mkw. - 380 tys. zł, działka rolna 72 ar - 10 tys. zł, garaż na działce 919 mkw. (1/26 udziału) - 25 tys. zł, miejsce postojowe - 26 tys. zł	Toyota corolla (2016)	Oszczędności większe o 5 tys. zł, długi mniejsze o 65,1 tys. zł, zarobki mniejsze o 10 tys. zł
Fot.Agnieszka Ciekot **Dariusz Piotrowski,** starosta opolski, 44 lata	**134,9 tys. zł** - wynagrodzenie starosty, **34 tys. zł** - gospodarstwo	Oszczędności: **90 tys. zł.** Długi: **81,4 tys. zł** kredytu	Dom 96 mkw. - 320 tys. zł, mieszkanie 46 mkw. - 130 tys. zł, gospodarstwo 8,92 ha - 450 tys. zł, mieszkanie 36 mkw. - 220 tys. zł	Volkswagen passat (2011), ciągnik ursus (2006), opryskiwacz sadowniczy (2007), ciągnik landini 65F (2001)	Oszczędności większe o 40 tys. zł, długi mniejsze o 42,1 tys. zł, ubyła mazda 3 (2005), zarobki (ogółem) mniejsze o 95,5 tys. zł
Fot.mp **Janusz Hordejuk,** starosta parczewski, 57 lat	**224,2 tys. zł** - wynagrodzenie dyrektora szpitala w Parczewie, **5 tys. zł** - dotacja z programu Czyste Powietrze	Oszczędności: **162,2 tys. zł.** Długi: **7,4 tys. franków szwajcarskich** kredytu na remont mieszkania	Dom 140 mkw. - 300 tys. zł, mieszkanie 28,5 mkw. - 150 tys. zł, działka 1001 mkw. - 50 tys. zł, garaż 42 mkw. - 30 tys. zł	Mercedes E212 (2015), mercedes R 230 (2003)	Oszczędności mniejsze o 23,2 tys. zł, przybył mercedes R230 (2003), zarobki większe o 28,8 tys. zł, przybył garaż 42 mkw.
Fot.Dominik Kęsik **Danuta Smaga,** starosta puławski, 56 lat	**134,7 tys. zł** - wynagrodzenie starosty	Oszczędności: **8,2 tys. zł, 8,2 tys. zł** - fundusze inwestycyjne. Długi: **27,8 tys. zł** kredytu konsumpcyjnego, **174,9 tys. zł** kredytu na budowę domu córki	Brak	Brak	Oszczędności większe o 9,1 tys. zł, długi mniejsze o 17,3 tys. zł
Fot.mm **Szczepan Niebrzegowski,** starosta radzyński, 60 lat	**130,8 tys. zł** - wynagrodzenie starosty	Oszczędności: **65 tys. zł.** Długi: **7,2 tys. zł** pożyczki na remont mieszkania	Brak	Audi A3 (2016)	Oszczędności większe o 25 tys. zł, długi mniejsze o 5 tys. zł, zarobki mniejsze o 20,7 tys. zł

eprasa.pl a3ecce9895

Śledczy nie chcą ujawnić, czy podejrzane składały wyjaśnienia i przyznały się do winy

Byłe pracownice pomocy społecznej z prokuratorskimi zarzutami

POWIAT OPOLSKI:
Na ławie oskarżonych zasiądzie była dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej w Opolu Lubelskim, kasjerka i pracownica socjalna. Do sądu trafił właśnie akt oskarżenia.

Marcin Pytka,
prokurator rejonowy w Opolu Lubelskim
- Postępowanie zakończyło się skierowaniem zarzutów wobec trzech osób: Justyny K., Alicji M. i Małgorzaty K.

W ostatnich dniach maja Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko trzem pracownicom miejscowego Ośrodka Pomocy Społecznej. Zarzuty usłyszała Justyna K., Alicja M. i Małgorzata K. Żadna nie pracuje już w tej jednostce.

Trzy pracownice, pięć zarzutów

Najwięcej zarzutów, bo aż trzy prokuratura przedstawiła Justynie K.

- Pierwszy zarzut dotyczy poświadczenia nieprawdy w dokumentacji. Drugi zarzut, nakłaniania pracowników do niszczenia dokumentacji. I trzeci składania fałszywych zeznań – wylicza Marcin Pytka, szef Prokuratury Rejonowej w Opolu Lubelskim.

Śledczy ustalili, że Justyna K. i Alicja M. działały wspólnie i w porozumieniu. M. usłyszała zarzut poświadczenia nieprawdy w dokumentacji.

Trzecia kobieta tłumaczyć będzie się przed sądem ze składania fałszywych zeznań. To zarzuca jej prokurator.

Do popełnienia zarzucanych całej trójce czynów miało dojść wiosną ub.r. Zdaniem śledczych poświadczenie nieprawdy miało miejsce w przypadku kwestionariusza rodzinnego wywiadu środowiskowego. To co w nim zostało wpisane nie odpowiadało rzeczywistości. Natomiast zarzuty składania fałszywych zeznań dotyczą wcześniejszego postępowania, w którym kobiety były przesłuchiwane.

Śledczy nie chcą zdradzić, czy podejrzane składały wyjaśnienia i przyznały się do winy.

- Pozwólmy najpierw zapoznać się sądowi z aktami – ucina prokurator Pytka.

Przestępstwa, których dotyczą zarzuty, zagrożone są karą do pięciu lat więzienia.

Pokłosie innej sprawy

Skierowany do sądu akt oskarżenia przeciwko trzem pracownicom OPS, to pokłosie sprawy o której pisaliśmy kilka miesięcy temu. W ubiegłym roku prokuratura pod lupę wzięła jedną z asystentek rodziny. Kobiecie przedstawione zostały dwa zarzuty. Oba dotyczyły przywłaszczenia pieniędzy należących do podopiecznej OPS. W grę wchodziło prawie 25 tys. zł. Pieniądze pochodziły z różnych świadczeń, które miały być wypłacone na rzecz podopiecznej.

Ale po trwającym kilka miesięcy dochodzeniu prokuratura oczyściła z zarzutów asystentkę rodziny i ostatecznie całą sprawę umorzyła. Zebrany przez śledczych materiał dowodowy nie pozwolił na przypisanie kobiecie zamiaru przywłaszczenia pieniędzy.

Z umorzonej sprawy prokuratura wyłączyła jednak część materiałów, które pozwoliły pod koniec maja br. na skierowanie aktu oskarżenia przeciwko trzem innym pracownicom Ośrodka Pomocy Społecznej w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Ciekot

Były burmistrz Kazimierza stanie przed sądem

Andrzej P. został oskarżony o kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości. Pierwsza rozprawa już na początku lipca.

Chodzi o zdarzenie z 2 stycznia tego roku, kiedy to policjanci z posterunku policji w Kazimierzu Dolnym dostali informację o samochodzie w rowie w tej samej miejscowości. Gdy dotarli na miejsce przy aucie nikogo nie zastali. Właścicielem samochodu okazał się Andrzej P., burmistrz Kazimierza Dolnego poprzedniej kadencji, a jednocześnie nauczyciel w jednej ze szkół na terenie tejże gminy. Funkcjonariusze udali się do jego domu, gdzie zastali P. Badanie alkomatem wykazało, że 58-latek ma 2 promile alkoholu w organizmie. Został zatrzymany, a sprawą zajęła się puławska prokuratura. Ta postawiła Andrzejowi P. zarzut prowadzenia pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwości. Były burmistrz Kazimierza Dolnego nie przyznał się do zarzucanym mu czynów.

Na początku lipca ruszy jego proces. Już na pierwszej rozprawie sąd chce przesłuchać 6 świadków. Zgodnie z Kodeksem Karnym Andrzejowi P. grozi 2 lat pozbawienia wolności, a oprócz tego co najmniej 3-letni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Będzie też musiał obowiązkowo zapłacić 5 tys. zł na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Marta Pietroń

Maleńką Elizę pochowano w białej trumience

Były łzy wzruszenia, wieńce i maskotki. Eliza, której ubiegłorocznym porodem w parczewskim szpitalu żyła cała Polska, została pochowana na miejscowym cmentarzu.

Fot.Grzegorz Rekiel

Elizę żegnali najbliżsi

Fot.Grzegorz Rekiel

Dziecko zostało pochowane w białej trumience, zgodnie ze zwyczajem

Dziewczynka zmarła pod koniec maja, kilkanaście dni po swoich pierwszych urodzinach. 1 czerwca została pochowana na cmentarzu w Parczewie. W uroczystości wzięło udział kilkadziesiąt osób. Były łzy wzruszenia. Żałobnicy przynieśli wieńce i maskotki, a Eliza, zgodnie ze zwyczajem, została pochowana w białej trumience.

– Nasza siostra Eliza otrzymała chrzest święty i stała się przybranym dzieckiem bożym - mówił nad trumienką ksiądz Norbert Tatarycki z bazyliki parczewskiej. – Teraz Pan wezwał ją do siebie i dał jej udział w życiu wiecznym. Wierzymy, że modli się ona za swoich rodziców i za nas. Prosimy o pociechę dla rodziców i rodziny oraz o umocnienie naszej wiary. Niech Pan pocieszy wasze serca – powiedział duszpasterz.

„Chciałaś dziecko? To teraz masz"

Pani Natalia i pan Robert byli parą od kilku lat. Kiedy kobieta skończyła 18 lat, zdecydowali się na dziecko. Dramat rozegrał się na początku maja ubiegłego roku. Eliza miała przyjść na świat w Lublinie. Z powodu pandemii i rozpoczętej przedwcześnie akcji porodowej, pani Natalia musiała się udać do najbliższego szpitala w Parczewie.

Sprawę porodu ujawniła redakcja TVN „Uwaga!". – Kiedy lekarz przyszedł, zobaczył datę mojego urodzenia, bez wahania powiedział, że rodzimy. Skoro jestem młoda, to sobie poradzę. Kiedy zrobiono mi pomiar miednicy, pielęgniarka spytała go, czy może lepiej wykonać cesarskie cięcie. Lekarz powtórzył, że jestem młoda, to sobie poradzę – opowiadała pani Natalia. Kobieta relacjonowała dziennikarzom, że lekarz powiedział coś w stylu: „Chciałaś dziecko? Umiałaś je zrobić? To teraz masz".

„Oni to widzieli i zignorowali"

Kiedy kobieta była podpięta pod KTG dziecku zaczęło spadać tętno. – Wpadłam w panikę, zaczęłam krzyczeć. Oni to widzieli i zignorowali. Chwilę potem próbowali ją wypchnąć, okazało się, że Eliza już nie oddycha. Nagle położna stwierdziła: „Będzie cięcie" – opowiadała pani Natalia.

Eliza przyszła na świat 8 maja ubiegłego roku. Pani Natalia szybko zdała sobie sprawę z tego, że dziecko nie płacze.

– Spytałam dlaczego, ale mnie ignorowano. Zaczęłam krzyczeć, wręcz wyć, mówiąc, że chcę zobaczyć dziecko. Usłyszałam: „Zamknij pysk i się nie drzyj" – wspominała kobieta.

Dziewczynka dostała zero punktów w tzw. skali Apgar. Nie widziała, nie potrafiła ssać, miała padaczkę. Jej mózg był aktywny tylko w trzydziestu procentach. Trafiła do specjalistycznej kliniki, gdzie zaczęła się walka o jej życie.

Niedawno stan Elizy się pogorszył – zachorowała na covid. Zmarła 23 maja, kilkanaście dni po pierwszych urodzinach.

Śledztwo trwa

Nie wiadomo, czy zakażenie koronawirusem przyczyniło się do zgonu dziewczynki, a jeśli tak, to w jakim stopniu.

Szczegółowe przyczyny wyjaśni sekcja zwłok, która została przeprowadzona pod koniec maja. Gdy oddawaliśmy do druku to wydanie „Wspólnoty", śledczy czekali jeszcze na wyniki.

Grzegorz Rekiel

eprasa.pl a3ecce9895

Pielęgniarki mają dość

Odeszły od łóżek pacjentów

W dwóch szpitalach w regionie protestowały w poniedziałek pielęgniarki zrzeszone w OZZPiP. W Parczewie i Łukowie przeprowadziły dwugodzinny strajk ostrzegawczy.

W Łukowie protestowały też pielęgniarki ze szpitali w Puławach, Bełżycach i Opolu Lubelskim

Duże zgromadzenie było przed szpitalem św. Tadeusza w Łukowie. Na placu przed budynkiem zebrało się ponad 100 pań.

– Pielęgniarki zeszły prawie ze wszystkich oddziałów. Obsada została na OIOM-ie, zakaźnym, dziecięcym i położniczym – informuje Bernarda Machniak, szefowa regionu lubelskiego Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych.

Dodaje, że pielęgniarki poinformowały o proteście dyrektora szpitala Mariusza Furlepę, na którym to ciążył obowiązek zorganizowania opieki dla pacjentów.

– Strajk ostrzegawczy miał miejsce między godziną 10 a 12. Pielęgniarki odeszły od łóżek pacjentów. Stało się to na wszystkich oddziałach. Wszędzie tam, gdzie pielęgniarki poczuły wolę „związania się" ze związkami zawodowymi – mówi Ryszard Kielar, pełniący obowiązki dyrektora szpitala w Parczewie.

Dodaje, że „opieka nad pacjentami była zapewniona w wystarczającym zakresie i nie było zagrożenia dla ich bezpieczeństwa".

Nie strajkowały, ale poparły

Nie strajkowały, ale poparły protest pielęgniarki z Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, pod które podlega szpital w Poniatowej.

– Nasz zakład pracy jest tylko oplakatowany, a panie pielęgniarki na mundurach noszą naklejkę informującą, że popierają akcję protestacyjną – mówi Małgorzata Krupa, dyrektor ds. pielęgniarstwa w PCZ w Opolu Lubelskim. – Nie ma natomiast żadnej przerwy, pielęgniarki nie odeszły od łóżek pacjentów – dodaje.

Puławskie pielęgniarki także popierają protest. Jak informuje Hanna Kowalska, przewodnicząca ZZPiP, nie mogły strajkować ze względu na trwający spór zbiorowy. Oplakatowały budynek, a każda z pielęgniarek nosiła specjalną plakietkę.

Również w Międzyrzecu Podlaskim pielęgniarki jedynie oflagowały i oplakatowały szpital.

Hanna Osypińska, przewodnicząca OZZPiP w miejscowym szpitalu powiatowym, poinformowała nas, że jej organizacja nie mogła przystąpić do czynnego protestu, gdyż nie został zakończony spór zbiorowy dotyczący m.in. wypłat dodatku covidowego dla pielęgniarek.

– Aby nie łamać prawa nie mogłyśmy odejść od łóżek pacjentów. Kiedy będzie następna fala protestów, wtedy zaangażujemy się w nie aktywniej – zapowiada przewodnicząca.

Braki kadrowe i wiek pielęgniarek

Wśród bolączek, które podnoszą protestujące, są m.in. braki kadrowe i wzrastająca średnia wieku pielęgniarek – w 2030 r. może wynieść 60 lat.

Jak mówi Bernarda Machniak, średnia wieku pielęgniarki od 2015 roku do 2020 roku wzrosła z 50 do 53 lat. Większość zatrudnionych ma powyżej 50 lat, z czego blisko połowa – ponad 60.

Związek podkreślał także, że podczas, gdy w ciągu roku uprawnienia emerytalne zyskuje ok. 10 tys. pielęgniarek, to praw do wykonywania zawodu zaledwie ok. 5 tys. Nie wszystkie podejmują zatrudnienie w służbie zdrowia. Głównym problemem są niskie płace.

– Pielęgniarka z licencjatem, która przyjdzie do Łukowa, zarobi po uwzględnieniu dyżurów w nocy i święta ok. 2900 zł „na rękę" – mówi członkini związku.

Sporna siatka płac

Pielęgniarki nie zgadzają się z nową siatka płac zaproponowaną przez rząd. Chodzi o nowy projekt ustawy o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia zasadniczego niektórych pracowników zatrudnionych w podmiotach leczniczych. A także o zmianę prawa w celu zapewnienia kadr w okresie ogłoszenia stanu zagrożenia epidemicznego lub stanu epidemii.

Projekt ustawy przewiduje, że w ciągu 6 miesięcy 2021 r. na podniesienie najniższych wynagrodzeń w ochronie zdrowia przeznaczonych zostanie blisko 4 mld zł.

Jednak według strajkujących, ustawa zrównuje zarobki pielęgniarki z rejestratorami medycznymi i pomocami medycznymi.

– Nie może być, że pielęgniarka lub położna z długim stażem otrzymuje płacę taką, jak pomoc pielęgniarska – podkreśla Hanna Osypińska z Międzyrzeca.

Dodaje, że pielęgniarkom nie chodzi tylko o wynagrodzenia, ale też o przeciwdziałanie zniechęcaniu młodych osób do pracy w naszym kraju.

– Młode pielęgniarki uciekają za granicę, pozostały tylko już z długim stażem sterane życiem, które same potrzebują opieki – zauważa.

Manifestacja w Lublinie

Protesty w Łukowie i Parczewie pielęgniarki zakończyły manifestacją w Lublinie. Brały w niej udział również ich koleżanki m.in. z Lubartowa i Puław. Złożyły petycję ze swoimi postulatami na ręce marszałka województwa Jarosława Stawiarskiego i wojewody Lecha Sprawki.

Bernarda Machniak
przewodnicząca OZZPiP regionu lubelskiego

Brak porozumienia ws. wynagrodzeń - W Łukowie jesteśmy na etapie mediacji ze szpitalem. Niestety nie udało się podpisać porozumienia w takim zakresie, żebyśmy nie podejmowały strajku. Część naszych postulatów dyrekcja spełniła. Będziemy mieć szatnię, która będzie w tym roku wyremontowana. Jest odzież ochrona i wsparcie psychologiczne dla koleżanek pracujących z pacjentami chorymi na COVID. Zostają jeszcze wynagrodzenia i niestety w tym zakresie między organizacją związkową a pracodawcą nie doszło do porozumienia

OFIARY COVID
Z ustaleń związkowców wynika, iż z powodu choroby Covid-19 od początku pandemii zmarło **136 PIELĘGNIAREK I 21 POŁOŻNYCH.**

Łukasz Prusak, AC, PIM, GR

W SKRÓCIE Z LUBLINA

Lublin24.pl

Pożar w Lublinie

Ranni w pożarze mieszkania

Na 50 tys. zł oszacowano straty powstałe w wyniku pożaru mieszkania przy ul. Królewskiej w Lublinie. W lokalu znajdowała się kobieta i mężczyzna. W akcji ratowniczej brały udział trzy zastępy straży pożarnej. Mieszkańcom lokalu udzielono pomocy medycznej. Z kolei strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, przeszukali pomieszczenia i ugasili pożar. Budynek przewietrzono i sprawdzono z wykorzystaniem kamery termowizyjnej.

Zatrzymani za sutenerstwo i kuplerstwo

Lubelscy kryminalni zatrzymali cztery osoby do sprawy tzw. mieszkaniówek. Sprawcy ułatwiali uprawianie prostytucji co najmniej 12 kobietom poprzez udostępnianie im wynajętych mieszkań. Zajmowali się także tworzeniem i zamieszczaniem na portalach internetowych ogłoszeń o świadczeniu usług seksualnych. Działania kryminalnych odbywały się pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Za sutenerstwo i kuplerstwo grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności.

90-latek „na podwójnym gazie"

Policja otrzymała zgłoszenie, że kierowca samochodu marki Opel Agila nagle zjechał do przydrożnego rowu. Za kierownicą siedział 90-letni mieszkaniec gminy Piaski. Mężczyzna znajdował się pod widocznym działaniem alkoholu. Badanie alkomatem wykazało w jego organizmie 1,6 promila alkoholu. 90-latek nie odniósł widocznych obrażeń, jednak z uwagi na przyjmowane leki i spożyty alkohol na miejscu pojawiła się karetka pogotowia, która zabrała go do szpitala.

Grozi mu do 2 lat więzienia, wysoka grzywna, zakaz kierowania pojazdami oraz świadczenie pieniężne w kwocie 5 tysięcy złotych.

Dał się przechytrzyć wspólnikom

Policjanci zatrzymali 22-letniego mieszkańca Chełmna, który brał udział w oszustwach metodą „na policjanta". Funkcjonariusze wstępnie udowodnili mu dwa przestępstwa w Lublinie na kwotę 175 tysięcy złotych. Mężczyzna jest recydywistą, jednak pomimo bogatej kartoteki dał się przechytrzyć wspólnikom i nie otrzymał swojej części pieniędzy. Może mu grozić do 12 lat więzienia.

Pijany i bez prawa jazdy wsiadł za kierownicę

Oficer z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie podczas spaceru zauważył podejrzanie poruszający się samochód. Kierowca peugeota jechał całą szerokością jezdni, co chwilę zaczepiając o krawężniki. Funkcjonariusz dostrzegł, że za kierownicą siedzi znany mu już 33-latek. Mężczyzna wjechał na pobliską stację paliw, a policjant od razu podbiegł do samochodu. Jak się okazało 33-letni mieszkaniec gminy Niemce był pod wyraźnym działaniem alkoholu. W samochodzie porozrzucane były puste puszki po piwie. Badanie alkomatem wykazało u kierującego 1,5 promila alkoholu w organizmie. Dodatkowo okazało się, że mężczyzna nigdy nie posiadał prawa jazdy, a na jego koncie znajduje się prawomocny zakaz kierowania pojazdami za wcześniejsze przestępstwo drogowe.
Zatrzymanemu może grozić do 5 lat więzienia, wysoka grzywna, zakaz kierowania pojazdami oraz świadczenie pieniężne w kwocie 10 tys. zł.

eprasa.pl a3ecce9895

Zatrzymany po szturmie antyterrorystów już z prawomocnym wyrokiem

„Terrorysta" z Wólki Plebańskiej

Nie wysadził domu, ale posiedzi. Sąd podwoił karę

Za stworzenie niebezpieczeństwa katastrofy i szczucie policjantów psami lubelski Sąd Okręgowy skazał Daniela S., 33-latka z gm. Biała Podlaska, na 2 lata więzienia.

Kiedy na początku 2020 roku Daniel S. zagroził, że wysadzi dom w powietrze, antyterroryści z Lublina przypuścili szturm. Wyważyli drzwi i na piętrze budynku zatrzymali desperata, który miał w organizmie 1,7 promila alkoholu.

Jak do tego doszło

– Dyżurny bialskiej komendy został zaalarmowany przez mieszkankę Wólki Plebańskiej z gm. Biała Podlaska, że jej pijany mąż grozi popełnieniem samobójstwa przez wysadzenie domu przy użyciu butli gazowych. Natychmiast skierowaliśmy tam policjantów wszystkich pionów, w tym negocjatorów, którzy prowadzili rozmowy z zamkniętym w domu 33-latkiem – relacjonowała wtedy podkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji.

Dodała, że desperat miał w pokoju dwie butle gazowe i przez cały czas majstrował przy ich zaworach.

– Funkcjonariusze słyszeli syk odkręcanej butli, czuli zapach gazu. 33-latek wystawił nawet butlę na parapet okna, by pokazać, że jest zdeterminowany zrealizować swoje groźby. Krzyczał, że wysadzi dom w powietrze – informowała oficer.

Zjawili się kompani i wypuścili psy

Z relacji policjantów wynikało, iż w trakcie akcji, na teren posesji weszli znajomi mężczyzny.

– By utrudnić mundurowym przeprowadzenie interwencji, wypuścili należące do niego psy. Wspólnie z 33-latkiem szczuli nimi funkcjonariuszy. W trakcie zdarzenia 33-latek znieważył również mundurowych – dodała podkomisarz.

Niebezpieczeństwo katastrofy

Zatrzymany gospodarz usłyszał zarzuty. Został aresztowany.

Zarzuty usłyszał również jeden z mężczyzn, który utrudniał działania funkcjonariuszy. 27-latek dostał dozór policji.

Fot. KMP Biała Podlaska

Podejrzany prowadzony na przesłuchanie. Został aresztowany i ostatecznie skazany na dwa lata więzienia

Funkcjonariusze słyszeli syk odkręcanej butli, czuli zapach gazu

Prokurator rejonowy w Białej Podlaskiej Edyta Winiarek poinformowała nas, że śledztwo przeciwko Danielowi S., dotyczyło sprowadzenia przez niego bezpośredniego niebezpieczeństwa w postaci eksplozji gazu propan-butan, umieszczonego w butlach o wadze 11 kg.

Butle znajdowały się w budynku jednorodzinnym, piętrowym, w którym przebywał Daniel S. Oskarżono go o sprowadzenie niebezpieczeństwa katastrofy, gdyż odkręcał zawory, groził wysadzeniem domu i spowodował przy tym konieczność ewakuacji osób zamieszkujących w pobliżu.

Pierwszy wyrok łagodny

Jeszcze w minionym roku Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej wydał wyrok, uznając Daniela S. za winnego tego, że wyzywał bialskich policjantów słowami powszechnie uznanymi za obelżywe. A także tego, że w celu uniemożliwienia im przeprowadzenia interwencji domowej, szczuł ich psami oraz groził wysadzeniem budynku odkręcając przy tym butlę z gazem.

Uznał go też za winnego narażenia trzech negocjatorów policyjnych na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub doznania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, gdyż podczas negocjacji z funkcjonariuszami wypuszczał z dwóch butli gaz propan-butan, zapalając przy tym papierosa.

Sąd pierwszej instancji orzekł wobec Daniela S. karę łączną – rok pozbawienia wolności.

Skazany został także kompan głównego bohatera, Grzegorz K. – za to, że wyzywał słowami obelżywymi dwóch policjantów oraz uniemożliwiał im przeprowadzenie interwencji domowej, gdyż szczuł ich psami.

Dostał rok ograniczenia wolności. Oznacza to wykonywanie nieodpłatnej pracy na cele społeczne w wymiarze 30 godzin miesięcznie. Na rzecz dwóch policjantów musiał zapłacić po 300 zł nawiązki.

Drugi wyrok ostrzejszy

Od tego orzeczenia odwołali się oskarżeni i prokurator. Niedawno Sąd Okręgowy w Lublinie wydał prawomocny wyrok. Uchylił rozstrzygnięcie dotyczące narażenia negocjatorów policyjnych na niebezpieczeństwo utraty życia lub doznania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Starszy inspektor Magdalena Dobosz z biura prasowego SO poinformowała nas, że w drugiej instancji Daniela S. uznano za winnego sprowadzenia niebezpieczeństwa katastrofy. Został skazany na karę łączną 2 lat pozbawienia wolności.

– Na poczet kary łącznej sąd zalicza okres zatrzymania i tymczasowego aresztowania od 28 stycznia do 2 lipca 2020 r.

(Pim)

Trudne momenty w białoruskim więzieniu

Anna Paniszewa wróciła do Polski. Białoruskie służby oskarżają ją o heroizację przestępców wojennych

BIAŁA PODLASKA/ BRZEŚĆ: Trzy działaczki Związku Polaków na Białorusi, po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu, sprowadzono do Polski. Wśród nich znalazła się Anna Paniszewa, dyrektorka polskiej szkoły w Brześciu, która współpracuje z placówkami w Białej Podlaskiej.

Przypomnijmy, że Anna Paniszewa, dyrektorka polskiej szkoły w Brześciu, została zatrzymana przez białoruskie służby. Chodziło o upamiętnienie dnia Żołnierzy Wyklętych. To miało stać się powodem do oskarżenia jej przez białoruską prokuraturę. Wszczęto śledztwo „w ramach sprawy karnej dotyczącej heroizacji przestępców wojennych".

Polska Harcerska Szkoła Społeczna w Brześciu działa od września 2015 r. Założycielka szkoły Anna Paniszewa, jest koordynatorem Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześcia i Obwodu Brzeskiego. Szkoła posiada filie w Iwacewiczach i Kobryniu, a w roku szkolnym 2019/20 uczęszczało do niej 404 uczniów.

Szkoła współpracuje z Białą Podlaską. Paniszewa wraz ze swoimi uczniami często odwiedzała bialskie partnerskie placówki, m.in. Szkołę Podstawową nr 4.

Więźniowie polityczni

Organizacje broniące praw człowieka na Białorusi uznały, że działacze Związku Polaków na Białorusi, którzy niedawno zostali zatrzymani: Andżelika Borys, Andrzej Poczobut, Irena Biernacka, Maria Tiszkowska oraz działaczka polska z Brześcia, Anna Paniszewa, to więźniowie polityczni.

Według organizacji, te działania władz białoruskich mają na celu „stworzenie wizerunku wroga w postaci państwa polskiego i przedstawicieli mniejszości polskiej".

Apelowały o natychmiastowe uwolnienie działaczy organizacji polskich, a także o zaprzestanie prześladowania i zastraszania polskiej mniejszości w tym kraju.

Fot. TVN24

Anna Paniszewa ze łzami w oczach opowiadała o brutalnym traktowaniu przez służby w białoruskim więzieniu

To zbyt okrutne

- Jestem oskarżona o to, że gloryfikuję nazizm. Moja rodzina też ucierpiała podczas wojny. Mamy mogiły w rejonie, skąd pochodzę. Takie oskarżenia otrzymywać... to zbyt okrutne

Paniszewa jest już w Polsce

2 czerwca Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało, że na skutek działań polskich służb dyplomatyczno-konsularnych 25 maja Irena Biernacka, Maria Tiszkowska oraz Anna Paniszewa przyjechały do Polski

- Panie czują się dobrze. Zostały otoczone niezbędną opieką, w tym również medyczną. Ich zdrowiu według lekarzy nie zagraża niebezpieczeństwo. Zgodnie z zapowiedzią prezydenta i premiera, wszyscy Polacy, którzy są poddawani represjom lub są zagrożeni, zawsze znajdą wsparcie i schronienie - zapewnił Marcin Przydacz, wiceszef MSZ.

„Polska nas uratowała"

Anna Paniszewa przekazała podziękowania dla państwo polskiego, które „uratowało ją z więzienia".

- Uratowano moje częściowo stracone zdrowie, bo byłam popchnięta przy transportowaniu mnie z komitetu śledczego do czasowego miejsca zatrzymania. Dostałam urazu kręgosłupa, miałam złamany nadgarstek w prawej ręce. Nie dostałam tam pomocy medycznej. W tej chwili oczekuję na konsultacje ortopedy - tłumaczyła Paniszewa na konferencji po przyjeździe do Polski.

Wielkie podziękowanie skierowała do prezydenta Andrzeja Dudy.

- Dzięki niemu i zaangażowaniu służb dyplomatycznych jesteśmy tutaj. Sprawa naszego wyzwolenia jest trudna i chcę podkreślić, że na Białorusi toczy się przeciw nam sprawa karna. My jeszcze nie możemy zbyt dużo mówić, ale to były okrutne dni - dodała.

Brutalne działania

Paniszewa podkreśla, że na Białorusi prawo nie jest przestrzegane.

- Jestem oskarżona o to, że gloryfikuję nazizm. Moja rodzina też ucierpiała podczas wojny. Mamy mogiły w rejonie, skąd ja pochodzę. Takie oskarżenia otrzymywać... to zbyt okrutne - mówiła.

Jak przetrwała więzienie?

- W ciągu dwóch miesięcy byłam w trzech więzieniach. W każdym musisz przejść poniżające psychologiczne tortury. Musisz się rozebrać. Za każdym razem służby szukają nie wiadomo czego. Starałam się pertraktować z tymi ludzi. Czasem znajdowałam oddźwięk w ich sercach, ale często było inaczej. Im wystarczało, że ktoś im odgórnie powie, że mają do czynienia z człowiekiem, z który trzeba postępować ostro - mówiła Paniszewa.

W białoruskim areszcie nadal pozostają: szefowa Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys, a także dziennikarz Andrzej Poczobut.

Maciej Maciejuk

eprasa.pl a3ecce9895

Jeszcze po wojnie macew było na cmentarzu całkiem sporo, wiele ciągle stało. Zostały jednak poniszczone, część wykorzystano np. do budowy dróg. Niektóre zostały zakopane

Tu leży Chaja Bina Gradsztajn. Jerzy Tracz odkrył jej grób

POWIAT LUBARTOWSKI: „Jej dusza jest w Edenie" - głosi napis na macewie, żydowskiej tablicy nagrobnej, którą pod koniec marca odkrył na kirkucie przy ul. Cichej opiekujący się cmentarzem Jerzy Tracz.

Jerzy Tracz przy macewie Chai Biny Gradsztajn. W tle lapidarium z ocalałymi macewami. Większość jest przewrócona, niektóre rozbite

Jerzy Tracz zaczął się zajmować kirkutem jesienią 2018 r. Dawny żydowski cmentarz był wtedy zarośnięty chwastami, zaniedbany, zaśmiecony. Tracz zaczął porządkować teren cmentarza, sam kosił trawę, co z powodu wieku i stanu zdrowia nie jest dla niego łatwe.

Grób Chai Biny Gradsztajn przywrócony pamięci

Podczas prac na kirkucie społecznik odkrył kilka macew, kamiennych tablic nagrobnych. Ostatnie znalezisko to okazała macewa, której wagę ocenia na 300 kg.

- Chciałem posadzić drzewko, w czasie pracy wyczułem, że coś jest pod ziemią. Odgarnąłem ziemię szufelką, a tam był przód macewy. Marek Szymczak, który mi pomaga w pracach na kirkucie, przyjechał z wyciągarką, obwiązaliśmy macewę linami i ustawiliśmy licem na wschód tak jak robili to Żydzi. Umocniliśmy ją u podstawy. Pod macewą i na wierzchu były resztki rozbitych butelek. To było stare, grube szkło. Wyglądało to tak, jakby ktoś chciał zbezcześcić miejsce pochówku po przewróceniu macewy - mówi Jerzy Tracz. Nagrobek jest w miejscu, w którym zmarła osoba została pochowana, w ziemi jest jego podstawa. Ciekawy jest napis na odnalezionym przez społecznika nagrobku. Daty narodzin i śmierci podane są według kalendarza chrześcijańskiego i zapisane cyframi arabskimi. To unikat wśród zachowanych w Lubartowie macew. Te, które znamy mają tylko zapis hebrajski.

Napis na nagrobku odczytała Monika Tarajko z Teatru NN w Lublinie. „Jej dusza jest w Edenie. Chaja Bina Gradsztajn. Urodzona 14 marca 1868 r. Zmarła 4 grudnia 1928 r." - głosi inskrypcja. Podana jest też data w zapisie hebrajskim. Dlaczego na nagrobku umieszczono daty według kalendarza chrześcijańskiego? Czy często się to zdarzało?- Główna inskrypcja na nagrobku znajdowała się na niezachowanej płycinie, która osadzona była w centrum kamienia. Tam zapewne była umieszczona również data w zapisie hebrajskim. Dolna część jest pisana w jidysz, języku używanym przez Żydów na co dzień. Zapis cyfrowy dat zdarza się na nagrobkach z końca XIX i z XX wieku. W lubelskim mamy przykłady np. w Chełmie, Piaskach, Kazimierzu Dolnym. Zapis ten wskazywać mógł, że rodzina nie była restrykcyjnie ortodoksyjna, miała poglądy zbliżone do lewicowych lub wykazywała większą chęć asymilacji ze społecznością polską. Możliwe jest jednak, że chcieli po prostu, by data śmierci była czytelna również dla tych, którzy nie znali hebrajskiego. Sam nagrobek jest bardzo duży, co wskazuje, że rodzina była raczej zamożna - wyjaśnia Monika Tarajko.

Na zdjęciu ze zbiorów Jana Krzysztofa Zaczka widać, że w latach osiemdziesiątych macewy zebrane przy lapidarium jeszcze stały. Dziś są poprzewracane

„Jej dusza jest w Edenie. Chaja Bina Gradsztajn. Urodzona 14 marca 1868 r. Zmarła 4 grudnia 1928 r." - głosi inskrypcja

Kolorowy cmentarz

To kolejna pochowana na kirkucie osoba, którą pamięć przywrócono przez odczytanie napisu na macewie. Jesienią Monika Tarajko i Paweł Sygowski z Teatru NN odczytali napisy na grobach mężczyzny i kobiety o imionach Cwi i Sara. Zmarli oni między rokiem 1873 a 1875.

Marek Szymczak podczas pracy przy stawianiu macewy

Jeszcze po wojnie macew było na cmentarzu całkiem sporo, wiele ciągle stało. Zostały jednak poniszczone, część wykorzystano np. do budowy dróg. Niektóre zostały zakopane. Te, które ocalały, zebrano w lapidarium. - Z młodości pamiętam, że macewy stały, były pomalowane na różne kolory. Była na przykład taka niebieska, przechodząca w fiolet, inna pomarańczowa - mówi Jerzy Tracz. Według Magdaleny Zawadewicz, autorki artykułu o lubartowskich macewach w wydawnictwie „Lubartów i Ziemia Lubartowska" z 2013 r. dokumentacja fotograficzna z lat osiemdziesiątych XX w. dowodzi, że na macewach z kirkutu przy ul. Cichej stosowano polichromię, a liczba kolorów na jednym nagrobku dochodziła nawet do dziesięciu. Były one malowane często na jaskrawe kolory, co było charakterystyczne dla cmentarzy prowincjonalnych. Lubartowskie macewy są wykonane z drobnoziarnistego piaskowca, prawdopodobnie przywożonego z Kielecczyzny. Jak stwierdza Magdalena Zawadewicz, nie ma źródeł mówiących o autorach nagrobków. Nie wiadomo, czy były wykonywane w Lubartowie, czy zamawiane w innych miastach. Na zdjęciach wykonanych przez Jana Krzysztofa Zaczka, pasjonata fotografii i historii, widać, że w latach osiemdziesiątych macewy przy lapidarium jeszcze stały, dzisiaj są poprzewracane, część porozbijana. Zdjęcia pokazują, że macewy były zwalane na stertę. - Lekarze i żona często mi powtarzają, że pracę na kirkucie mogę przypłacić problemami z biodrami, które miałem operowane - mówi Jerzy Tracz. Codzienna wielogodzinna praca daje się we znaki także rękom społecznika. Mimo to dba, żeby na kirkucie pojawiały się nowe rośliny ozdobne, które sam sadzi. Chce, żeby były cmentarz stał się zielonymi płucami Lubartowa.

Społecznik i jego pomocnik

Ważne jest też dla społecznika zachowanie pamięci o dawnych, żydowskich mieszkańcach Lubartowa. Kirkut jest nie tylko miejscem spoczynku lubartowskich Żydów, ale także miejscem zbrodni. Jesienią 1942 r. Niemcy likwidowali lubartowskie getto. Większość Żydów popędzono na stację kolejową, skąd wywieziono ich na Majdanek. Kilkaset osób, głównie takich, które nie miały sił do marszu, Niemcy rozstrzelali na kirkucie. Dlatego Jerzy Tracz irytuje się, że niektórzy nie potrafią uszanować miejsca pamięci. - Przychodzą tu osoby z pieskami, które załatwiają potrzeby fizjologiczne. Tłumaczę, że to jest miejsce wiecznego spoczynku dawnych mieszkańców Lubartowa, ale niektórzy tego nie rozumieją, są czasem aroganccy i agresywni - mówi Jerzy Tracz. W pracy na kirkucie pomaga mu Marek Szymczak, ratownik medyczny.

- Kiedyś zobaczył, że koszę trawę na kirkucie kosą, przyszedł z kosiarką i zaczął mi pomagać. Usuwa połamane drzewa i gałęzie, jest jedynym, który pomaga mi w pracy - mówi Jerzy Tracz. - Zobaczyłem jak starszy człowiek kosi kosą trawę na naszym miejscu pamięci, zrobiło mi się przykro. Od zeszłego roku mu pomagam, koszę kosiarką trawę. Niedawno burza powaliła drzewo, pociąłem. Wspinam się na drzewa w systemie linowym, więc powiesiłem budki dla ptaków, które pan Tracz przyniósł (kupił je dla społecznika Radosław Szumiec, były zastępca burmistrza Lubartowa - przyp. red.). W miarę możliwości i czasu pomagam panu Jurkowi, zawsze może na mnie liczyć. Tym powinno się zająć miasto, nieważne kto tam jest pochowany, to byli nasi mieszkańcy. Poza tym to kawał zieleni - mówi Marek Szymczak.

Marcin Kusyk

eprasa.pl a3ecce9895

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Przysyłajcie fotki swoich pociech, do wygrania kubek z nadrukiem zdjecia zwycięzcy.

FABIAN TYMOSZUK, 16 miesięcy, Siedliska

BLANKA MARCINIAK
20 miesięcy, Świdry

ZUZANNA GENCA
20 miesięcy, Łuków

ZUZANNA OLIFIROWICZ
2 lata i 3 miesiące

MIKOŁAJ JUNG
4 miesiące, Płudy

ALAN GROCHOWSKI, 8 miesięcy, Biała (koło Radzynia Podlaskiego)

KRZYŚ KOŚCIAŃCZUK
6 miesięcy, Branica Kolonia

ADA RADZIEJEWSKA
9 lat, Poniatowa

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłacie:
- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn. Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)

Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl

Przysyłajcie fotki swoich zwierzaków, do wygrania kubek z nadrukiem zdjęcia pupila.

PUPIL
Karolina Oroń, Opole Lubelskie

DORCIA
Właścicielka: Władysława Pawlik, Łuków

REKSIO
Właścicielka: Natalia Laskowska, Łuków

DOŚKA
Właścicielka: Monika Kula, Radzyń Podlaski

MIKUŚ
Właścicielka: Natalia Beczek, Huta Dąbrowa

KINIA
Właściciel: Tomasz Seweryn, Bereza

RIKO
Właścicielka: Aneta Rodzik, Rąblów

PUSIA
Właścicielka: Natalia Cieślak, Gułów

LUNA
Właściciel: Kamil Kudlak, Stara Prawda

HERA
Właścicielka: Wioleta Kuflewska, Biała Podlaska

LUCEK
Właścicielka: Natalia Cieślak, Gułów

MIKA
Właścicielka: Paulina Górka, Świderki

NIKO
Właścicielka: Agata Szołucha, Grudź

eprasa.pl a3ecce9895

Z cegły po świątyni zbudowano szkołę. Ostatnie nabożeństwa odprawiano w latach dwudziestych XX wieku

Gdzie była cerkiew w Ostrowie Lubelskim?

Prawosławni byli tu zapewne od początków miasta. Potem większość z nich przyjęła unię - zachowując swój obyczaj, stali się częścią Kościoła Katolickiego. W 1874 roku ostrowskich chrześcijan obrządku wschodniego zakwalifikowano jako prawosławnych, ale wielu nawet budowa murowanej cerkwi nie przekonała do zmiany wyznania. Po uszkodzeniach w roku 1915 i 1928 świątynię rozebrano.

Jedyne zdjęcie cerkwi w Ostrowie Lubelskim (niegdyś Siedleckim) znaleźliśmy na stronie www.sobory.ru. Przedstawia ono świątynię od południowo-zachodniej strony

Co najmniej od XVI wieku w mieście mieszkała liczna, przekraczającą nawet 20 procent, grupa chrześcijan obrządku wschodniego. Od początków XVII wieku należała formalnie do kościoła katolickiego w obrządku greckim (unitów). W okolicznych wsiach (np. Uścimowie) stanowili ogromną większość. Było to wyznanie ludowe, popularnie zwane „rusińskim", bo miasta były polsko-żydowski - osoby identyfikujące się z polskością kulturową, szlachta i zamożniejsze mieszczaństwo, przeważnie chodziły do kościoła. Cerkiew pw. św. Trójcy była drewniana, wg inwentarza z 1829 r. w dobrym stanie. Stała na placu cmentarnym otoczonym drewnianym parkanem z bramą sztachetową na żelaznych zawiasach, z dachem krytym gontem.

Nowa stara wiara prawosławna

W 1863 do cerkwi chodziło 690 wiernych, 22,3 proc. Co ciekawe, pod wpływem patriotycznie usposobionego duchowieństwa, wielu chłopów unickich z tego regionu wsparło i uczestniczyło w powstaniu styczniowym. Po 1874 (kasata unii) zostali przymusowo zakwalifikowani jako prawosławni. Z pewnością w pierwszym okresie było to powodem ostrego sprzeciwu, owo „wossojedinienje" odbywało się mniej siłami duchowieństwa i budujących pobożność kazań a bardziej żandarmskiej przemocy naczelnika policji Tura. Proboszczem był wtedy Antoni Tąkiel, wyświęcony jako unita, ale przeszedł na prawosławie i stał się jego gorliwym zwolennikiem. Z faktu, że już w 1876 roku opuścił parafię, wnosić można, że nie spotkało się to z aprobatą wiernych. Kolejni proboszczowie ostrowscy to księża Antoni Biedzio (do 1906 roku), Konstantyn Kuli (do 1908) i Antoni Matyszczyk (co najmniej do 1913).

Po I wojnie światowej nabożeństwa odbywały się tylko okazjonalnie

Symbol potęgi Rosji

W 1888 roku zakończono budowę nowej, murowanej, okazałej jak na miejscowe warunki, cerkwi. Na architekta poproszono nie byle kogo, samego Wiktora Syczugowa, projektanta wielu cerkwi na Lubelszczyźnie: do dziś możemy zobaczyć, obrócone później na kościoły, świątynie w Szóstce (pow. bialski) i Radczu (pow. parczewski), cerkwie w Kobylanach (pow. bialski), Sosnowicy (pow. parczewski) i Dratowie (pow. łęczyński). Tylko na starych zdjęciach możemy szukać rozebranych w dwudziestoleciu obiektów w Łomazach (pow. bialski) i Ostrowie właśnie. Budynek, sądząc z fotografii, utrzymany był w stylu bizantyjsko -rosyjskim, oficjalnie promowanym w całym imperium wzorcem, mającym jakoby najlepiej oddawać rosyjską duszę i model pobożności. Wydaje się, że kształtem ostrowskiej cerkwi najbliżej było do tej, którą obejrzeć możemy w Sosnowicy albo Szóstce. Utrzymana była na planie nieregularnego, pełnego wypustek krzyża greckiego, Oczywiście była orientowana - część ołtarzowa, kierunek, w który zwrócony jest celebrujący kapłan, zwrócona jest na wschód, od którego przyjdzie w czasie Paruzji Chrystus. W ostrowskich stosunkach znaczy, że wchodziło się do świątyni od ulicy Zygmuntowskiej, ołtarz był od Sienkiewicza. Po starej drewnianej cerkiewce została stojąca na prawo od świątyni drewniana dzwonnica, popówka mieściła się po drugiej stronie Sienkiewicza. Do żadnych bliższych informacji o wystroju cerkwi nie udało się nam dotrzeć. Na patronkę wybrano Matkę Boską Kazańską. Miało to pewne znaczenie i przesyłało dość wyraźny sygnał. Ikona z Kazania jest jedną z najbardziej czczonych w Rosji i związanych symbolicznie z państwowością rosyjską. W wielu innych miejscach na Podlasiu i Chełmszczyźnie Rosjanie, zakładając parafię, bądź budując nową świątynię prawosławną w miejsce unickiej, zwykle zachowywali stare wezwanie, bywało nawet, że przenosili część wyposażenia unickiej cerkwi, a nawet zachowywali po cichu miejscowe zwyczaje i odmienności liturgiczne - wszystko, żeby ułatwić miejscowym unitom decyzję o uczęszczaniu na nabożeństwa i uczestniczenie w życiu kościelnym. Tu było inaczej - wybrano tak „moskiewskie" wezwanie, jak to było tylko możliwe. Nie bez znaczenia przy tym oczywiście był fakt, że jednak większość wiernych byli to żołnierze armii rosyjskiej i urzędnicy.

Ksiądz swoje, pop swoje

Kolejne pytanie dotyczy wyznawców. Konflikt religijny trwał cały czas: księża katoliccy z Ostrowa w tajemnicy udzielali sakramentów byłym unitom, na co księża prawosławni reagowali pisaniem skarg i donosów do władz duchownych i policyjnych. W 1905 roku oficjalne statystyki wskazywały 1350 prawosławnych, ale w następnych latach liczba ta spada poniżej setki. Spowodowane to było tzw. dekretem tolerancyjnym cara Mikołaja II, który w kwietniu 1905 roku zezwolił mieszkańcom Imperium na wyznawanie dowolnej

Unici w Ostrowie stawiali opór przy przymusowym przejściu na prawosławie w latach 1874 - 1875

legalnej religii: dla większości potomków unitów był to sygnał do szybkiego udania się do najbliższej świątyni rzymskokatolickiej i zapisania się do parafii. W najbliższej okolicy, w pasie „prawosławia nadwieprzańskiego" dość liczne grupy przy cerkwi zostały w Kolechowicach i Dratowie. Ostateczny rozkład ostrowskiej parafii prawosławnej nastąpił po 1915 roku - w sierpniu administracja i wojsko rosyjskie wycofały się przed następującymi Niemcami, razem z nimi podążyło duchowieństwo i wielu wiernych, wrócili tylko nieliczni. Rosjanie, wycofując się w sierpniu, podpalili miasto. Spłonęło 512 z 822 budynków, uszkodzone zostały też kościół i cerkiew. „...Górna część fasady frontowej w czterech miejscach znacznie uszkodzona od pocisków armatnich. Wszystkie szyby powybijane. Pokrycie cerkwi blaszane, w kilku miejscach zerwane i popsute" - zapisuje protokół zniszczeń.

Wokół niszczejącej świątyni

Nie jest zbyt prawdopodobne, żeby po zakończeniu działań wojennych i odzyskaniu przez Polskę niepodległości ją wyremontowano. Realia były takie, że prawosławni często uznawani byli za element niepewny politycznie, możliwą piątą kolumnę rosyjską i potencjalny czynnik rusyfikacji i jako tacy często byli pozbawiani świątyń i nie otrzymywali zgód na

Według jednej z relacji, krzyż z cerkwi został zrzucony na rozkaz oficera dowodzącego rozbiórką

tworzenie parafii. Jakieś nabożeństwa się przez pewien czas odbywały, choć stale delegowanego duchownego na miejscu nie było, do 1937 na prawosławnym (tzw. „ruskim") cmentarzu odbywały się też pogrzeby. W 1928 w mieście doszło do wielkiego pożaru. Po nim postanowiono o rozbiórce cerkwi, pozyskany w ten sposób materiał został przeznaczony na budowę szkoły.

Ostrowianin w carskiej służbie

Arcyciekawą relację znaleźliśmy na, bardzo cennej i ważnej, stronie internetowej www.mabgen.pl, zajmującej się w bardzo kompetentny sposób dawnościami i archiwaliami ostrowskimi. Jest tam m.in. artykuł relacjonujący wspomnienia Antoniego Maleszyka (1879- 1971). Opowieść jest z trzeciej ręki, bo autorowi strony przekazał ją dopiero, mieszkający w Kanadzie, wnuk bohatera. Gdyby okazało się, że w całości jest prawdziwa, mielibyśmy do czynienia z najbardziej fascynującą biografią regionu i materiałem na epopeję. Rodzina Maleszyków miała od dawna służyć w carskim wojsku i administracji (nie było to żadną ujmą i skazą na honorze). Młody Antoni miał być przyjęty do Korpusu Kadetów, przy okazji wojny z Japonią w 1905 w szpitalu wojskowym zawrzeć trwałą przyjaźń z Mikołajem II, który miał konsultować z nim nawet kwestie polityczne i edukacji syna. Po wyjeździe do USA (tam jadał kolacje z Henry Fordem!) miał wrócić na specjalną prośbę cara, posłować do Niemiec celem wynegocjowania pokoju, w czasie rewolucji próbować odbić carską rodzinę z rąk bolszewików, wykupić od żołnierzy carewicza Aleksego i cariewnę Marię itd... Nawet jeśli podzielimy wszystko przez pięć, to dalej jest ciekawie - odsyłam jeszcze raz na wskazaną stronę internetową. Nas jednak najbardziej interesuje fragment dotyczący dziejów Maleszyka po powrocie do Ostrowa.

Ostatni prawosławni Ostrowa - opowieść wnuka Aleksandra Maleszyka

Podczas pobytu w Ostrowie Aleksander był aktywny w Radzie Rodziców oraz że był kilka razy pobity za jego postępowe poglądy na edukację. Był też radnym Pierwszej Konstytucyjnej Rady Miasta w latach 1920-1925. Posiadał piec ceglany i pracownię bednarską On i jego rodzina byli wyznania prawosławnego.

Moja matka powiedziała mi kiedyś, że idąc z rodziną w niedzielę na mszę do cerkwi zastali bramy zamknięte łańcuchami tak, że nikt nie mógł wejść do środka. Jednostka polskiej kawalerii stała przed świątynią. „Przypadkowo" pojawił się tam też ksiądz katolicki. Jak tylko przybyła reszta wiernych na nabożeństwo, zostali stłoczeni przez żołnierzy, którzy nie pozwolili nikomu odejść. Stało tam przed świątynią ogromne drzewo. Oficer powiedział do zgromadzonych, że ich cerkiew została zamknięta do odwołania. Dano im możliwość zmiany wiary na katolicką dzięki obecnemu tam księdzu. Ci, którzy odmówili, a było ich kilku, zostali przywiązani do tego drzewa i chłostani do skutku. Inni przeszli na wiarę katolicką, lecz Aleksander odmówił przechrzczenia. Został przywiązany do drzewa i chłostany. Bez względu na to, jak mocno bito, odmawiał zerwania z prawosławiem. Jego plecy były okropnie skrwawione. Żona z dziećmi i wielu zgromadzonych zaczęło zawodzić i wzywać Boga o pomoc. W końcu moja babka podeszła do dziadka i błagała go, by zmienił wiarę dla dobra swych dzieci, gdyż polscy żołnierze nie przestaliby chłosty, aż osiągną swój cel. Chcieli dać na nim przykład dla reszty prawosławnych. Wreszcie dziadek ustąpił. Odcięto go od drzewa i przeszedł na katolicyzm jeszcze zanim pozwolono kobietom na opatrzenie jego ran. Ostateczną zniewagą dla byłych wiernych prawosławnych było zrzucenie krzyża ze szczytu świątyni na rozkaz polskiego oficera. Jeden z nich zarzucił linę, złapał krzyż, przywiązał sznur do siodła i dźgnął ostrogami konia, by ten ruszył i pociągnął krzyż w dół. Krzyż był jednak nieruchomy. Przyłączył się drugi kawalerzysta, który również zarzucił linę na krzyż i razem z pierwszym zaczęli ciągnąć. Udało się. Słychać było głośny huk walącego się na ziemię krzyża, który, spadając, trafił w jeźdźca, zabijając go na miejscu. Zgromadzeni odebrali to jako znak wyraźnego Bożego niezadowolenia. Wszyscy udali się do domów. Było kilku katolików wyzywających Aleksandra od „carysty", lecz on był z tego dumny i nie przejmował się nimi. Wyjątkiem były te sytuacje, gdy został zaatakowany i pobity za swoje poglądy na edukację. Chciał bardziej liberalnej edukacji dla wszystkich dzieci, a nie parafialnej i opartej na religii. Był jednak silny opór.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl a3ecce9895

Dzielnica, która zginęła z powierzchni ziemi - ze wspomnień Moshe Blusteina

Kronika zagłady żydowskich Puław (cz. V)

Przeżył jako jeden z nielicznych. Bardzo nielicznych. Swoje wspomnienia spisał w Stanach Zjednoczonych ponad dwadzieścia lat później. Jego relację opublikowano w Księdze Pamięci Puław, zawierającej opowieści Żydów, którzy albo wyjechali przed wojną, albo uciekli z getta.

W ciągu kilku dni puławscy Żydzi zostali ściśnięci w niewielkim getcie. Nie było one odgrodzone murem, jednak i tak stanowiło odrębny, makabryczny świat. Opisuje Blustein (tłumaczenie i śródtytuły nasze - ZS):

Nic nie zostało

Potworne poczucie smutku wisiało nad brukowanymi i niebrukowanymi ulicami getta. Piaskowa, Polna, Niemcewicza, domy Elki Avrecha i Mendla Prica... Nic nie zostało z ulicy, która prowadziła niegdyś do Beta Midraszu (izba modlitwy połączona ze szkołą religijną - przyp. ZS). Długa ulica Lubelska niemal została starta z powierzchni ziemi, tylko kilka tuzinów budynków zostało i teraz było zajętych przez naszych „kochanych" sąsiadów. Kiedy opuszczało się getto na te dwie godziny, kiedy to było dozwolone, widok łamał serce. Czy to nasze kochane Puławy? Już nie widziałeś Adka Abramka siedzącego u Fawela Manka w wytwórni wody sodowej, Joska w sklepie z ciuchami u Jankiela Maschiacha ani w winiarni ich ojca. Żeby uniknąć tego smutku, rezygnowałeś z tych dwóch godzin przyjemności opuszczenia getta.

Czy to słońce jeszcze świeci dla Żydów?

Ludzie włóczyli się bez celu po getcie, głodni, patrzyli w niebo i pytali „Dlaczego? Co się wydarzy? Za co?" Patrząc w niebo, zastanawiałem się też, czy słońce świeci tylko dla mnie, czy tylko dla Janków i Bolków? Czy jest nadzieja na przyszłość? Takie myśli przechodziły przez głowę i kaleczyły duszę. Szybko przyszła zima i przyniosła mrozy i śnieżyce. Nie mieliśmy drewna ani węgla, żeby się ogrzać. Nie dziwne więc, że nikt się nie uśmiechał. Takie myśli prowadziły Żydów do zupełnej desperacji, mówili rzeczy, których się nigdy wcześniej nie słyszało - że nie ma sensu żyć, że jedynym rozwiązaniem jest ze sobą skończyć. Młodzi nie mogli się pogodzić z tym, że ich przyszłość jest przesądzona i próbowali uciekać na wschód przez granicę, która nie była hermetycznie zamknięta. Małe grupki zaczęły przedzierać się na wschód, do Sowietów. Niektórym się udało. Innym poszło gorzej i już nie wrócili: Shlomo Scheinberg, Heinoch Recheles, Fawel Menikow, Judel Kleinwakseler, Itche Ber Scheidenfish, dr. Davidson i inni.

Syn Bluszteina uciekł na wschód i wrócił, przerażony tamtejszą biedą

Żydzi mogli opuszczać puławskie getto tylko na dwie godziny dziennie

Najbardziej charakterystyczny punkt przedwojennych Puław, brama przy moście, zbudowana w 1916 roku przez austriackie wojsko w stylu tyrolskim. Mieściła się od strony miasta. Na zdjęciu kobiety ze wsi, prawdopodobnie spieszące, aby sprzedać swoje produkty rolne, z prawej mężczyzna ubrany na modłę żydowską. Fotografia z ok. 1918 roku

Ucieczki z getta

Kiedy życie w getcie stawało się coraz bardziej nieznośne i nadzieja ucieczki z tego grobu malała, każdy, kto mógł, podejmował próby ucieczki. Niektórzy do innych miast, gdzie nie było getta. Puławy były jednym z pierwszych, które miały. Inni ukrywali się na wsi w gospodarstwach znajomych chrześcijan. Inni, jak napisałem wyżej, uciekali do Rosji. Rozmaite grupy próbowały to zrobić wspólnym wysiłkiem. Nie zawsze się to udawało, bo kiedy sowiecka straż graniczna łapała uciekinierów, byli odstawiani na niemiecki brzeg.

Oczywiście, nie ma co zazdrościć złapanym jak Reisel Tartczicz, syn Itzkiela Friedmana Mordchai Friedman i cała jego rodzina i inni, którzy zniknęli na zawsze. Ci, którym udało się na razie przeżyć, zostali dopadnięci, kiedy Niemcy napadli na Rosję w 1941. To był los m.in. Mosze Kartmana, dr. Davidsona, Abrahama Szacza i and Moshe Nachtigela. Inni przepadli przy przekraczaniu granicy, jak Jehoshua Tartczicz i jego syn, który utonął, kiedy jego łódź przewróciła się na Bugu.

Ucieczka do Sowietów

Żydowska społeczność z dnia na dzień malała i umierała. Kto mógł, uciekał. Do innych miast, na wieś i do Sowietów. Wysłałem tam swoje dzieci, obiecując, że szybko do nich dołączę. Starsi ludzie wyjeżdżali do Lublina albo Warszawy, sądząc, że w dużych miastach będą bezpieczniejsi. Mylili się zupełnie. Młodsi uciekali do Sowietów, ja postanowiłem też obrać ten kierunek. Znałem rosyjski i sądziłem, że sobie poradzę. Dołączyłem do grupy około dwudziestu osób. Za rozsądną sumę umówiliśmy dwóch szefów niemieckiej firmy transportowej, że odwiozą nas do granicy.

Kiedy wszystko było już umówione, niespodziewanie mój syn wrócił z drugiej strony granicy, po spędzeniu tam kilku tygodni w brudzie i nędzy, gdzie nocował głównie na stacjach kolejowych. Postanowił tam więcej nie wracać i zostać tu, pod niemiecką okupacją. Wszystkie moje wysiłki, by mu to wybić z głowy, nie przynosiły rezultatu, do czasu, kiedy wyszedł na ulicę i mijający go niemiecki oficer kopnął go bez powodu. To zmieniło jego myślenie - postanowił opuścić strefę okupowaną przez Niemców i to ocaliło mu życie.

Samochodami nad Bug

To był 9 grudnia. Rano, przed świtem, mój syn i ja, po cichutku, bardzo ostrożnie, przez wschodnią część miasta, wiedząc, że możemy zostać złapani i zastrzeleni, opuściliśmy getto. Przemieściliśmy się do pewnego chrześcijańskiego gospodarstwa, które było otoczone kamiennym murem. Było tam około dwudziestu osób, m.in. młodsza córka Yitzchaka Tartczica. Czekaliśmy niecierpliwie na samochody, które miały nas zabrać. Każda minuta była jak godzina. W końcu przyjechały, zabrały nas i nasze bagaże i pomknęliśmy nad Bug. Kilka razy słyszeliśmy, jak nasi kierowcy rozmawiają z Niemcami. Za każdym razem nasze serca waliły, bo baliśmy się, że zostaniemy wykryci.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Kościół św. Antoniego w Białej Podlaskiej, zdjęcie z aukcji internetowej opublikowane na portalu fotopolska.eu. W XVII wieku ufundowali go Michał Radziwiłł i jego żona, siostra Jana III Sobieskiego Katarzyna. Początkowo należał do franciszkanów reformatów. Po kasacie w 1864 roku był cerkwią unicką, potem prawosławną. Rekoncyliowany w 1919 roku, służył jako wojskowy i jednocześnie w budynku klasztornym powołano do istnienia żeńskie gimnazjum. W czasie II wojny Niemcy urządzili w nim magazyn. W 1965 roku biskup siedlecki Ignacy Świrski osadza przy nim franciszkanów kapucynów.

Matki Boskie Lubelszczyzny

Matka Boska Kodeńska

Najbardziej czczony wizerunek na Nadbużu i Południowym Podlasiu. Kopia wizerunku znanego na Zachodzie jako Matka Boska z Guadelupe.

Do Kodnia przywiózł go z Hiszpanii Mikołaj Sapieha. Później pojawiła się legenda (rozbudowana i najpiękniej opisana przez Zofię Kossak-Szczucką w książce „Błogosławiona wina") o rzekomym wykradzeniu jej przez Mikołaja z kaplicy papieskiej i klątwie, jaka miała na niego być z tego powodu rzucona. Niezależnie od rzeczywistego przebiegu wydarzeń nad Bugiem rozkwitł kult obrazu i odnotowano wiele wydarzeń uznawanych za cudowne.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl a3ecce9895

III LIGA

WYNIKI 39. KOLEJKI
Podlasie - Stal K. 1:3
Bramki: Chmielewski 54` - Pietrzyk 4`, Mażysz 78`, Cygan 90`.
Korona II - Lewart 1:0
Bramka: Strzeboński 88` (k).
Cracovia II - Orleta 2:0
Bramki: Jarzynka 45`, Budziński 69`.
Chełmianka - Podhale 4:1
Bramki: Skoczylas 22`, 38`, Bednara 31`, Grądz 85` - Serafin 55`.
Hetman - Wisłoka 2:5
Bramki: Nastałek 22`, Rębisz 86` (s) - Kozłowski 5`, Sojda 55`, Kamiński 57`, Fedan 70` (k), Lubera 87`.
Jutrzenka - Siarka 0:1
Bramka: Skrzypek 20`.
Wólczanka - Wisła S. 2:0
Bramki: Siedlecki 30` (s), Galara 58`.
KSZO - Wiązownica 0:1
Bramka: Janiczak 41`.
Avia - ŁKS Łagów 5:1
Bramki: Białek 13`, 27` (k), Kursa 48`, Kompanicki 55`, 60` - Wilk 40`.
Stal St. - Sokół 0:0
Wisła P. - pauza.

WYNIKI 40. KOLEJKI
Orlęta - Stal St. 4:3
Bramki: Chyła 19`, Maj 31` (k), Kamiński 81`, 90+3` - Hudzik 38`, Mroziński 79`, 85`.
Wisła P. - Avia 1:0
Bramka: Ednilson 87`.
ŁKS Łagów - Podlasie
Bramki: Rogala 7` (k), Szałas 81`, Gierczak 90+3`.
Lewart - Hetman 4:1
Bramki: Żelisko 3` (k), Aftyka 19`, Fularski 33`, Dearman 43` - Chyrchała 70`.
Stal K. - KSZO 1:2
Bramki: Mażysz 48` - Kaczmarek 16`, Zalewski 30`.
Wiązownica - Wólczanka 3:3
Bramki: Wydra 37`, 75`, Kmiotek 67` - Myszogląd 10`, Dusiło 52`, Podstolak 90` (k).
Wisła S. - Jutrzenka 1:0
Bramka: Matuszewski 24`.
Siarka - Korona II 1:2
Bramki: Józefiak 69` - Strzeboński 53`, Lisowski 63`.
Wisłoka - Chełmianka 3:1
Bramki: Kamiński 27`, Palonek 45`, 50` - Myśliwiecki 74`.
Podhale - Cracovia II 3:1
Bramki: Tonia 47`, Dynarek 64` (k), Nawrot 83` - Wiśniewski 80`.
Sokół - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	38	90	91:30
2.	Sokół Sieniawa	38	72	58:32
3.	Stal Stalowa Wola	38	71	73:40
4.	Avia Świdnik	38	69	87:37
5.	Wisłoka Dębica	38	64	70:44
6.	Chełmianka Chełm	37	64	63;44
7.	Podhale Nowy Targ	38	64	55:44
8.	KSZO Ostrowiec Św.	38	60	61:42
9.	Siarka Tarnobrzeg	38	56	56:50
10	Wólczanka Wólka P.	38	56	68:55
11	Cracovia II Kraków	39	53	54:47
12	ŁKS Łagów	38	51	55:58
13	Wisła Sandomierz	38	51	48:58
14	Lewart Lubartów	38	46	45:44
15	Podlasie Biała P.	38	45	56:79
16	Orlęta Radzyń P.	39	44	56:71
17	KS Wiązownica	38	40	47:80
18	Korona II Kielce	38	39	47:73
19	Stal Kraśnik	38	39	44:54
20	Jutrzenka Giebułtów	37	28	47:100
21	Hetman Zamość	38	14	33:132

Wisła Puławy - Avia Świdnik 1:0 (0:0)

Ednilson za trzy punkty

Po dwóch ligowych porażkach z rzędu Wisła Puławy zapisała na swoim koncie komplet punktów. Podopieczni Mariusza Pawlaka pokonali w domowym meczu Avię Świdnik 1:0.

Ednilson Furtado zapewnił triumf Wiśle z Avią. Puławianie mają już 90 punktów, a do końca sezonu dwa mecze

Spotkanie było ciekawe dla kibiców. Oba zespoły grały o zwycięstwo, dzięki temu mieliśmy sporo sytuacji bramkowych. Już w 8. minucie z prawej strony zagrał Dominik Cheba, a w polu karnym niepilnowany Adrian Paluchowski uderzył nad poprzeczką. Dziewięć minut później ponownie dośrodkowanie z prawej flanki tym razem w wykonaniu Łukasza Kacprzyckiego i ponownie do strzału doszedł Paluchowski. Tym razem po strzale głową przyjezdnych uratował słupek. Chwilę później z rzutu wolnego ładnie uderzył Kacprzycki, ale Andrzej Sobieszczyk odbił piłkę na rzut rożny. Swoją szansę miał także Kacper Kondracki, jednak w dobrej sytuacji uderzył zbyt lekko by zaskoczyć golkipera Avii. Goście próbowali kilkukrotnie się odgryzać, raz z bliska pomylił się Mateusz Kompanicki, a potem z ostrego kąta uderzał Dominik Maluga, ale piłkę odbił stojący przed bramką Mateusz Pielach.

W drugiej połowie aktywniej zaczęli grać przyjezdni. Tuż po wznowieniu gry w mur z rzutu wolnego uderzył Wojciech Białek, a kwadrans później w zamieszaniu pod bramką Kacpra Kołotyły uderzali Arkadiusz Górka oraz Rafał Kursa, ale bez efektu bramkowego. W 72. minucie dobrą piłkę z głębi pola dostał Paluchowski, uderzył obok Sobieszczyka, a piłkę z linii wybił Kursa.

Zwycięski gol padł w 87. minucie. Dobry przechwyt Przemysława Skałeckiego zakończył się podaniem do Ednilsona, a Portugalczyk minął Górkę i posłał futbolówkę do siatki. Dla 25-latka to piąty gol w rundzie. Co ciekawe, w trzech ostatnich spotkaniach, w których „Edi" wpisywał się na listę, Wisła wygrywała 1:0. Ednilson cieszył się po bramkach w starciach z: KS Wiązownica (1:0) - gol w 90 minucie, Siarką Tarnobrzeg (1:0) - gol w 87. minucie i teraz.

WISŁA PUŁAWY - AVIA ŚWIDNIK 1:0 (0:0)

Bramka: Ednilson 87`.
Wisła: Kołotyło - Cheba, Wiech, Pielach, Kuban, Skałecki, Kondracki (66` Czelny), Kacprzycki (66` Zając), Ednilson, Drozdowicz (33` W. Puton), Paluchowski.
Avia: Sobieszczyk - Kursa, Górka, Dobrzyński, Wójcik (77` Oziemczuk), Kompanicki, Maluga, Drozd, Uliczny, Darmochwał (46` Kuliga), Białek.
Żółte kartki: Skałecki - Górka.
Sędziował: Kowalski (Kielce).
Widzów: 400.

Półfinał w środę

Już 9 czerwca o godz. 18:00 Wisła podejmie Orlęta Radzyń Podlaski w ramach półfinału wojewódzkiego Pucharu Polski.

W tym sezonie puławianie mierzyli się z tym przeciwnikiem dwukrotnie. Jesienią Duma Powiśla wygrała 4:0 w meczu wyjazdowym, zaś wiosną, 19 maja Wisła triumfowała 2:1 po trafieniach Dominika Cheby i Mateusza Pielacha. Dla rywali trafił Arkadiusz Maj. W drugiej parze Tomasovia Tomaszów Lubelski, czyli beniaminek III ligi w przyszłym sezonie podejmie Chełmiankę Chełm.

Ostatni wyjazd

12 czerwca o godz. 17:00 puławianie rozpoczną ostatni mecz wyjazdowy w tym sezonie.

Mateusz Pielach i spółka zagrają z Podlasiem w Białej Podlaskiej, które walczy o utrzymanie. Jesienią Wisła triumfowała 6:0 po golach: Adriana Paluchowskiego, dwóch Emila Drozdrowicza, Lukasa Kubania oraz trafieniach samobójczych: Tomasza Nieścieruka i Antoniego Jemioła.

mp

Czy Podlasie się utrzyma?

Bardzo trudna sytuacja bialczan. Zespół Rafała Borysiuka w dwóch ostatnich meczach przegrał 1:3 ze Stalą Kraśnik i 0:3 z ŁKS-em Łagów.

Trudne zadanie

Podlasie ma zaledwie punkt przewagi nad Orlętami Radzyń Podlaski, które ograły 4:3 Stal Stalową Wolę. Drużyna z Białej Podlaskiej w najbliższy weekend rozegra mecz przed własną publicznością z Wisłą Puławy, która ma już zapewniony awans do II ligi. W tym czasie radzynianie będą mieli wolne. Finisz sezonu zapowiada się niezwykle ciężko, bo 20 czerwca nasi zmierzą się na wyjeździe z Sokołem Sieniawa. Orlęta z kolei podejmą Avię Świdnik. Tak naprawdę bialczanie już w sobotę mogą zapewnić sobie utrzymanie w III lidze, ale musieliby wygrać z puławską Wisłą, co wydaje się bardzo trudnym zadaniem.

Szybkie 1:0

W niedzielę gracze Borysiuka zmierzyli się z ŁKS-em Łagów. Przegrali różnicą trzech goli. Prowadzenie miejscowym już w 7. minucie dał Piotr Rogala, wykorzystując rzut karny po zagraniu ręką Tomasza Nieścieruka. Środkowy obrońca Podlasia w tym spotkaniu otrzymał 12 żółtą kartkę i zakończył występy w tym sezonie, gdyż ma dwa mecze pauzy. W końcówce gospodarze udowodnili swoją wyższość. Dawid Szałas popędził lewą stroną boiska i z ostrego kąta pokonał Oskara Kasperka. W doliczonym czasie gry rezerwowy Miłosz Gierczak drugą stroną placu gry minął bialczan, „ściął" do środka i uderzył po dalszym rogu.

Uczulałem na początek

- Tak się dzieje, jeśli zawodnik w trzeciej lidze i w meczu, gdzie walczymy o życie robi „rulety". Trzeba stanąć i wykopywać przed siebie. Taka była taktyka gospodarzy i ona była skuteczna. Przegraliśmy zasłużenie. Chcieliśmy wyjść i w pierwszych minutach przetrzymać ataki. Uczulałem zespół, byśmy nie stracili gola. Co się stało? Straciliśmy bramkę. Zabrakło koncentracji. Takie życie - mówi Rafał Borysiuk.

Możemy „gdybać", co by się działo, gdyby Paweł Zabielski trafił z najbliższej odległości na 2:1 ze Stalą. Dzisiaj byłaby już radość z utrzymania (fot. Cezary Hince)

Bez zęba i umiejętności

Szkoleniowiec Podlasia podkreśla, że oprócz zęba czy charakteru potrzebne są umiejętności. - Trzeba to sobie jasno powiedzieć. Jeśli brakuje umiejętności to sama walka nic nie da. W Łagowie brakowało nam wszystkiego. Tak naprawdę nie stworzyliśmy sobie ani jednej bardzo dobrej sytuacji. Nie postraszyliśmy przeciwników - dodaje.

Bez obrońców

W weekend do Białej Podlaskiej przyjedzie lider. - Będzie ciężko, jak przed każdym spotkanie. Z Kraśnikiem nie było łatwo. ŁKS Łagów nie grał o nic, a wyszli na boisko i wykazali się determinacją. W tej lidze nie ma łatwych spotkań. Możemy „gdybać", co by się działo, gdyby Paweł Zabielski trafił z najbliższej odległości na 2:1 ze Stalą. Dzisiaj byłaby już radość z utrzymania. Z liderem zagramy bez Nieścieruka i Jarosława Kosieradzkiego - kończy.

ŁKS ŁAGÓW - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 3:0 (1:0)

Bramki: Rogala 7` (k), Szałas 81`, Gierczak 90+2`.
ŁKS Łagów: Banach - Kolasa (71` Rogoziński), Szałas, Ślefarski, Krzeszowski, Biesiada, Kapsa (68` Gierczak), Rogala, Wilk, Szymański (62` Baran), Mydlarz.
Podlasie: Kasperek - Archipov, Nieścieruk, Salak, Dmitruk, Wojczuk, Kobza, Andrzejuk, Kocoł, Zabielski (82` Golba), Chmielewski.
Żółte kartki: Banach - Archipov, Nieścieruk, Kocoł.
Sędziował: Godek (Rzeszów).

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - STAL KRAŚNIK 1:3 (0:1)

Bramki: Chmielewski 54` - Pietrzyk 4`, Mażysz 78`, Cygan 90`.
Podlasie: Krasowski - Skrodziuk (33` Archipov), Nieścieruk, Salak, Dmitruk, Wojczuk, Andrzejuk, Kobza, Kocoł (86` Golba), Zabielski (86` Łęcki), Chmielewski (81` Mierzwiński).
Stal: Borusiński - Gajewski, Dyszy, Jagieła, Woźniak, Chudyba (70` Cygan), Imiołek (70` Mażysz), Popiołek, Pietrzyk (59` Skrzyński), Czelej (63` Michalak), Wolski.
Żółte kartki: Kobza - Gajewski, Czelej.
Czerwona kartka: Kobza 76`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Burak (Zamość).

mp

eprasa.pl a3ecce9895

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Stal Stalowa Wola 4:3 (2:1). Przedłużone szanse na utrzymanie

Fantastyczne widowisko na Warszawskiej. Szymon Kamiński bohaterem

Bez kontuzjowanych liderów zespołu i grając w dziesiątkę Orlęta zdołały w ostatnich sekundach meczu przechylić szalę zwycięstwa w meczu z ligowym potentatem. Do utrzymania potrzebne są zwycięstwo z Avią Świdnik w ostatniej kolejce i potknięcia bezpośrednich rywali.

Fot. Radosław Sałech

Misja „niemożliwe" wykonana. Dwie kontuzje, czerwona kartka, rywal z wysokiej półki, cztery gole w ostatnim kwadransie - o takich zwycięstwach jak niedzielne ze Stalą Stalowa Wola piłkarze i kibice Orląt będą opowiadać jeszcze długo

W środę biało-zieloni przegrali wyjazdowy mecz z Cracovią II 0:2. Rywal zagrał w składzie poważnie wzmocnionym graczami kadry pierwszego zespołu (którzy, notabene, dopiero po tym meczu udali się na urlopy...).

W niedzielę nie mógł zagrać pauzujący za kartki Norbert Myszka, po raz pierwszy trener Mikołaj Raczyński wystawił do gry jednocześnie dwóch napastników kosztem pomocnika Macieja Filipowicza.

Udane ataki Orląt

Pierwsza połowa to koncert gry ofensywnej Orląt. Gospodarze odważnie atakowali skrzydłami, napastnicy często wyprzedzali rywali, mądrze tempo gry regulowali Albertin i Michał Kobiałka. Przyniosło to efekt w postaci goli Mateusza Chyły (główka po dośrodkowaniu z wolnego Kobiałki) i Arkadiusza Maja (pewnie wykonany rzut karny podyktowany za zablokowanie ręką strzału). Po raz kolejny jednak okazało się, że Orlęta mają ogromny problem z obroną rzutów rożnych - jeden z nich zakończył się serią błędów i golem kontaktowym.

Horror z happy endem

W przerwie boisko opuścił Kobiałka (kontuzja pięty), zastąpił go Filipowicz. Tylko kilka minut drugiej połowy przetrwał Patryk Szymala, który od początku meczu wyraźnie walczył z odnawiającą się kontuzją i w innych okolicznościach zapewne nie wyszedł by na boisko w ogóle. To nie był jednak koniec nieszczęść: Filipowicz w ciągu trzech minut dostał dwie żółte kartki i już po dziesięciominutowym występie poszedł do szatni. Orlęta dość długo broniły się dobrze i szczęśliwie, jednak w 80. minucie Tomasz Płonka strzałem głową wyrównał. Biało-zieloni odpowiedzieli natychmiast: pod drugą bramkę wybrał się Szymon Kamiński, ładnie minął obrońcę i z zimną krwią strzelił do siatki. Stal zdołała jednak znów odpowiedzieć pięknym golem Piotra Mrozińskiego. Gospodarze jednak dali przykład niewiarygodnego hartu ducha: znowu zaatakowali! W ostatnich sekundach, po rzucie rożnym Kamiński wyskoczył najwyżej, strzelił głową i, pozornie niemożliwe, stało się faktem: trzy punkty zostały w Radzyniu.

Rachunki

Jeżeli za dziesięć lat zapytacie mnie, co robiłem 6 czerwca 2021 roku wieczorem, z pewnością będę pamiętał, że byłem na meczu. Podobnie jak 500 kibiców, którzy wrócili po długim czasie na trybuny. Przed biało-zielonymi teraz pauza, urozmaicona środowym meczem z Wisłą Puławy w półfinale wojewódzkiego finału Pucharu Polski (Puławy godz. 18). O utrzymaniu zadecyduje mecz z niedzieli 20 czerwca o godzinie 17.30 z Avią Świdnik. Orlęta muszą go bezwzględnie wygrać i liczyć na jedno z dwóch zdarzeń: Podlasie co najwyżej zremisuje swoje obydwa mecze (u siebie z Puławami i wyjazd do Sieniawy) albo też Lewart nie zdobędzie nawet oczka w meczach z Chełmianką (wyjazd) i Wisłoką Dębica (u siebie).

Mikołaj Raczyński
(Orlęta)

Wygraliśmy przeciwko wszystkiemu

- Z pokorą odbędę karę za czerwoną kartkę, ale chciałbym, żeby sędzia obejrzał film z dzisiejszego meczu i przeanalizował decyzję. W sytuacjach, kiedy rywal przerywał nam kontrę faulem nie było żółtej, a Filipowicz dostał dwie szybko. Będziemy do końca walczyć o utrzymanie, bo Radzyń, ci piłkarze, ten klub ze swoją infrastrukturą, boiskami i obiektami zasługuje nie tylko na trzecią ligę

Komentarz: PZPN zwariował chyba

Sporo kontrowersji wzbudziła praca arbitra Arkadiusza Nestorowicza z Międzyrzeca Podlaskiego, zwłaszcza dwie szybkie żółte kartki za faule w środku pola dla Filipowicza.

W naszej ocenie z każdej swojej decyzji oddzielnie sędzia by się wybronił, nie były to decyzje zupełnie „od czapy". Podobnie by było, gdyby kartek nie dał. Sprawa graniczna, ocenna. Dlatego pretensje kierować należy przede wszystkim do ludzi, którzy na mecz kluczowy dla utrzymania Podlasia i Orląt przysyłają sędziego z Międzyrzeca. Jest to po prostu robienie krzywdy piłce nożnej, a temu sędziemu w szczególności. Zamożny rzekomo związek oszczędza na delegacjach? Obłęd.

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI - STAL STALOWA WOLA 4:3 (2:1)

Bramki: Chyła 18, Maj 31 (karny), Kamiński 81, 90 +2 - Grabarz 38, Płonka 79, Mroziński 85.
Orlęta: Ciołek - Szymala (48 Kleber), Chyła, Kamiński, Chaliadka - Albertin, Kobiałka (46 Filipowicz), Rycaj (82 Nowosadko), Wiatrak - Kołtunowicz (61 Idzikowski), Maj (82 Kuźma).
Stal: Wietecha - Mistrzyk, Pietrzyk, Chudzik, Waszkiewicz, Stępniowski (46 Harrison Perrea), Jopek, Stelmach (46 Wiktoruk), Mroziński, Zięba, Grabarz (46 Płonka).
Żółte kartki: Albertin, Rycaj, Filiipowicz (2) - Jopek
Czerwone kartki: Filipowicz, trener Raczyński.
Widzów: 500.
Sędziował: Nestorowicz (Międzyrzec Podlaski)

Zbigniew Smółko

Lewart gromi Hermana, przegrywa z Koroną

Lubartowianie przerwali passę trzech meczów bez punktów. Po środowej porażce 0:1 z Koroną II Kielce ograli przed własną publicznością Hetman Zamość.

Biało-niebiescy dobrze rozpoczęli spotkanie. Już w 3. minucie po faulu na Aleksie Aftyce sędzia podyktował rzut karny. Tym razem Krystian Żelisko pewnie wykorzystał „jedenastkę". Goście w 10. minucie przeprowadzili składną akcję, po której mogli zdobyć gola, ale Jakub Długosz popisał się świetną interwencją. Przy kolejnych bramkach Żelisko asystował kolegom. Najpierw jego podanie w 19. minucie wykorzystał Aftyka, natomiast na 3:0 podwyższył kapitan zespołu Grzegorz Fularski. Dwie minuty przed końcem pierwszej połowy czwartego gola strzelił Joe Dearman, któremu z lewego skrzydła celnie dograł Marcin Świech.

W drugiej części goście zdobyli honorowego gola po błędzie w rozegraniu naszego zespołu. W kolejnej akcji piłka po uderzeniu zawodnika z Zamościa obiła słupek bramki Długosza. Lewart także miał swoje okazje i mógł podwyższyć wynik spotkania. Żelisko z bliskiej odległości trafił w poprzeczkę. Natomiast strzał z kilku metrów debiutującego w pierwszej drużynie, wychowanka MKS-u, Mateusza Bednarczyka obronił golkiper Hetmana.

Biało-niebiescy musieli radzić sobie w poważnym osłabieniu. Za kartki pauzowali: Konrad Szczotka i Konrad Nowak. Dzień przed spotkaniem drugą dawkę szczepionki przyjął Dawid Pożak i nie chciał ryzykować w boju o punkty, zaś Jakub Niewęgłowski doznał kontuzji kolana, która wyklucza go z gry do końca sezonu.

- Cieszą punkty. Chłopcy stanęli na wysokości zadania. Pomimo naszych problemów, zespół chociaż na chwilę o tym zapomniał i cieszył się grą. Życzyłbym sobie, by w każdym boju zespół prezentował się tak, jak z Hetmanem. Może cieszyć zespołowość. Po przerwie nie strzeliliśmy gola, ale każda akcja ofensywna pachniała trafieniem. Najbliżej szczęścia był Krystian Żelisko, ale trafił w poprzeczkę - mówi Tomasz Bednaruk.

Szkoleniowiec nie ukrywa, że jest radość z punktów, ale również skupienie przed ostatnimi meczami. - Zmierzymy się z Chełmianką i Wisłoką, które notują bardzo dobry sezon. Mają silne składy, dużo strzelają. Jesteśmy blisko utrzymania, ale zostały jeszcze dwa boje. Na dzisiaj jest dobrze, ale nie możemy stracić czujności. Za nami spotkania z: Jutrzenką, Koroną II i Hetmanem. Większość myślała, że zdobędziemy komplet punktów. Skończyło się na zaledwie trzech. Pamiętajmy, że w tej lidze nikt nie odda punktów za darmo - dodaje.

Joe Dearman trafił do siatki w pierwszej połowie starcia Lewartu z Hetmanem (fot. Piotr Wołowik)

Dwa debiuty

W spotkaniu z Hetmanem zadebiutowało dwóch zawodników.

Nieco ponad kwadrans przebywał na boisku Mateusz Bednarczyk. To 17-letni wychowanek Lewartu. Na ostatnie chwile na placu boju pojawił się o dwa lata starszy Bartosz Duda.

LEWART LUBARTÓW - HETMAN ZAMOŚĆ 4:1 (4:0)

Bramki: Żelisko 3` (k), Aftyka 19`, Fularski 33`, Dearman 43` - Chyrchała 70`.
Lewart: Długosz - Świech, Janiszek, Zbiciak, Niewiński, Najda (89` Góralski), Maksymiuk (86` Buczek), Fularski, Dearman (76` Bednarczyk), Aftyka, Żelisko (89` Duda).
Hetman: Wyłupek - Szatała, Kaznokha, Grzęda, Gierowski, Sienkiewicz (46` Pokrywka), Turczyn, Koszel, Łapiński (31` Wolanin), Nastałek, Chyrchała.
Żółte kartki: Kaznokcha, Grzęda, Turczyn.
Sędziował: Mikulski (Lublin).

Z Chełmianką i Wisłoką

Przed zespołem dwa mecze. 12 marca biało-niebiescy spotkają się na wyjeździe z Chełmianką Chełm, zaś ostatni mecz w tym sezonie przypadnie na 20 czerwca. Wówczas Lewart podejmie Wisłokę Dębica.

Nie tak miało być

W środku tygodnia ekipa Bednaruka przegrała 0:1 z Koroną II Kielce, która wcześniej pogrzebała szanse na utrzymanie się w III lidze.

Jedyny gol padł w 88. minucie. Miłosz Strzeboński wykorzystał rzut karny i pokonał Jakuba Długosza. Nasi przez zdecydowaną większość spotkania musieli radzić sobie w osłabieniu. Już w 24. minucie drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał Konrad Szczotka. W końcówce niepotrzebne zagranie Filipa Michałowa do Bartosza Zbiciaka skutkowało faulem tego drugiego.

KORONA II KIELCE - LEWART LUBARTÓW 1:0 (0:0)

Bramka: Strzeboński 88` (k).
Korona II: Drej - Zwoźny (46` Konstantyn, 55` Turek), Kośmicki, Dziubek, Bujak, Czerwiak, Słabosz (64` Jopkiewicz), Lisowski, Zawadzki (46` Świtowski), Piróg (90` Kiełb), Strzeboński.
Lewart: Długosz - Michałów, Niewęgłowski (77` Janiszek), Zbiciak, Niewieński, Pożak (77` Dearman), Maksymiuk (72` Buczek), Szczotka, Nowak, Najda, Żelisko (67` Fularski).
Żółte kartki: Czerwiak, Zwoźny, Świtowski, Piróg, Jopkiewicz - Pożak, Szczotka, Nowak.
Czerwona kartka: Szczotka 24`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Świerczek (Brzesko).

mp

eprasa.pl a3ecce9895

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 9. KOLEJKI
Huragan - Victoria 1:0
Powiślak - Tomasovia 2:4
Lutnia - Granit 2:2
Lublin. - Świdniczanka 1:1
Włoday. - Huczwa 1:2
POM Iskra - Kryształ 1:0

WYNIKI 10. KOLEJKI
Tomasovia - Huragan 4:0
Kryształ - Lutnia 6:1
Huczwa - Powiślak 0:2
Victoria - Lublinianka 3:1
Świdnicz. - Włoday. 3:1
POM Iskra - Granit 2:3

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	10	94	42:3
2.	Świdniczanka Świdnik	10	62	32:13
3.	Victoria Żmudź	10	62	16:11
4.	Huragan Międzyrzec Podl.	10	61	15:22
5.	Granit Bychawa	10	60	25:13
6.	Kryształ Werbkowice	10	55	14:7
7.	Powiślak Końskowola	10	53	15:22
8.	Huczwa Tyszowce	10	47	20:21
9.	POM Iskra Piotrowice	10	42	11:31`
10.	Włodawianka Włodawa	10	41	11:23
11.	Lutnia Piszczac	10	38	9:26
12.	Lublinianka Lublin	10	37	7:25

OSTATNIE KOLEJKI
(12.06., godz. 17:00): Huragan - Świdniczanka, Lutnia - Victoria, Powiślak - Granit, Włodawianka - Tomasovia, POM Iskra - Huczwa, Lublinianka - Kryształ.
(19.06., godz. 17:00): Granit - Huragan, Tomasovia - Lutnia, Victoria - Powiślak (godz. 14:00), Kryształ - Włodawianka, POM Iskra - Świdniczanka, Huczwa - Lublinianka.

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 9. KOLEJKI
Górnik II - Grom 1:1
Bizon - Kłos 0:4
Orlęta - Unia B. 5:1
Sparta - Gryf 1:0
Start - Łada 3:0
Opolanin - Unia H. 3:0 (wo)

WYNIKI 10. KOLEJKI
Grom - Bizon 9:0
Łada - Opolanin 1:1
Kłos - Orlęta 0:0
Gryf - Górnik II 0:2
Unia B. - Sparta 0:0
Unia H. - Start 0:3 (wo)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Opolanin Opole Lub.	10	51	36:12
2.	Górnik II Łęczna	10	49	17:8
3.	Sparta Rejowiec Fabr.	10	49	12:5
4.	Orlęta Łuków	10	46	26:8
5.	Gryf Gmina Zamość	10	44	12:11
6.	Start Krasnystaw	10	40	22:3
7.	Kłos Gmina Chełm	10	40	13:7
8.	Grom Różaniec	10	40	19:18
9.	Bizon Jeleniec	10	25	15:25
10.	Łada Biłgoraj	10	20	10:18
11.	Unia Białopole	10	6	7:32
12.	Unia Hrubieszów	10	24	0:42

OSTATNIE KOLEJKI
(12.06., godz. 17:00): Górnik II - Kłos, Orlęta - Gryf, Opolanin - Grom, Bizon - Łada, Start - Unia B., Sparta - Unia H. 3:0 (walkower).
(19.06., godz. 17:00): Gryf - Opolanin, Łada - Orlęta, Unia B. - Bizon, Start - Kłos, Grom - Sparta, Unia G. - Górnik II 0:3 (walkower).

Łęcznianie z pewnym utrzymaniem

Zespół Sławomira Pogonowskiego przypieczętował utrzymanie w szeregach czwartoligowców. Górnik II wygrał z Gryfem w Zamościu oraz podzielił się punktami z Gromem Różaniec.

Aron Stasiak przypieczętował wygraną Górnika II Łęczna z Gryfem Gmina Zamość

W sobotę łęcznianie wygrali 2:0 z Gryfem Gmina Zamość, ustalając wynik już po pierwszej połowie. Po upływie pół godziny gry nasi mieli powody do radości. Piotr Świeca dostał piłkę z boku boiska i będąc tuż przed polem karnym, zwodem uwolnił się od obrońcy i oddał piękne uderzenie, które wpadło w boczną siatkę. Tuż przed zmianą stron podwyższył Aron Stasiak, który dostał długą piłkę za stoperów, „zgasił" futbolówkę i trafił po długim słupki.

- Skończyło się prowadzeniem tylko różnicą dwóch goli. Byliśmy zespołem lepszym piłkarsko. Przed przerwą mieliśmy kilka sytuacji, po których mogliśmy wyśrubować wynik. Nie udało się. Cieszy zwycięstwo, ale też martwi indolencja strzelecka - mówi Sławomir Pogonowski, trener Górnika II.

Łęcznianie po zmianie stron zmarnowali trzy „setki". - Nie wypadało tego nie strzelić. Stasiak przekombinował i w dobrej sytuacji po minięciu kilku rywali zmarnował okazję. Paweł Perdun w sytuacji sam na sam przegrał sytuację z bramkarzem Gryfu, podobnie jak Jakub Kociuba, który wszedł na plac boisku i powinien uderzać w pierwsze tempo. - Próbował czegoś innego i nie wyszło. To młody chłopak, przed którym jeszcze dużo nauki - mówi Pogonowski.

Przyjedzie Kłos

W sobotę o godz. 17:00 łęcznianie rozpoczną spotkanie z Kłosem Gmina Chełm.

- Będziemy chcieli zrewanżować się za przegraną w pierwszej rundzie. Rywale walczą o utrzymanie, a my już je mamy - dodaje szkoleniowiec. Kłos triumfował 2:1 po golach Pawła Wójcickiego w 10. minucie i Pawła Fornala w 79. minucie. Bramkę dla łęcznian zdobył z rzutu karnego Paweł Perdun w 74. minucie.

Gryf Gmina Zamość - Górnik II Łęczna
0:2 (0:2)

Bramki: Świeca 30`, Stasiak 44`.
Górnik II: Nowaczek - Leszczyński, Zagórski, Kocyła, Świeca, Perdun (80` Szczepanik), Bujak, Iwańczuk (65` Kucybała), Obroślak, Szałachowski (73` Kociuba), Stasiak.

Górnik II Łęczna - Grom Różaniec
1:1 (1:1)

Bramki: Bujak 9` - Halych 3`.
Górnik II: Kostrzewski - Sobiesiak, Tomasiak, Zagórski, Pułajdowicz (50` Obroślak), Świeca, Bujak, Kocyła, Iwańczuk (85` Kucybała), Szałachowski (75` Leszczyński), Fiedeń.
Żółta kartka: Leszczyński.

mp

Remis Opolanina z pocałowaniem w rękę

Drużyna Daniela Szewca wróciła z Biłgoraja z punktem.

Nasi zaczęli bardzo źle. Już w 40 sekundzie Josue Silva oszukał obronę ekipy z Opola Lubelskiego. Gdy wydawało się, że pierwsza połowa zakończy się minimalnym prowadzeniem miejscowych, w polu karnym sfaulowany został Anton Lutsyk. Sędzia wskazał na „wapno". Do piłki podszedł Kamil Król i pewnie pokonał bramkarza. Dla 33-latka to 21 gol w sezonie.

- Tak naprawdę Łada już do przerwy mogła zapewnić sobie wysokie prowadzenie. Mogli zdobyć przynajmniej dwie bramki. Mieliśmy mało do zaoferowania. Pokłosiem naszej postawy był skład. Z powodu kartek nie mogłem skorzystać z siebie samego, Huberta Sałasińskiego. Piotr Wesołowski otrzymał karę związkową. Bartłomiej Koneczny wszedł w końcówce na własną odpowiedzialność - mówi Daniel Szewc.

Szkoleniowiec Opolanina już w pierwszej połowie posłał do boju za Andrzeja Fliszkiewicza Michała Adamczyka, czyli nominalnego bramkarza. Punkt traktujemy jako sukces. Zachowaliśmy pierwsze miejsce i jest nasz cel na końcówkę sezonu. Mam nadzieję, że uda się nam dograć rozgrywki i wywalczyć lidera grupy spadkowej - dodaje.

Przed ekipą spotkanie z Gromem Różaniec, który w niedzielę rozbił aż 9:0 Bizon Jeleniec.

Łada Biłgoraj - Opolanin Opole Lubelskie
1:1 (1:0)

Bramka: Josue Silva 1` - Król 45` (k).
Opolanin: Szczepański - Frydecki (90` Jagodziński), Leziak, Siudy, Lutsyk, Duda, Banach (80` Koneczny), Pałka, Fliszkiewicz (40` Adamczyk), Drozd, Król.
Żółte kartki: Siudy, Leziak.

mp

Powiślak strzelał w końcówkach

Gracze Powiślaka ograli 2:0 Huczwę Tyszowce.

W doliczonym czasie pierwszej połowy zawodnik gospodarzy zagrał ręką w polu karnym i sędzia wskazał na „wapno". Pewnym egzekutorem okazał się Jakub Pryliński. Kropkę nad „i" postawił Artur Sułek, który wykorzystał podanie od Krystiana Kobusa i w sytuacji sam na sam dopełnił formalności.

Huczwa Tyszowce - Powiślak Końskowola
0:2 (0:1)

Bramki: Pryliński 45+2`, Sułek 90+3`.
Powiślak: Zagórski - Lisiewicz (68` Olszewski), Ptaszyński, Łuczkowski, Nowak, Sułek, Dudkowski, Kędra (70` Banaszek), Bernat (87` Kabasa), Pryliński (89` Murat), Gil (67` Kobus).
Żółte kartki: Ptaszyński, Banaszek.

Lider za mocny dla Powiślaka

2 czerwca Powiślak zmierzył się z przyszłym trzecioligowcem - Tomasovią. Przegrał, chociaż pozostawił dobre wrażenie.

Już w 7. minucie dwukrotnie strzały rywali obronił Maciej Zagórski. Osiem minut później nasz bramkarz wyłapał dośrodkowanie gości i szybko wznowił grę, podając do Jakuba Pryliński, który wyszedł sam na sam z golkiperem przyjezdnych i wygrał ten pojedynek. Niestety nie cieszyliśmy się z prowadzenia zbyt długo. W 17 po podaniu Krystiana Kobusa ekipa Roberta Chmury domagali się odgwizdania zagrania ręką zawodnika z Tomaszowa, jednak sędzia nie zareagował. Przeciwnicy ruszyli z natychmiastową kontrą. Marcin Żurawski wszedł w pole karne, po czym podał do Rafała Kycko, a on umieścił piłkę w siatce.

W 29. minucie Powiślak ponownie miał powody do radości. Damian Bernat dośrodkował z rzutu rożnego w „szesnastkę" rywali. Futbolówka trafiła do Adriana Dudkowskiego, który podał do Dominika Ptaszyńskiego, a on zdobył bramkę. Po utracie drugiego gola Tomasovia ruszyła do odrabiania strat. W 42. minucie strzał z dystansu Marcina Żurawskiego zaskoczył Macieja Zagórskiego i wylądował w siatce. W doliczonym czasie gry pierwszej połowy sędzia główny odgwizdał dość kontrowersyjny rzut karny dla gości. Do jego wykonania podszedł Żurawski, jednak „jedenastkę" obronił Zagórski.

Po zmianie stron dłużej piłką operowała Tomasovia. Swoją przewagę potwierdziła bramkami. W 60. minucie Arkadiusz Smoła poradził sobie z naszą defensywą, a następnie oddał strzał, który odbił się od Dominika Ptaszyńskiego i znalazł się w siatce. W 78. minucie w okienko pocelował jeszcze Ireneusz Baran, który jak się okazało, ustalił wynik meczu.

Powiślak Końskowola - Tomasovia Tomaszów Lubelski
2:4 (2:2)

Bramki: Pryliński 15`, Ptaszyński 29` - Kycko 17`, Żurawski 42`, A. Smoła 60`, Baran 78`.
Powiślak: Zagórski - Nowak, Łuczkowski, Ptaszyński, Olszewski (46` Lisiewicz), Kobus (78` Sułek), Wrzesiński, Banaszek (57` Kędra), Bernat (63` Gil), Dudkowski (85` Murat), Pryliński.
Żółta kartka: Wrzesiński.
Sędziował: Zielant (Biała Podlaska).

mp

Nasi w reprezentacjach

9 czerwca w Nowinach odbędzie się mecz mistrzowski reprezentacji Lubelskiego i Świętokrzyskiego Związku Piłki Nożnej.

Wśród młodszych znaleźli się gracze Górnika Łęczna: Wiktor Denka i Kacper Zarczuk, jak również przedstawiciele Wisły Puławy: Kacper Borowiec i Krzysztof Nita. Oprócz nich są przedstawiciele: TOP-u 54 Biała Podlaska: Jakub Oremczuk, Hubert Piotrowski, Juliusz Rafalski oraz Jan Borysiuk z Orląt Radzyń Podlaski. Selekcjonerami zespołu są: Dominik Jarosz oraz Michał Tusz.

W ekipie chłopców o rok starszych (rocznik 2007) wystąpią: Oliwier Fryt, Kamil Bajus, Michał Wachowicz, Igor Dziurian (wszyscy Górnik Łęczna), Bolesław Świerczewski, Szymon Wołek, Mateusz Filipczak, Szymon Pracz (wszyscy Orlęta Łuków), Szymon Małyska (Orlik Lubartów) oraz Wiktor Chaciówka, Karol Misiejuk, Tomasz Gmur (wszyscy AP TOP-54 Biała Podlaska). Trenerami zespołu są: Daniel Krakowiecz i Piotr Wójcik.

mp

eprasa.pl a3ecce9895

Nowodwór: Dziewczyny jak maliny i chłopaki z sikawkami

Pierożki i kiełbaski palce lizać, a nade wszystko wspaniała pogoda i cudowna atmosfera. Do tego dawka ochłody w żarze czerwcowego słońca. Dzień Rodziny w Nowodworze w minioną niedzielę uczestnicy imprezy zgodnie ocenili jako bardzo udany!

red.

Dzień Rodziny zorganizowali KGW MALINA, OSP i Biblioteka Publiczna, filia w Nowodworze, w nowej siedzibie powstałej z unijnym dofinansowaniem. Na zdjęciu z wójtem gminy Lubartów Krzysztofem Kopyściem z małżonką

Małgorzata Oniszczuk
przewodnicząca KGW MALINA i sołtys Nowodworu

- Od czasu, kiedy powstała świetlica nie mieliśmy okazji zrobić takiego spotkania rodzinnego, więc jak tylko nadarzyła się taka możliwość stwierdziliśmy, że razem z Biblioteką Publiczną oraz Ochotnicza Strażą Pożarną KGW MALINA zorganizujemy Dzień Rodziny dla wsi Nowodwór oraz Nowodworu Piaski, naszych sąsiadów. Przygotowałyśmy się do tego dnia dużo wcześniej. Lepiłyśmy pierogi ruskie podawane z cebulką i skwareczkami, wiejskie z kaszą i serem przyrządzane na słodko, ze śmietaną, przygotowałyśmy deser nasz firmowy MALINA - z różnego rodzaju owoców, galaretki, bitej śmietany i oczywiście pod pierzynką z... malin! Oprócz tego robiłyśmy wafelki, dzisiaj dziewczyny smażyły racuszki, robiły kompocik, żeby był świeży do picia. Wszystko to stanowiło poczęstunek bezpłatny dla naszych mieszkańców. OSP zafundowało nam pieczoną kiełbaskę, mamy pszczelarza, który przyjechał z otwartym ulem, obok niego stoi napój miodowo-cytrynowy do skosztowania. Próba wodna odbywa się właściwie co godzinę - dzieciaki są zachwycone. Strażacy odpalają samochód - i strzelają z armatki wodnej. Przy dzisiejszym upale takie schłodzenie się to mega frajda! Mamy plan na następne imprezy, ale nie chcę na razie zdradzać. Z pewnością będziemy o nich informować!

ANNA KOWALCZYK-DASZCZYK Z DZIEĆMI TOSIĄ (5 LAT) I IGNACYM (2 LATA)

- Nasz synek Ignacy spędził 5 godzin w samochodzie strażackim, zjadł dwie kiełbaski, watę cukrową, popcorn i cukierki! A Tosia została tak zlana wodą, że musiała aż koszulkę zmieniać! Zjadła przepyszne gorące racuchy robione przez Malinki, a każdy uczestnik imprezy dostał prezent w postaci łopatki drewnianej z logo KGW Malina

Poszła woda, prysznic za darmo, największa atrakcja po raz kolejny. SZAŁ!

Jerzy Dudek
pszczelarz ze Skrobowa

- Przyjechałem na zaproszenie pani sołtys Nowodworu, w ubiegłym tygodniu byłem w Nowodworze na spotkaniu z dziećmi. Nie wszystkie dzieci wzięły udział w spotkaniu, stąd moja obecność dzisiaj, żeby dzieci, które nie widziały miały okazję jeszcze obejrzeć pszczoły na ramce z ula. Widziały też i matkę pszczelą i uzyskały odpowiedzi na nurtujące pytania na temat pszczół. Teraz prowadzę takie spotkania w gminie Lubartów w bibliotekach. Odwiedzę kolejne biblioteki, żeby spotkać się z dziećmi w Lisowie (28 czerwca), Baranówce, Skrobowie...

Krzysztof Małyska
prezes OSP Nowodwór

- Pozyskaliśmy sponsorów i zorganizowaliśmy m.in. pieczoną kiełbaskę i słodkości. Największą atrakcją okazało się polewanie wodą z naszego samochodu (po raz pierwszy) i zwiedzanie auta przez dzieciaki. Jednostka reaktywowana po 7 latach doczekała się własnej siedziby, mamy remizę, samochód wyposażony „od a do z", i dążymy do dostępu do systemu powiadamiania. Naszym marzeniem jest włączenie do Krajowego System Ratowniczo-Gaśniczego, czy JRG - mówili wiceprezes OSP Nowodwór Dariusz Małyska, skarbnik OSP Nowodwór Tomasz Strużek, prezes OSP Nowodwór Krzysztof Małyska, naczelnik OSP Nowodwór Mirosław Pindłowski

ANNA I ARKADIUSZ TUROWSCY Z CÓRKĄ JAGÓDKĄ (7 LAT)
- Największe atrakcje to polewanie wodą i smakołyki: wata cukrowa i popcorn dla dzieci. Spotkanie przebiegło w bardzo miłej, rodzinnej atmosferze, dopisała pogoda i bardzo nam się wszystko podobało

PATRYCJA PINDŁOWSKA Z KOZŁÓWKI, PRZEWODNICZĄCA RADY RODZICÓW SP W NOWODWORZE Z CÓRKAMI JAGODĄ (9 LAT) I OLĄ (4 LATA)

- Jest świetna zabawa, pyszności do jedzenia i atmosfera ogólnie jest świetna, także warto było przyjechać. Super inicjatywa, ludzie się integrują, spotykają po trudnym dla wszystkich czasie. Coś się dzieje, jest bardzo fajnie i miło. Jedliśmy pierogi, deser i pijemy pyszną kawkę!

- Tym ostatnim polewaniem można było wyłonić MISS MOKREGO PODKOSZULKA - komentowali z przymrużeniem oka strażacy

eprasa.pl a3ecce9895

- Jesteśmy zaskoczeni szpitalem na skraju miasta, z widokiem na pola i nowoczesnym sprzętem – mówią gwiazdy znanych seriali

Aktorzy z Warszawy przyjechali do naszego szpitala na badania. A Ty, mieszkańcu Łęcznej, na co czekasz?

Trójka znanych aktorów – Olga Borys, Wojciech Majchrzak i Piotr Miazga- przyjechała do szpitala w Łęcznej, by skorzystać z bezpłatnych badań w „Programie badań przesiewowych raka jelita grubego" realizowanych w ramach „Narodowej Strategii Onkologicznej".

– Wcześniej nigdy tu nie byliśmy. Jesteśmy zaskoczeni, że jest taki szpital, gdzieś na skraju miasta, z widokiem na pola i można w nim wykonać nie tylko kolonoskopię, ale także inne badania na nowoczesnym sprzęcie – mówią zgodnie warszawscy aktorzy.

Fot. Tomasz Rybka SP ZOZ Łęczna

Trójka znanych aktorów – Olga Borys, Wojciech Majchrzak i Piotr Miazga - przyjechali do szpitala w Łęcznej, by skorzystać z bezpłatnych badań w „Programie badań przesiewowych raka jelita grubego" realizowanych w ramach „Narodowej Strategii Onkologicznej"

Fot. Kamil Kulig

Krzysztof Bojarski,
dyrektor SP ZOZ w Łęcznej

Jak ważne to badanie widać w statystykach. Wykrywalność raka, a przede wszystkim polipów jest bardzo wysoka, bo sięga nawet 45 proc. Taki wskaźnik wykrywalności uzyskaliśmy w ubiegłym roku, gdy przebadano 299 osób, a polipy usunięto u 136 osób. Dlatego mimo pandemii wznowiliśmy badania i wykonujemy je przy maksymalnym reżimie sanitarnym. Chcemy, by jak najwięcej osób skorzystało z możliwości przebadania, zanim projekt się zakończy.

Która gwiazda, który serial

Olgę Borys, Wojtka Majchrzaka i Piotra Miazgę można zobaczyć na scenie Capitolu czy w Teatrze Komedii, chociaż szerszej publiczności znani są z seriali telewizyjnych.

Olga Borys występowała m.in. w Klanie, Lokatorach, M jak miłość, Ojcu Mateuszu. Grała na deskach lubelskiego teatru, jest również nauczycielem i prowadzi zajęcia z Piosenki aktorskiej w Studium Aktorskim przy Teatrze S. Jaracza w Olsztynie.

Wojciech Majchrzak prywatnie jest mężem Olgi, a grał m.in. w Komisarzu Alexie, Ojcu Mateuszu, Misji Afganistan, Czasie honoru, Fali zbrodni, M jak miłość, Plebanii, Na dobre i na złe, Prawie Agaty.

Piotr Miazga ma na swoim koncie udział w takich filmach i serialach jak: Haker, Weekend, Ojciec Mateusz, Pierwsza Miłość, Ślepnąc od świateł, Świat według Kiepskich i wiele innych.

Droga do Łęcznej

A jak tu trafili?

- To efekt męskiego spotkania – stwierdza Olga Borys. – Wojtek był na jakimś mityngu w Lublinie. Potem toczyły się towarzyskie rozmowy i na którymś etapie padło pytanie o badania...

Okazało się, że był tam Marcin Skórski, lekarz z Łęcznej, który namówił Wojtka Majchrzaka na przyjazd do Łęcznej i badanie profilaktyczne jelita grubego. Oczywiście w znieczuleniu.

Fot. Tomasz Rybka SP ZOZ Łęczna

Wojciech Majchrzak (od prawej) prywatnie jest mężem Olgi Borys. Grał m.in. w Komisarzu Alexie, Ojcu Mateuszu, Misji Afganistan, Czasie honoru, Fali zbrodni, M jak miłość, Plebanii, Na dobre i na złe, Prawie Agaty.
Piotr Miazga ma na swoim koncie udział w takich filmach i serialach jak: Haker, Weekend, Ojciec Mateusz, Pierwsza Miłość, Ślepnąc od świateł, Świat według Kiepskich i wiele innych

Fot. Tomasz Rybka SP ZOZ Łęczna

Olga Borys (na zdjęciu z dyrektorem Bojarskim) występowała m.in. w Klanie, Lokatorach, M jak miłość, Ojcu Mateuszu.
Grała na deskach lubelskiego teatru. Jest nauczycielem, prowadzi zajęcia z Piosenki aktorskiej w Studium Aktorskim przy Teatrze S. Jaracza w Olsztynie

STATYSTYKA

ROK 2019
- od października przebadano **135 osób**
- polipy usunięto u **52 osób**
- raka jelita grubego wykryto u **1 pacjenta**

ROK 2020
- przebadano **296 osób**
- polipy usunięto u **136 osób**,
- raka jelita grubego wykryto u **8 osób**

– Takie rozmowy bywają zaskakujące i nigdy nie wiadomo co z nich wyniknie – mówi Wojtek.

Ta skończyła się wycieczką na Lubelszczyznę.

Raczej unikałem gabinetów

W. Majchrzak nie przyjechał sam. Zabrał ze sobą kolegę, którego także namówił podczas kolejnej męskiej rozmowy, ale już w Warszawie.

– Ja, od czasu, gdy miałem świnkę w wieku 11 lat, raczej unikałem gabinetów i szpitali – opowiada Piotr Miazga. - Już jako dorosły długo zwlekałem z badaniem prostaty. Przekładałem je z roku na rok, mówiąc sobie „no tak, trzeba, zrobię to oczywiście, wkrótce", a czas uciekał. Zbadałem się po rozmowie ze znajomym, który opowiedział mi o trudnym przypadku innego naszego kolegi.

Na badanie jelita grubego i wyjazd do szpitala do Łęcznej, gdzieś tam pod Lublinem, w towarzystwie Wojtka, Piotr zdecydował się szybko: – Przekonały mnie statystyki i wiedza, że można wyleczyć raka, gdy się go wcześnie wykryje.

Trwało to dwie minuty

Jednak nie do każdego takie fakty przemawiają.

– Na pewno za mało się o tym mówi, za mało jest kampanii społecznych, brakuje wiedzy – twierdzi zgodnie trójka aktorów – Do tego dochodzi wstyd, wyobraźnia i strach, że coś pójdzie nie tak albo że coś wykryją.

BEZPŁATNE BADANIA DO KOŃCA ROKU

„Programu badań przesiewowych raka jelita grubego" trwa w naszym szpitalu od 2019 roku. Z powodu pandemii w ub. roku został zawieszony na kilka miesięcy. W lutym br. badania wznowiono.
Projekt przygotowało Ministerstwo Zdrowia w ramach „Narodowego Programu Zwalczania Chorób Nowotworowych".
Realizowany jest bez zaproszeń, adresowany do osób, które zostaną wytypowane przez lekarzy rodzinnych i podstawowej opieki zdrowotnej lub zgłoszą się samodzielnie:
* w wieku 50-65 lat, jeśli od ostatniej kolonoskopii minęło 10 lat
* w wieku 40-49 lat, jeśli masz krewnego pierwszego stopnia, u którego rozpoznano raka jelita grubego
* w wieku 25-49 lat, jeśli pochodzisz z rodziny z zespołem Lyncha
* w wieku 20-49 lat, jeśli pochodzisz z rodziny z zespołem polipowatości rodzinnej gruczolakowatej (FAP)

Zapisy i szczegóły - biuro projektu w szpitalu w Łęcznej, ul. Krasnystawska 52, parter, pokój nr 4.
Biuro czynne od poniedziałku do piątku w godz. 9-13.
Tel. 81 752 63 32, tel. kom. 667-508-227.
Mail: projekt@spzoz.powiatleczynski.pl

Olga, Wojtek, Piotr - wszyscy skorzystali ze znieczulenia. Dziś cieszą się, że wykonali to badanie, okazało się mniej skomplikowane, niż podpowiadała wyobraźnia.

– Miałem wrażenie, że trwało to dwie minuty – mówi Wojciech Majchrzak.

Teraz zapowiadają, że będą opowiadać w Warszawie o bezpłatnych badaniach kolonoskopii ze znieczuleniem w Łęcznej.

Po okresie pandemii i pracy w ograniczonym zakresie wracają na sceny.

DM

eprasa.pl a3ecce9895

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Piekielnie ważne zwycięstwo zielono-czarnych

Przełamanie zielono-czarnych! „Górnicy" pokonali w niedzielę na wyjeździe Zagłębie Sosnowiec 1:0 po golu Tomasza Midzierskiego. Ten triumf bardzo przybliża ich do baraży o awans.

Dziewięć meczów czekali kibice zielono-czarnych na przełamanie ekipy trenera Kamila Kieresia. I wreszcie się udało.

W 33. kolejce Fortuna 1. Ligi Górnik wygrał w Sosnowcu z Zagłębiem. Zadecydował jeden gol, a jego autorem był Tomasz Midzierski. Obrońca łęcznian trafił strzałem głową po dośrodkowaniu z rzutu rożnego.

Gospodarze byli blisko wyrównania jeszcze w pierwszej połowie, ale po jednej z akcji trafili w słupek, a później nie wykorzystali rzutu karnego. Strzał Szymona Sobczaka wybronił Maciej Gostomski.

W drugiej połowie Zagłębie ponownie trafiło w słupek. Z kolei Górnik miał dobrą okazję po akcji finalizowanej przez Karola Struskiego, ale piłkarzowi zielono-czarnych zabrakło precyzji.

Mecz zakończył się skromnym zwycięstwem łęcznian. To piekielnie ważne punkty dla gości. Teraz mają 53 punkty, o trzy więcej niż goniąca ich siódma w tabeli Miedź Legnica. Do końca pozostał jeden mecz. Jeśli Górnik przynajmniej zremisuje z Sandecją w ostanim spotkaniu, będzie pewny gry w barażach.

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC – GÓRNIK ŁĘCZNA 0:1 (0:1)

Bramka: Midzierski 6`.

Zagłębie: Stępniowski – Ryndak (64` Seedorf), Duriska, Machała, Turzyniecki – Misak, Karbowy (64` Korzeniecki), Ambrosiewicz, Oliveira, Maia (46` Gregorio) – Sobczak.

Górnik: Gostomski – Leandro, Midzierski, Baranowski, Kukułowicz (82` Matei) – Krykun, Tymosiak, Kalinkowski (80` Struski), Mak (82` Goliński) – Śpiączka (73` Pajnowski), Banaszak.

Żółta kartka: Tymosiak.**Sędziował:** Paweł Malec (Łódź).

Widzów: 674.

Dominik Smagała

Kamil Kiereś
trener Stali Poniatowa

Jeszcze nie otwieramy szampanów

Jeśli umiesz liczyć, to licz na siebie. Z taką maksymą wyszliśmy na mecz z Zagłębiem. Za nami była seria meczów bez zwycięstwa. Było sporo spotkań z czołówką, zaliczyliśmy sporo remisów. Zwycięstwo z Zagłębiem to efekt ciężkiej pracy w ostatnich tygodniach. Kiedy ci nie idzie, musisz ciężko pracować i znosić trudne emocje. W spotkaniu mogło paść dużo bramek. Na początku piłkę posiadali zawodnicy Zagłębia, ale szybko wyprowadziliśmy kontrę, wywalczyliśmy rzut rożny i wyszliśmy na prowadzenie. Jeszcze do 30 minuty spotkania mogliśmy wyjść na trzybramkowe prowadzenie po akcjach Bartosza Śpiączki i Przemysława Banaszaka. Potem był rzut karny dla Zagłębia, ale stanęliśmy na wysokości zadania jako cała drużyna. Zdawaliśmy sobie sprawę, że po przerwie nie będzie to spacerek. Nie chcieliśmy grać na przetrwanie, tylko poszukać kolejnych szans na zdobycie gola. I kolejne sytuacje mieli Śpiączka oraz Banaszak, ale Zagłębie też miało swoje okazje do zdobycia bramki. Cieszymy się z trzech punktów, zrobiliśmy krok w kierunku baraży. Nie otwierałbym jednak jeszcze szampanów. Przed nami mecz z Sandecją, musimy się do tego spotkania dobrze przygotować i je wygrać

WYSTARCZY TYLKO NIE PRZEGRAĆ

Tylko katastrofa może pozbawić Górnika gry w barażach o PKO Ekstraklasę. Taką katastrofą byłaby porażka zielono-czarnych z Sandecją. Nowosądeczanie są pewni utrzymania od kilku kolejek, nie walczą w tym sezonie już o nic. W pierwszym meczu tych drużyn w tym sezonie, w Nowym Sączu, był remis 1:1. „Górnicy" mają trzy punkty przewagi nad siódmą Miedzią, a bilans meczów bezpośrednich z tą ekipą jest remisowy. Przy takiej samej liczbie punktów decydować będzie bilans bramkowy. Na dziś lepszy o jednego strzelonego gola ma Górnik, ale jeśli przegrałby w ostatniej kolejce, a Miedź by wygrała, sytuacja mogłaby się odwrócić i to legniczanie mogliby wskoczyć na szóste miejsce. Wystarczy jednak, że Górnik nie przegra w Łęcznej z Sandecją

Wyniki 33 kolejki: Korona - Widzew 1:1
Arka - Radomiak 0:2
Resovia - Chrobry 1:0
Bełchatów - Jastrzębie 0:2
Sandecja - Puszcza 2:1
Zagłębie - Górnik 0:1
Stomil - Miedź 1:1
ŁKS - Termalica 3:2
Odra - Tychy 1:5

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Radomiak Radom	33	65	47-20
2.	Bruk-Bet Nieciecza	33	64	56-28
3.	GKS Tychy	33	62	48-26
4.	Arka Gdynia	33	57	48-32
5.	ŁKS Łódź	33	57	58-40
6.	Górnik Łęczna	33	53	44-30
7.	Miedź Legnica	33	50	48-35
8.	Odra Opole	33	49	34-39
9.	Sandecja Nowy Sącz	33	45	42-47
10	Chrobry Głogów	33	44	34-42
11	Widzew Łódź	33	43	28-35
12	Korona Kielce	33	41	31-44
13	Stomil Olsztyn	33	34	31-48
14	Puszcza Niepołomice	33	34	30-46
15	GKS 1962 Jastrzębie	33	32	30-47
16	Resovia	33	32	26-43
17	Zagłębie Sosnowiec	33	29	34-42
18	GKS Bełchatów	33	23	24-49

Następna kolejka (13.06.):
Widzew - Odra, Tychy - ŁKS, Termalica - Stomil, Miedź - Zagłębie, Górnik - Sandecja (13.06., g. 12.40), Puszcza - Bełchatów, Jastrzębie - Resovia, Chrobry - Arka, Radomiak - Korona

PIŁKA NOŻNA - ROZGRYWKI MŁODZIEŻOWE

Sportowy Dzień Dziecka

Fot.GieKSa Niemce/facebook.com

Oprócz gospodarzy w zawodach wzięli udział młodzi piłkarze z klubów: MOSiR Lubartów, GKS Niedźwiada, UKS Dys, LKS Kamionka, BKS Lublin i Vrotcovia Lublin

Klub piłkarski GieKSa Niemce zorganizował piknik z okazji Dnia Dziecka. Były mecze piłkarskie, zabawy na dmuchańcach i smakołyki.

To był Dzień Dziecka na sportowo. W imprezie, którą zorganizowano 30 maja, młodzi adepci futbolu rywalizowali w trzech kategoriach wiekowych. Do tego każdy, kto przyszedł na piknik, mógł bezpłatnie skorzystać ze zjeżdżalni i dmuchanego placu zabaw. Dla wszystkich były także wata cukrowa, popcorn i lody.

Oprócz gospodarzy do rywalizacji stanęły ekipy: MOSiR Lubartów, GKS Niedźwiada, UKS Dys, LKS Kamionka, BKS Lublin i Vrotcovia Lublin.

- Dziękujemy wszystkim, którzy finansowo wspomogli imprezę, w szczególności Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Niemcach i powiatowi lubelskiemu oraz wszystkim, którzy pomagali przy organizacji pikniku - mówi Marek Och, trener GiekSy. - Myślę że w czasach gdzie powoli wracamy do normalności, takie imprezy jak ta czyli połączenie aktywności fizycznej z dobrą zabawą dla dzieciaków, są bardzo ważne i potrzebne całej społeczności lokalnej - dodaje.

dsm

PIŁKA NOŻNA - KEEZA LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Polesie lepsze od GKS-u

W bezpośrednim starciu dwóch drużyn z sąsiednich powiatów Polesie wygrało 4:1 z GKS-em. Ekipa z Niemiec doznała później bolesnej porażki z Garbarnią, a kocczanie po ciekawym meczu ograli rezerwy Avii Świdnik.

POLESIE KOCK - GKS NIEMCE 4:1 (3:1)

Bramki: Adamczuk 13`, Pożarowszczyk 27`, Muzyka 28`, Domański 89` - Majewski 20`.

Polesie: Parzyszek - Majcher (64` Majcher), Feret, Pikul, Pożarowszczyk (80` Golda), Rukasz (74` J. Guz), Zieliński, Dobosz, Białek (74` S. Guz), Adamczuk, Muzyka (67` Domański).

GKS: Domownik - Samarczenko, Majewski, Chmielnicki (63; Urbaś), Szewczyk, Klimkiewicz, Tatara, Grzegorczyk, Oroń, Bonat, Wójciuk.

Żółte kartki: Chmielnicki.

GARBARNIA KURÓW - GKS NIEMCE 8:2 (1:2)

Bramki: 6`, 51`, 55`, 73`, 76`, 80`, 85`, 90` - Tatara 23`, Falisiewicz 34`.

GKS: Domownik - Falisiewicz, Szewczyk, Chmielnicki, Majewski, Samarczenko, Tatara, Klimkiewicz, Sidor, Oroń, Urbaś (62` Pytka).

Żółte kartki GKS-u: Chmielnicki, Pytka, Oroń, Tatara.

POLESIE KOCK - AVIA II ŚWIDNIK 3:2 (1:0)

Bramki: Pożarowszczyk 20`, Adamczuk 60`, Białek 88` - 52`, 75`.

Polesie: Mitura - Dobosz, Zieliński, Feret, Rukasz, Drewienkowski (78` Domański), Pikul, Pożarowszczyk, Muzyka (82` S. Guz), Białek (89` Gruba), Adamczuk (90` Golda).

Żółte kartki Polesia: Adamczuk.

dsm

Grzegorz Białek
trener Polesia Kock

Mogło być 14:5...

Z GKS-em wygraliśmy 4:1, ale jakby wykorzystano wszystkie sytuacje bramkowe w tym spotkaniu, to mogłoby to się skończyć koło wyniku 14:5. Przechodziliśmy samych siebie w niewykorzystywaniu stuprocentowych sytuacji bramkowych. Sam Arek Adamczuk miał pięć „setek". Z kolei w meczu z Avią II widać było, że spotkali się na boisku sąsiedzi z tabeli. Mecz był wyrównany. To był dobry poziom, jak na tę ligę.

Marek Dec
trener GKS-u Niemce

Serce chciało, a organizm mówił, że to nie to

W Kocku przegraliśmy niefortunnie. Przegrywaliśmy 0:1, później było 1:1 i dostaliśmy dwie bramki w krótkim czasie. Coś jest takiego w tym zespole, że wkradają się braki koncentracji. Mieliśmy jednak tyle sytuacji, że moglibyśmy wygrać. Moja drużyna zagrała fajne 45 minut z Garbarnią, ale w drugiej połowie wyszedł brak zdrowia. Odpowiadam za ten zespół, jednak nie do końca odpowiadam za przygotowanie fizyczne drużyny. Trudno mieć zastrzeżenia do zawodników, bo nie są przygotowani do gry. Było mi ich żal. Serce chciało, a organizm mówił, że to nie to

KLASA O

Wyniki 17 kolejki (zaległa):
Avia II - Ryki 3:3
Wisła II - Mazowsze 3:2
Unia - Orion 1:3
Piaskovia - Orzeł 0:1
Stróża - Janowianka 1:1
Polesie - Niemce 4:1
Stal - Garbarnia 1:2
Motor II - Sokół 7:0

Wyniki 28 kolejki:
Orion - Mazowsze 5:0
Piaskovia - Ryki 0:0
Stróża - Unia 1:1
Polesie - Avia II 3:2
Stal - Wisła II 6:0
Motor II - Orzeł 14:0
Sokół - Janowianka 3:1
Garbarnia - Niemce 8:2

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Motor II Lublin	28	78	159-29
2.	Orion Niedrzwica	28	61	73-34
3.	Stal Poniatowa	28	53	86-41
4.	Janowianka Janów	28	53	78-35
5.	Sokół Konopnica	28	46	67-52
6.	Polesie Kock	28	45	55-56
7.	Avia II Świdnik	28	42	56-56
8.	Garbarnia Kurów	28	40	58-66
9.	Wisła II Puławy	27	37	67-77
10	Piaskovia Piaski	28	34	46-66
11	Unia Bełżyce	28	30	28-59
12	LKS Stróża	28	30	47-63
13	MKS Ryki	27	29	65-83
14	Orzeł Urzędów	28	27	36-68
15	GKS Niemce	28	20	37-101
16	Mazowsze Stężyca	28	16	30-102

eprasa.pl a3ecce9895

Gmina Puchaczów
Gmina Cyców

24wspolnota.pl
STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Dzienny Dom Senior+ w Bogdance na Dzień Dziecka

Z prezentami i przymróżeniem oka

Przedszkolakom zawieźli własnoręcznie wykonane upominki, wszystkim dzieciom w Dniu Dziecka - z przymrużeniem oka - przypomnieli, że człowiek ma tyle lat, na ile się czuje.

jch

Fot. UG Puchaczów

Seniorzy z Bogdanki na Dzień Dziecka - fotografia z Facebooka Urzędu Gminy Puchaczów

Fot. UG Puchaczów

1 czerwca seniorzy odwiedzili dzieci z przedszkola w Nadrybiu. Z życzeniami i własnoręcznie wykonanymi upominkami

Izolacja dała nam w kość, mieszkańcy wypatrują gminnych imprez i okazji do spotkań

Ludzie dopytują czy będą dożynki

Izolacja wyraźnie dała się nam we znaki. Mieszkańcy wyglądają możliwości spotkań. Dopytują o gminne imprezy. „Niestety, w tym roku nie będziemy jeszcze razem świętować - Dni Puchaczowa 2021 odwołane" - poinformował UG z końcem maja.

Powoli wszystko jednak rusza. Swoją kulturalną działalność wznowił Gminny Dom Kultury. Mieszkańcy zastanawiają się nad dożynkami. Nie tylko w kontekście rozrywki, ale i - z pewnością - ewentualnego rozpoczęcia prac nad dożynkowymi wieńcami, których Puchaczów był co roku prawdziwym zagłębiem.

Jak pandemia pozwoli

- Ludzie pytają czy jest taka możliwość, że będą dożynki – zwróciła się do wójta na ostatniej sesji Rady Gminy Puchaczów radna Wiesława Ukalska.

- To bardzo trudne pytanie, na które odpowiedź zależy od rozwoju sytuacji epidemiologicznej – mówił Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa. - Od 29 maja (sesja odbywała się 25 maja - przyp. aut.) będziemy mogli spotykać się w większym gronie, do pięćdziesięciu osób, które może być rozszerzone o osoby zaszczepione i po przebyciu choroby covidowej, czyli z przeciwciałami. Uroczystości takie jak gminne dożynki to perspektywa obecności znacznie większej niż 50-osobowej grupy ludzi. Jeśli okaże się, że epidemia już na tyle odpuściła, by można było organizować większe zgromadzenie, wtedy będziemy przygotowywali się do dożynek. Oczywiście, również w jakimś okrojonym kształcie, bo nie da się się przy tak dużym zagrożeniu dla zdrowia i życia przeprowadzić takiej imprezy w pełnym wymiarze.

Wójt dodał, że trwają również rozmowy ze Starostwem Powiatowym na temat wspólnej organizacji tegorocznych dożynek.

Odmrożona kultura

Od 24 maja – oczywiście z zachowaniem reżimu sanitarnego – swoją działalność kulturalną wznowił Gminny Ośrodek Kultury w Puchaczowie.

Wróciły zajęcia grupowe i indywidualne, ale także wyjazdy na występy, podczas których dzieci i młodzież mogą zaprezentować swoje umiejętności.

W Łęcznej 1 czerwca grupa najmłodszych wokalistów GOK wystąpiła podczas Powiatowego Dnia Dziecka.

Na scenie zaprezentowały się: Wiktoria Budzyńska w ducie z panią instruktor, Justyną Abramik, Wiktoria Kosakowska, Klaudia Rutkowska i Liliana Nogieć. O ich sukcesach podczas finału Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki „Wesołe nutki" w Łukowie pisaliśmy w poprzedniej „Wspólnocie".

Oprócz popisów wokalnych dzieci mogły m.in. obejrzeć występ magika, wziąć udział w grach i zabawach, a także nakarmić zwierzęta, które przyjechały specjalnie dla nich.

jch

Zmiana ginekologa w Puchaczowie

Od 17 maja zmienił się ginekolog w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Puchaczowie. O problemach z wizytą u lekarza tej specjalizacji i skargach mieszkanek gm. Puchaczów na utrudniony dostęp do ginekologa w gminnej lecznicy pisaliśmy już, relacjonując jedną z sesji RG.

Na ostatniej, 25 maja, wójt Adam Grzesiuk poinformował: - Dotychczasowa ginekolog przestała przyjmować w ośrodku zdrowia w Puchaczowie, zatrudniliśmy nowego lekarza. Wiemy, że ta decyzja może być zaskoczeniem, konsultowaliśmy ją z szefem ośrodka. Zadecydowały skargi, że pacjentki z gm. Puchaczów mają problem z dostaniem się do lekarza ginekologa. Po analizie zestawienia pacjentek, które przyjmowane były od początku br. okazało się, że na średnio 40 osób przyjętych, liczba osób przyjętych z gminy Puchaczów wahała się na poziomie od 3 do 4.

- Nie respektowana była także lista zapisów na wizyty z godzinami przyjęcia poszczególnych pacjentek. W efekcie wszystkie osoby zjeżdżały się na jedną godzinę, co powodowało stres, wywoływało kłótnie i awantury. Do tego stopnia, że nawet wzywana była policja. Stąd decyzja o zmianie i zatrudnieniu nowego ginekologa – wyjaśniał wójt.

jch

Świerszczowianki w telewizji: U nas kobiety są zdolne

W studio TVP3 Lublin gościły 31 maja. Wystąpiły w „Poranku między Wisłą i Bugiem".

Lilla Tiuchtiej i Halina Zuzaniuk, członkinie zespołu śpiewaczego Świerszczowianki i Koła Gospodyń Wiejskich w Świerszczowie, zaprezentowały się w strojach ludowych, jak znamy śpiewaczki ze sceny w gm. Cyców i nie tylko.

- Tradycja naszego śpiewania sięga słynnego chóru kościelnego w Świerszczowie, śpiewały nasze mamy, śpiewają dzieci, nasz zespół jest wielopokoleniowy - mówiła Halina Zuzaniuk.

Lilla Tiuchtiej i Halina Zuzaniuk, członkinie zespołu śpiewaczego Świerszczowianki i Koła Gospodyń Wiejskich w Świerszczowie w studio TVP3 Lublin

Lilla Tiuchtiej przedstawiła KGW w Świerszczowie: - Jest nas czternaście osób w kole i czworo dzieci, chłopiec i trzy dziewczynki. Lubimy śpiewać, wspólnie tworzyć, spotykać się.

Mówiły o kulinarnych specjałach gm. Cyców. Lilla Tiuchtiej przywiozła do studia imponujący tort z kremem budyniowym ozdobiony własnoręcznie wykonanymi marcepanowymi różami.

Halina Zuzaniuk postawiła na prostotę i oszczędne - jak dawniej na wsi - wiejskie jedzenie. Zaprezentowała pyzy, pół na pół z ziemniaków gotowanych i tartych, ale nie malakserem tylko własnoręcznie.

Było o strojach, dzieciach zespołu, które już dorosły, o kabarecie, rękodziele i stuletnim pewnie haftowanym lnianym obrusie, który ze sobą do studia przywiozły. Także o tym, że czekają, by po pandemii wyjść na scenę.

Zebrały od prowadzących pochwały za teledysk. Podkreśliły, że plenery wybiera Marzenna Karpowicz, dyrektor GDK. Dziękowały wójtowi Wiesławowi Pikule za to, że zawsze użycza im transportu, a strażakom ze Świerszczowa dobrze wyposażaną kuchnię KGW.

Halina Zuzaniuk spuentowała: U nas kobiety są zdolne.

jch

eprasa.pl a3ecce9895

Góral z Limanowej uprawiał konopie w gm. Cyców

Fot.Z nagrania video KPP Łęczna

Policjanci znaleźli w pomieszczeniach gospodarczych, w tunelu foliowym oraz w obrębie budynków rośliny konopi w różnej fazie wzrostu, o wysokości do blisko dwóch metrów

Fot.KPP w Łęcznej

Fot.KPP w Łęcznej

Mężczyznom postawiono zarzuty uprawy ziela konopi innych niż włókniste. Dodatkowo 50-latek usłyszał zarzuty posiadania znacznej ilości środków odurzających oraz zarzut niedozwolonego wytwarzania, przetwarzania, przerobu środków odurzających

Plantacja konopi znajdowała się w gminie Cyców. Z roślin można było uzyskać ponad 32 kilogramy marihuany.

- Łęczyńscy kryminalni pojechali na teren jednej z posesji w gminie Cyców. Z informacji posiadanych przez policjantów wynikało, że prowadzona jest tam plantacja konopi indyjskich. Przypuszczenia funkcjonariuszy potwierdziły się. Na miejscu zastali dwóch mężczyzn. 50-letniego mieszkańca Limanowej, który wynajmował pomieszczenia oraz jego 34-letniego kompana. Obaj mężczyźni zostali zatrzymani - poinformowała aspirant Magdalena Krasna, oficer prasowy KPP w Łęcznej.

Policjanci znaleźli w pomieszczeniach gospodarczych, w tunelu foliowym oraz w obrębie budynków rośliny konopi w różnej fazie wzrostu, o wysokości do blisko dwóch metrów. Zabezpieczyli ponad 1400 roślin konopi, a w jednym z budynków znaleźli blisko dwa kilogramy suszu marihuany. Plantatorzy mieli oprzyrządowanie służące do prowadzenia uprawy, między innymi wentylatory, lampy, wiatraki.

- Z zabezpieczonych roślin można uzyskać ponad 32 kilogramy marihuany - oblicza Krasna.

- Mężczyznom postawiono zarzuty uprawy ziela konopi innych niż włókniste. Dodatkowo 50-latek usłyszał zarzuty posiadania znacznej ilości środków odurzających oraz zarzut niedozwolonego wytwarzania, przetwarzania, przerobu środków odurzających. Grozi mu kara nawet do 10 lat pozbawienia wolności. Z kolei 34-latkowi grozi kara do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Jolanta Chwałczyk

Urząd Marszałkowski przystał na zmianę umowy i wydłużenie terminu realizacji projektu

Jest światełko w tunelu dla energii ze słońca na dachach spiczynian

Dotacje z funduszy europejskich na panele fotowoltaiczne i kolektory słoneczne prawdopodobnie trafią do gminy Spiczyn dzięki zmianie warunków umowy z Urzędem Marszałkowskim. O ile znowu przez rezygnacje nie zabraknie chętnych.

Niestety zgłosiło się mniej chętnych, niż przewidywał projekt.

Spiczyn po raz kolejny stara się o dotację unijną dla tych mieszkańców, którzy chcą korzystać z odnawialnych źródeł energii. Jego wniosek o pieniądze został zakwalifikowany do dofinansowania, ale gdy przyszło do podpisywania umów, część mieszkańców wycofała wcześniejsze deklaracje. Realizacja projektu OZE stanęła pod znakiem zapytania. Urząd na szeroką skalę poszukiwał kolejnych chętnych. Urzędnicy, jak twierdziła wójt Dorota Szczęsna, nie zamierzali jednak odpuścić.

- Cały czas o ten projekt walczyliśmy, dużo ludzi nam odeszło, więc nie mogliśmy zrealizować wskaźników. Nie mieliśmy do czego nawet napisać SIWZ-u o przetarg. Rozmowy, rozmowy z Urzędem Marszałkowskim, kolejne próby pozyskania nowych mieszkańców z gminy Spiczyn na miejsce tych osób, które zrezygnowały. Kolejne wnioski składane do Urzędu Marszałkowskiego z prośbą tak jakby o zmniejszenie tego zakresu. Dostaliśmy w ubiegłym tygodniu zgodę, podpisaliśmy aneks - podała wójt Dorota Szczęsna na ostatnich obradach RG Spiczyn 25 maja.

Dorota Szczęsna
wójt gminy Spiczyn

Mam prośbę do mieszkańców, jeżeli mogą, te osoby, które się zapisały, żeby zostały przy tym projekcie, ponieważ gmina Spiczyn już w tej chwili ten projekt musi zrealizować. To są bardzo poważne pieniądze, bardzo poważne kwoty, więc też bym nie chciała, żeby gmina była narażona na jakieś później konsekwencje finansowe...

Podejmowano kolejne próby ratowania projektu, by spełnić kryteria projektowe - m.in. oprócz chętnych na „solary", gmina szukała zwolenników montażu instalacji fotowoltaicznych, które obecnie cieszą się dużym powodzeniem.

- Podjęto szereg działań promocyjnych skierowanych do Mieszkańców Gminy, ogłaszano dodatkowe nabory. Podpisano nowe umowy na realizację poszczególnych instalacji. Poddano ponownej weryfikacji możliwe do osiągnięcia wskaźniki celem przeliczenia punktacji w poszczególnych kryteriach - precyzują urzędnicy na stronie internetowej.

Rezygnacje mieszkańców zagrażały osiągnięciu założonych w projekcie wskaźników i gmina wstrzymała się z ogłoszeniem przetargu na realizację poszczególnych instalacji OZE. Ostatecznie skierowano prośbę do Urzędu Marszałkowskiego o możliwość realizacji projektu w zmienionym zakresie oraz o wydłużenie terminu jego realizacji. Zmiana ta otrzymała pozytywną rekomendację.

Widać światełko w tunelu

19 maja wójt gminy Spiczyn podpisała aneks do umowy o dofinansowanie na realizację projektu w zmienionym zakresie. O szczegółach nowej umowy poinformował redakcję w odpowiedzi na zapytanie Wspólnoty Remigiusz Małecki Rzecznik Prasowy Marszałka Województwa Lubelskiego: termin zakończenia projektu z 30 listopada 2021 r. przesunięto na 31 sierpnia 2022 r., jego wartość zmniejszono z ponad 4,5 mln zł na blisko 3,9 mln zł, wysokość dofinansowania spadła z ponad 2,6 mln zł do 2,3 mln zł

Kolejni rezygnują

Tego, kiedy mieszkańcy będą mieć montowane instalacje na dachach swoich domów nadal nie wiadomo. Gmina odbiera kolejne rezygnacje od zniecierpliwionych mieszkańców. Na szczęście, jest rotacja i wolne miejsca zapełniają inni chętni.

- Mamy mieszkańców, którzy dzwonią do nas i którzy z powrotem na listę rezerwową dopisują się, chociaż już od podpisania aneksu też kilka osób zrezygnowało. Nie wiem, 4, czy 5, wycofało się, na swój koszt założyło fotowoltaikę, bądź solary, ale są też osoby też, które się dopisują - mówi wójt.

Po zmianach projekt OZE opiewa na niemal 2,3 mln zł dofinansowania, a cały projekt będzie się zamykał w kwocie ponad 4,5 mln zł. Powstanie ponad 360 instalacji energii odnawialnej na dachach domów mieszkańców gminy Spiczyn.

- Przetarg unijny ma to do siebie, że on musi być na stronie gminy umieszczony co najmniej 60 dni. 30 dni to jest rozstrzygnięcie przetargu. To są bardzo długie procedury, których się nie da skrócić. Gmina Ludwin na przykład od października prawie do chwili obecnej nie mogła podpisać umowy. Gmina Kamionka też wiem, że miała różne problemy. Przy dobrych układach to jest 90 dni, zanim podpisze się umowę od chwili ogłoszenia przetargu, ale już ten przetarg chcemy przygotowywać i ogłaszać - informuje wójt.

Gmina przygotowuje się do wyłonienia wykonawcy montażu instalacji.

- Podjęte zostały działania zmierzające do przygotowania przetargu unijnego na wybór wykonawcy. Po zakończeniu procedury przetargowej oraz podpisaniu umowy z potencjalnym wykonawcą rozpoczniemy montaż instalacji OZE u mieszkańców, którzy przystąpili do udziału w projekcie - jak informują urzędnicy na stronie internetowej gminy.

Do unijnego projektu z odnawialnych źródeł energii Gmina Spiczyn przystępuje już po raz drugi. Szansę na energię odnawialną mieszkańcy mieli już w 2016 roku, ale wówczas wniosek gminy o unijne dofinansowanie montażu paneli słonecznych wpłynął do Urzędu Marszałkowskiego sześć dni po nieprzekraczalnym terminie składania wniosków. Wójt Dorota Szczęsna, przepraszając mieszkańców, twierdziła, że z umowy nie wywiązała się firma przygotowująca wniosek. Odrzucenie projektu OZE określiła jako największą porażkę na półmetku swoich rządów poprzedniej kadencji.

MS

eprasa.pl a3ecce9895

W weekend dwa wypadki na drogach powiatu łęczyńskiego, w Ludwinowie i Ludwinie

Traktorzysta i motocyklista w szpitalu

Fot.KPP w Łęcznej

5 czerwca, Ludwinów, kierujący Ursusem podczas skrętu w lewo nie upewnił się, że jest wyprzedzany i zderzył z ciężarówką z naczepą

Fot.KP PSP w Łęcznej

6 czerwca, droga wojewódzka nr 820 w Ludwinie, po zderzeniu mazdy z motocyklem

Łęczyńscy policjanci wyjaśniają okoliczności dwóch wypadków drogowych, do których doszło w miniony weekend. W Ludwinowie traktorzysta jadący z ponad 2 promilami alkoholu doprowadził do zderzenia z ciężarówką. W Ludwinie, na skutek zderzenia mazdy z motocyklem, do szpitala trafił motocyklista.

Do pierwszego wypadku doszło w sobotę około godz. 8 w Ludwinowie, gmina Cyców.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący ciągnikiem rolniczym marki Ursus wykonując manewr skrętu w lewo nie upewnił się, że jest wyprzedzany i doprowadził do zderzenia z pojazdem ciężarowym z naczepą - informuje aspirant Magdalena Krasna, oficer prasowy KPP w Łęcznej. - Policjanci sprawdzili stan trzeźwości uczestników zdarzenia. 33-letni mieszkaniec Urszulina, kierujący pojazdem ciężarowym był trzeźwy, 23-letni mieszkaniec gminy Cyców kierujący ciągnikiem miał ponad 2 promile alkoholu w organizmie. Mężczyzna z obrażeniami ciała trafił do szpitala w Łęcznej. Ponadto, jak ustalili policjanci, ciągnik nie posiadał obowiązkowego ubezpieczenia i nie był zarejestrowany.

Do kolejnego wypadku doszło w niedzielę około godz. 14 w Ludwinie.

- Wstępne ustalenia z miejsca zdarzenia wskazują, że 34-letnia mieszkanka gminy Ludwin, wykonując manewr skrętu w lewo, nie udzieliła pierwszeństwa przejazdu jadącemu z naprzeciwka motocykliście - referuje aspirant Magdalena Krasna. - W wyniku zdarzenia do łęczyńskiego szpitala trafił kierujący motocyklem marki Honda 29-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego. Uczestnicy zdarzenia trzeźwi.

Policjanci apelują o ostrożność na drogach.

jch

KRONIKA STRAŻACKA

Palił się dom w Ludwinie

Fot.KP PSP w Łęcznej

Akcja trwała półtorej godziny. Wzięło w niej udział 26 ratowników z 7 zastępów straży i policja.

W dniach 28 maja-3 czerwca doszło w powiecie łęczyńskim do 7 pożarów: 2 suchej trawy i gałęzi, 2 śmieci, sadzy w przewodzie kominowym, budynku mieszkalnego i garnka pozostawionego na kuchence.

Dom palił się w Ludwinie 2 czerwca po godz. 17. Do pożaru pojechało 7 zastępów straży, po dwa z KP PSP w Łęcznej, z OSP Ludwin i Rogóźno oraz jeden z Dratowa.

Dym wydobywał się z poddasza budynku. Na miejscu działania gaśnicze prowadził zastęp OSP Ludwin. Energia elektryczna została odłączona głównym wyłącznikiem prądu. Strażacy w aparatach ODO walczyli z ogniem wewnątrz budynku, z zewnątrz - gasili ogień wydobywający się spod dachu,

Po zlokalizowaniu pożaru przystąpili do częściowej rozbiórki elementów konstrukcyjnych dachu oraz drewnianego stropu, które dokładnie dogaszali przelewając wodą. Budynek został przewietrzony, skontrolowany kamerą termowizyjną, pirometrem i detektorem wielogazowym, który nie wykazał obecności niebezpiecznych gazów.

Akcja trwała półtorej godziny. Wzięło w niej udział 26 ratowników i policja.

jch

Powoził oplem po krawężniku, miał 2 promile i pasażera, który lżył policję

Obywatelskim ujęciem zakończyła się jazda mieszkańca gm. Milejów, który wsiadł za kierownicę z 2 promilami alkoholu w organizmie. Zauważony przez młodych mężczyzn, został zatrzymany i oddany w ręce policji. Jego pasażer odpowie za znieważenie policji.

Do zdarzenia doszło w nocy z 2 na 3 czerwca, 40 minut po północy, w Łęcznej na ul. Kardynała Wyszyńskiego. Świadkowie zdarzenia - jadąc za pojazdem marki Opel na niemieckich tablicach rejestracyjnych - zauważyli, że kierujący dziwnie się zachowuje, nie trzyma się pasa ruchu, najeżdża na krawężnik. Młodzi mężczyźni postanowili zareagować, uniemożliwili kierującemu dalszą jazdę, po czym wezwali patrol policji.- Kierującym okazał się 34-letni mieszkaniec gminy Milejów, który nie posiadał uprawnień do kierowania pojazdami mechanicznymi, od mężczyzny wyczuwalna była silna woń alkoholu, miał chwiejny krok, bełkotliwą mowę i blisko 2 promile alkoholu w wydychanym powietrzu - informuje sierżant sztabowy Anna Brodaczewska z KPP w Łęcznej. Dodaje, że w aucie znajdował się pasażer, także pod wyraźnym wpływem alkoholu. Nie chciał podać swoich danych osobowych. Kierował wobec policjantów słowa powszechnie uznawane za obelżywe. Był to 26-letni mieszkaniec gminy Milejów, właściciel pojazdu.Sierżant Brodaczewska podsumowuje: - Obaj mężczyźni zostali zatrzymani. Pasażer odpowie za znieważenie funkcjonariuszy publicznych, za co grozi mu kara do roku pozbawienia wolności. Kierowca opla po wytrzeźwieniu okazał skruchę za swoje zachowanie i dobrowolnie poddał się karze zaproponowanej przez prokuratora.

Mężczyzna dostał zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych, obowiązek wykonywania nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne oraz wysokie świadczenie pieniężne na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

jch

7-letnia dziewczynka potrącona przez samochód

Przebywała na kilkudniowej obserwacji w szpitalu po tym, jak 31 maja rano w Ostrówku, gm. Puchaczów doszło do potrącenia jej przez kierującą peugeotem.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów pracujących na miejscu zdarzenia wynika, że kierująca potrąciła 7-letnią dziewczynkę, która stojąc na poboczu drogi po prawej stronie, nagle weszła na jezdnię - poinformowała aspirant Magdalena Krasna, oficer prasowy KPP w Łęcznej.

Kierowca, 47-letnia mieszkanka gminy Milejów była trzeźwa.

Policja przypomina, że i kierowca, i pieszy powinien się na drodze kierować zasadą ograniczonego zaufania, a pieszemu zabrania się wchodzenia na jezdnię: bezpośrednio przed jadący pojazd, spoza pojazdu lub innej przeszkody ograniczającej widoczność drogi, przebiegania przez jezdnię.

jch

eprasa.pl a3ecce9895